

ROK XIII

WARSZAWA • STYCZEŃ - LUTY 1960

Nr 1 (68)

# POLONISTYKA

**CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI**

1



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

PISMO WYDAWANE PRZY WSPÓŁPRACY  
TOWARZYSTWA LITERACKIEGO  
IM. ADAMA MICKIEWICZA

---

REDAKTOR NACZELNY  
Jan Zygmunt Jakubowski

REDAKCJA  
Paweł Bagiński, Jan St. Kopczewski, Aniela Świerczyńska,  
Bronisław Wieczorkiewicz

KOMITET REDAKCYJNY  
Halina Bartnicka, Karol Lausz, Zdzisław Libera, Stanisław Rutkowski,  
Eugeniusz Sawrymowicz, Władysław Słodkowski

---

Adres Redakcji: Warszawa, Marszałkowska 20/22 m. 71.  
Sekretarz naukowy Redakcji przyjmuje w piątki o godz. 16—18  
w lokalu WODKO, Warszawa, Jezuicka 4

---

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: urzędy pocztowe, listonoszy oraz oddziały i delegatury „Ruch”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO nr 7-6-579 Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książki „Ruch” w Łodzi, ul. Roosevelta 17

Cena prenumeraty za granicę jest o 40% wyższa od ceny podanej wyżej. Przedpłaty na prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne — Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46, za pośrednictwem PKO konto nr 1-6 100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” w Warszawie, ul. Srebrna 12

---

Reklamacje należy wносить przede wszystkim w miejscu dokonania opłaty. Jeżeli reklamacje nie odnoszą skutku, należy zawiadomić o tym Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Dział Zbytu, Warszawa 2, pl. Dąbrowskiego 8, podając wyraźnie imię i nazwisko (lub nazwę instytucji) abonenta, adres, nazwę urzędu pocztowego i jego numer, tytuł i numer czasopisma, którego reklamacja dotyczy, oraz datę opłaty i numer kwitu

---

Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów i zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych zmian w treści artykułów

# POŁONISTYKA

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

ORGAN MINISTERSTWA OŚWIATY

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

ANDRZEJ STAWAR

## „KRZYŻACY“

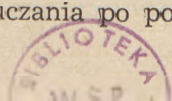
### Tło polityczne

Ostatnia wielka powieść historyczna Sienkiewicza ukazała się w roku 1900. Rzecz nie wywołała tych sporów i dyskusji co *Trylogia*. Założenia aktualno-polityczne *Krzyżaków* wystąpiły jasno dla współczesnych.

Ostatnie dziesięciolecia XIX w. zaznaczyły się wzmożeniem walki narodowościowej w zaborze pruskim. Wiązało się to z aktywizacją polityczną dołów społecznych, z przemianami wywołanymi przez ruchy rewolucyjno-demokratyczne wieku XIX. Okazało się wówczas, iż obszary Śląska i Pomorza, które uważano powszechnie za zgermanizowane, były zgermanizowane raczej od góry. Uświadomienie narodowe mas robotniczych, drobnomieszczaństwa i chłopstwa wystąpiło na tych obszarach, na których klasy wyższe — szlachta i mieszczaństwo — ulegały germanizacji. Wzrastająca aktywność żywiołu polskiego na Pomorzu i Śląsku wywołała szczególniejsze zaniepokojenie w kołach szowinistów niemieckich, którzy dotychczas sukces germanizacji na tych ziemiach uważali za przesadzony.

Wzrost nastrojów szowinistycznych odpowiadał interesom niemieckiego imperializmu. Po sukcesach militarnych Prus, po ekonomicznym umocnieniu zjednoczonych Niemiec, imperialistyczna ekspansja dochodziła tam do stanu wrzenia.

Siła żywiołu polskiego stanowiła przykre ostrzeżenie dla imperialnych aspiracji Rzeszy. Gdy polityczne zwalczanie polskości drogą ograniczeń administracyjnych, zakazu nauczania po polsku itp. nie dało wyników,





państwo pruskie wkroczyło na drogę akcji kolonizacyjnej, osadzenia chłopów niemieckich na ziemiach polskich, wywłaszczania Polaków, traktowanych jako obywateli drugiej klasy.

W publicystyce i literaturze naszej te sprawy zajmowały coraz więcej miejsca. Sienkiewicz wcześniej poruszał owe zagadnienia w *Bartku Zwycięzcy* i *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*.

*Krzyżacy* — to rozwiązanie historycznego epizodu walk polsko-niemieckich, zakończonych zwycięsko dla Polski. Dzieło przy tym miało przypominać o istnieniu historycznych rezerw polskości w walce z niemczyzną.

Z natury rzeczy czytelnikom i krytyce nasuwały się porównania z *Trylogią*. W *Krzyżakach* znajdowano podobne rozwinięcie fabuły romansu rycerskiego, które u Sienkiewicza stało się schematem: miłości od pierwszego wejrzenia, porwanie dziewczyny, kochanek poszukujący porwanej, a wokół tego wątku umieszczone, w sposób mniej lub więcej dowolny, wydarzenia i postacie historyczne. Przygody Maćka i Zbyszka, rycerzy z Bogdańca, powiązane są z ówczesnymi konfliktami między Polską a Zakonem Krzyżackim.

Powieść znalazła najbardziej entuzjastyczną ocenę w szkicu Marii Konopnickiej. Nawiązując do pojęcia „powieść z lat dawnych“ poetka pisała:

„Ale nad Grunwaldem dawność taka nie zapadła. Proces dziejowy trwa, wre walka nieugasła, a chociaż bronie są dziś inne, moc nienawiści, która kieruje nimi, równie jest śmiertelna. A tak ten wielki rapsod epicki drga z końca w koniec wibrującym dreszczem żywego dramatu, a ta powieść historyczna ma w sobie tyle psychicznej aktualności, iż w rękę mniejszej miary, niż Sienkiewicz mistrza — spokój i posągowość jej linii co chwila namiętne byłyby zrywane“.

Konopnicka, zestawiając powieść z *Trylogią* widziała w *Krzyżakach* szczególną siłę wynikającą z nawiązania do spraw współczesnych, „której potęgi nie ma w sobie ani *Potop*, ani *Pan Wołodyjowski*, ani *Ogniem i mieczem*. Bo one mówią o nagłych wybuchach czasowej powodzi, która zerwała tamy, zadała klęski, ale — odparta — minęła i pewno nie wróci. Zaś *Krzyżacy* mówią o wielkiej wodzie, podmywającej nas stale i na każdy czas“.

W porównaniu z dawniejszymi nowa powieść wykazała duże zmiany w traktowaniu materiału.

### Traktowanie spraw historycznych

*Trylogia* wywołała u nas wielką dyskusję na temat powieści historycznej. Pisano wiele o wymaganiach ścisłości dziejopisarskiej, rozróżniając „powieść historyczną“ w ściślejszym znaczeniu od „powieści z lat dawnych“, tzn. typu zbliżonego do gawędy szlacheckiej. I autorowi

*Ogniem i mieczem* zarzucano stosowanie typu gawędy — słabą historyczność. Zygmunt Kaczkowski uważany za mistrza powieści historycznej, który wystąpił polemicznie z powodu *Ogniem i mieczem*, napisał dla praktycznego udowodnienia swoich tez powieść pt. *Olbrachtowi rycerze*. Piotr Chmielowski przynosił nawet *Olbrachtowych rycerzy nad Trylogię*, ceniąc w nich solidniejsze traktowanie materiału.

Prus, który w zasadzie mniej zdradzał inklinacji do powieści historycznej, pisząc *Faraona* w niejednym przeciwstawił się autorowi *Trylogii* i jego pojmowaniu historii.

Sienkiewicz czytał *Faraona* bardzo uważnie — w rozmowach ustnych krytykował błędy, anachronizmy, nieścisłości i pomieszanie epok, uderzające na pierwszy rzut oka — zwrócił jednak uwagę na silną stronę Prusa: ujmowanie z głębszą myślą spraw społeczno-państwowych.

Te polemiki, te przykłady odmiennego pojmowania zadań powieści historycznej nie mogły przeminąć bez śladu. Pisząc *Krzyżaków* Sienkiewicz brał pod uwagę owe zarzuty i postulaty. Niekiedy z góry wychodził naprzeciw, zabezpieczał się. Widzieliśmy to już wcześniej, w *Trylogii*. Już wówczas w traktowaniu materiału wystąpiła ciekawa ewolucja, uwydatniająca się przy porównaniu np. *Potopu* z *Ogniem i mieczem*.

*Potop* znamionował dążenie pisarza do pogłębienia, rozszerzenia historycznej koncepcji, w *Panu Wołodyjowskim* mieliśmy już więcej spraw obyczajowych. Podobny stosunek autora do materiału występuje, gdy porównamy całą *Trylogię* z *Krzyżakami*.

Powieść wykazuje mniej barwności, plastyki i bujności w przedstawianiu epizodów, autor nie miał tu bogatych zapasów „półfabrykatu literackiego“, w które obfituje wiek XVII. Wysiłek rekonstrukcji historycznej musiał być większy. Materiał bardziej przekonywa, do czego przyczyniło się może to, iż będący przedmiotem apologii świat rycersko-szlachecki w oczach *Trylogii* przejawiał rysy schyłkowe, a w epoce *Krzyżaków*, o ćwierć tysiąca lat wcześniej, dochodził do pełni sił i wigoru.

Traktowanie spraw państwowych jest w *Krzyżakach* bardziej pogłębione niż w innych powieściach Sienkiewicza, o ile pozwalał na to przebieg intrygi powieściowej.

Sama kariera państwa krzyżackiego, zakonu rycerzy-mnichów podsuwała obraz starcia różnych koncepcji rozwoju historycznego — Sienkiewicz wykorzystał te atuty częściowo.

Krzyżacy, którzy mieli pierwotnie siedzibę na Wschodzie, otarli się mocno o Bizancjum i państwa Wschodu muzułmańskiego. Nad Bałtyk przynieśli z sobą wzory bizantyjskiej szkoły państwowej, co w znacznej mierze tłumaczy ich sukcesy. Opanowanie dużych obszarów i stworzenie mocnego państwa zawdzięczali wysokim na owe czasy walorom techniczno-organizacyjnym. Wcześniej wystąpiły jednak pierwiastki rozkładowe,

państwo zakonne na początku XV w. stanowiło już konstrukcję anachronistyczną.

Niektóre sprzeczności zaznaczył Sienkiewicz w postaci Zygryda de Löve, jedyne go człowieka z wyższej hierarchii Zakonu, którym zajął się gruntowniej. Srogi Zygryd de Löve należy, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, do ideologów poczuwających się do pieczy nad ideami przewodnimi Zakonu, a jednocześnie wydaje się powiązany głębszymi wtajemniczeniami ze ściślejszą elitą zakonów rycerskich. Mamy tu również znamienne aluzje do zbrodni natury zarówno religijnej, jak i obyczajowej, o jakie oskarżano Krzyżaków (jego rzekomo ojcowskie przywiązanie do młodego rycerza Rotgiera). Odmienność koncepcji religijnej zaświadcza fragment dialogu po rzezi sprawionej przez Juranda w refektarzu.

— W imię Ducha Światłości! Zła to noc — rzekł stary Krzyżak.

— Noc mocy nieczystych — odrzekł Rotgier. — Ale dlaczego panie, zamiast: w imię Boga, mówicie w imię Ducha Światłości?

— Duch Światłości to Bóg — odparł starzec, po czym jakby chcąc odwrócić rozmowę spytał:

— A przy ciebie Danvelda są księża?

Mamy tu napomknięcia do idei krążących wśród elity zakonnej — zresztą wspólnych zakonom rycerskim. Wiązało się to z heretyckimi tendencjami różokrzyżowców. Prawowierność góry krzyżackiej była kwestionowana. Oskarżano ich również o praktyki czarnoksięskie i magię. Pamiętajmy, że z powodu takich oskarżeń wytępiono we Francji Zakon Templariuszy. Rycerz Wolfgang służący u Krzyżaków wspomina o tym, że i Zygryd i Danveld posądzeni byli o satanizm.

Sienkiewicz pisał na ten temat w liście do historyka Stanisława Smolki:

„Nie wiem, o ile dałoby się udowodnić, że Krzyżacy byli satanistami, ale istotnie dzieją się między nimi nieraz rzeczy dziwne, byli więc może, jeśli nie wszyscy, to niektórzy. W każdym razie jest to przypuszczenie niezmiernie oryginalne i zwłaszcza dla powieściopisarza wprost nieoszacowane. Co za pole wyobraźni i ile nadzwyczajnych scen można by wprowadzić wychodząc z takiego założenia“.

Koncepcje te nie zostały wyzyskane być może ze względu na drażliwości religijne autora.

Przeciwstawieniem Zygryda po stronie polskiej jest Jurand ze Spychowa. Jest to postać nadnaturalnej wielkości — monstrum, używając wyrażenia Prusa użytego w stosunku do bohaterów *Ogniem i mieczem*, monstrum siły i cierpienia. Jego dzieje przypominają starożytne podania o mężobójcach, którzy kończyli swoje życie okrutną pokutą.

Jak na feudalnego pana z pogranicza, toczącego na własną rękę małą wojnę, wygląda zbyt prostodusznie i łatwowiernie. Robiony zwyczajem Sienkiewiczowskim na prymitywnego olbrzyma, przypomina Podbiłpięte i Ursusa z *Quo vadis*.



Łatwowierność, prostoduszność, uczuciowość tej natury wzięta została raczej ze schematów sentymentalnych. Postaci ówczesnej Polski feudalnej znane z historii rysują się raczej odmiennie.

Ewolucja duchowa Juranda po przebyciu kaźni krzyżackiej i okaleczeniu świadczyła — zdaniem krytyków — o pewnym wpływie koncepcji tołstojowskich na Sienkiewicza.

Pojedynek duchowy Juranda z de Lövem kończy się efektowną sceną przebaczenia i wypuszczenia Krzyżaka na wolność. Myśl chrześcijańska tej sceny budziła spór, bo w konsekwencji autor nadał wydarzeniu posmak, jak zauważyła Konopnicka, pomsty, tylko bardziej wyrafinowanej.

Są znamienne analogie. Autor podkreślił naturalne po przebytych cierpieniach i kalectwie objawy rozstroju psychicznego Juranda, podobne rysy psychopatyczne wykazuje stary Krzyżak. Wiąże się z tym demoniczny, mało chrześcijański kres życia Krzyżaka. Przygnieciony świętością moralną Juranda popełnia samobójstwo. Sam obraz stanowi opowiedzianą słowami treść znanego sztychu Dürera „Rycerz i śmierć“, co przypomina Maria Konopnicka w cytowanej recenzji.

„I tam jest krajobraz leśny, posepny; w głębi na wzgórzu stoją wieżaste gmachy niby «gniazdo zbrojnych mnichów». Na pierwszym planie jedzie rycerz w pełnym rynsztunku z kuszą u siodła i z brzeszczotem w rękę. Podniesiony z hełmu wizyr pokazuje twarz gorzką, zagasłą, beznadziejną twarz człowieka, który się skończył.

W pobok rycerza, i także konno, jedzie śmierć, zwrócona ku niemu jak gdyby w rozmowie. Nad czaszką jej zwily się w koronę zębatą gady, wypełzłe z tajnych gniazd rozpaczy. Wysypaną do ostatniego ziarna piasku klepsydrę wznosi ku oczom rycerza, jak by szeptała: «Już czas... Już ci pora...». Koń Śmierci żwa wędzidła ze schyloną szyją; jakaś wyschła, nie pogrzebana kość człowieka pod kopytem dzwoni. Za Rycerzem i Śmiercią stąpa na kozich nogach diabeł, ohydny giermek, spieszący usłużyć piekłu w potrzebie. Całość niezmiernie podobna do śmiertelnej jazdy Zygryfryda, którego nie zabił miecz Jurandów po to, aby go zabić mogło Jurandowe przebaczenie“.

## Romans

Jurand ma proporcje nadnaturalne, bardzo ludzki jest Maćko z Bогдаńca, głowa doszczętnie niemal wytępionego rodu Gradów. Należy do najlepszych postaci Sienkiewicza pod względem bogactwa charakterystyki. Rycerską drapieżność z nalotem raubritterskim łączy z przemyślnością i sprytem. Instynkt prymitywny człowieka walki zazębia się w nim z myśleniem gospodarskim, nieustannym dbaniem o zapewnienie przyszłości rodu. Nawet przy całej typowości w traktowaniu, jego życie wewnętrzne ciekawsze jest niż bohaterów *Ogniem i mieczem* lub *Potopu*. Maćko jest od nich bardziej bryłowaty.

Znamienne jest uwydatnienie znowu — by użyć dzisiejszego wyrażenia — bodźca ekonomicznego w aktywności rycerskiej.

Warto zacytować charakterystyczny spór z *Krzyżaków* między Maćkiem z Bogdańca a jego synowcem. Chodzi o to, gdzie się zaciągnąć na wojnę — na północ, czy na wschód z Tatarami. Zbyszko nie mniej praktyczny od stryja sprzeciwia się wyprawie na Wschód.

„ — Nieprawda. Chwackości wymądrowali z Tatarami... Tatarów tyle najdziesz, ile ich pobitych na polu leży, a niewolnika nikt nie ułapi, bo Tatara we stepie nie zgoni. Na czymże go będę gonił? Na onych ciężkich ogierach, któreśmy na Niemcach wzięli? Widzicie no. A co za łup wezmę? Parszywe kozuchy i nic więcej. O, to dopiero bogaczem do Bogdańca zjadę, to dopiero mnie komesem nazwią“.

Większe zalety ma wojna z Krzyżakami, chodzi mu nie tylko o ślubowane pawie czuby.

„Paw! grzebieni nie lada knecht na łbie nosi, więc jeśli Pan Jezus przysporzy grzebieni, to przysporzy i łupu. W końcu: niewolnik tamtejszy to nie Tatar. Takiego w boru osadzić — nie żal się Boże“.

Drapieżność, nieustanna gotowość do zabójstwa i grabieży towarzyszy życiu szlacheckiemu. Zbyszko podróżując zwraca uwagę piękną zbroją zdobytą na Fryzach przy zatargu honorowym.

„Jakoż zbroja jego budziła powszechny podziw. Brano go za wojewodziankie dziecko, a gdy powiadał ludziom, że prostym jest tylko szlachcicem i że taką zbroję można u Niemców kupić, byle godnie toporem zapłacić, wzbierały serca ochotą wojenną. Lecz niejednen na widok tej zbroi nie mogąc pożądlivości potłumić doganiał Zbyszka na gościńcu i mówił: Nuż byś się o nią spotkał? Ale on mając drogę pilną nie chciał się potykać, a Czech kuszę naciągał“.

Tak samo Zbyszko przyjrząwszy się zbroi i dobrze naładowanym wozom rycerza de Lorche już rwie się do walki. Nawet wydaje się to nieco uproszczone, bo jakżeby w takim razie de Lorche niezbyt silny fizycznie mógł w ogóle żyć i podróżować, i dotrwać w zdrowiu do zakończenia powieści.

Sporą rolę w obrazie gra duchowieństwo. Polskie wyższe duchowieństwo przedstawia opat z Tulczy ze swoją mieszaniną pojęć religijnych i feudalno-szlacheckich (z przewagą tych ostatnich). Ta niezmiernie barwna postać ze swoim dworem wagantów reprezentuje chrześcijaństwo w stylu czerepu rubasznego, by użyć wyrażenia Słowackiego. Mniej barwni są księża Wyszonek, Kalet, kapelani nadworni panów.

Przy zachowaniu dawnego schematu wątek romantyczny został odświeżony. Para bohaterów liczy sobie przy poznaniu razem coś trzydzieści lat — Danusia jest podlotkiem, Zbyszko prawie że wyrostkiem. Przedwczesny romans podlotka, mimo iż w stylu epoki, przypomina trochę historię Litki z *Rodziny Połanieckich* również z nieszczęśliwym zakończeniem. Zresztą uczucie oparte na wątku miłosnej tęsknoty ma w tym



wypadku więcej naturalności. Zainteresowanie wzbudza autor sposobami bardziej sensacyjnymi, romans oparty tylko na wzajemnej tęsknocie musiałby się wydać mdły. Mimo to wątek miłosny zachowuje niejasny, półdziecinny wdzięk, przy dyskretnym potraktowaniu realiów.

Nieszczęśliwy podłotek umiera, lecz autor przygotował już dla swego bohatera dziewczynę bardzo z tego świata, Jagienkę.

Porwanie Danusi i jej poszukiwanie pozwoliły autorowi zawęzić dostateczną ilość supelków na wątku przygodowym, co trochę osłabia wrażenie końcowe.

Romansowość średniowieczną w stylu zachodnim ma reprezentować u Krzyżaków poszukiwacz przygód, de Lorche. W jego osobie błędne rycerstwo zachodnie i jego obyczaje zostały ośmieszone. Sienkiewicz nie oszczędza mu rysów wręcz farsowych, jak np. w scenie rzekomej walki ze smokiem grożącym jego ukochanej.

„— Powiedziała mi, że wrogiem jej jest pewien czarnoksiężnik w wieży wśród lasów mieszkający, który corocznie smoka przeciw niej wysyła, a ów podchodzi każdej wiosny pod mury cherskie i patrzy, czyżby jej pochwyć nie zdołał. Co gdy rzekła, wraz oświadczyłem, że będę walczyć ze smokiem. Ach! uważ co dalej opowiem: gdym stanął na wskazanym miejscu, ujrzałem okropną potworę czekającą mnie nieruchomie i radość zalała mi duszę, bom myślał, że albo polegnę, albo dziewicę z plugawej paszczy ocalę i nieśmiertelną sławę pozyskam. Ale gdym natarł z bliska kopią na poczwarę cóżem, jak mniemasz, ujrzał? Oto wielki wór słomy na drewnianych kołach, z ogonem z powróseł! I śmiech ludzki nie sławę zyskałem, i aż dwóch mazowieckich rycerzy musiałem potem pozwać, od których obu ciężki szwank w szrankach poniosłem. Tak postąpiła ze mną ta, którąm nad wszystkie uwielbiał i jedną jedyną kochać chciałem...“.

Przypomina to Don Kichota i jego walkę z wiatrakami. Ale szlachetny rycerz z Manszy był obłąkany — de Lorche ujdzie najwyżej za półgłówka. A ma to być rycerz wzorowy, na swoje czasy wykształcony — umie czytać i pisać, rzecz wśród rycerstwa rzadka, potrafi układać pieśni, jest człowiekiem zupełnie przyzwoitym. To pogłębia kontrast, jaki tworzył rycerski dziwak wobec niezgrabnych, grubiańskich, ale sprytnych Mazurów.

Ośmieszanie tradycyjnego pierwiastka rycerskiego towarzyszyło i w tym wypadku nastawieniu antyintelektualnemu. Podobnie jak w *Trylogii* Sienkiewicz kładł nacisk na krzepę fizyczną rycerstwa polskiego, ale przecież nie o to tylko chodziło. Prymitywniejsza cywilizacyjnie Polska przewyższała Zakon zasobem sił i zdolnością ich użycia. Istniała też myśl organizacyjna i działalność nie pozbawiona wielkiego rozmachu.

Sympatia pisarza do świata ziemiańsko-rycerskiego miała tu solidniejszy historycznie odpowiednik i rycerze, bohaterowie *Krzyżaków* przedstawieni z mniejszą werwą, opracowani zostali jednak gruntowniej

niż w *Trylogii*. Są bogatsi w wyrazie, bardziej bryłowaci, jak zwykle u Sienkiewicza bywają postacie drugo- i trzecioplanowe. Próby oddania starego obyczaju oparł Sienkiewicz na obserwacji współczesnych rezerwatów dawnych formacji społecznych: nie tylko w języku korzystał autor z góralszczyzny podhalańskiej, zapożyczał też pełną garścią spostrzeżenia obyczajowe.

Stanisław Witkiewicz w swojej książce *Na przełęczy* zwracał uwagę na złoża materiału epickiego zachowane w obyczajowości góralskiej z jego tradycjami pastersko-kmiecej niezależności przy silnych nalotach rozbójnictwa, pojmowanego jako rzemiosło szlachetne i godne. To pomagało autorowi *Krzyżaków* w rekonstruowaniu pojęć i wyobrażeń szlachecko-raubritterskich.

Działo się to bez sztucznego naciągania materiału — istotnie życie szlachty tych czasów zbliżone było do trybu życia kmieci.

W odmalowaniu ludzi z Zakonu Krzyżackiego, łączących mniszą obłudę z rozbójniczą drapieżnością, autor podkreśla wykorzystywanie przez nich aureoli duchownej, komponowanie cudownych historyjek, obliczone na łatwowierność wyznawców. Tu w niejednym odnajdziemy dawny pazur felietonisty pozytywistycznego, który nieźle potrafił dopiekać rodzinnemu klerykalizmowi — obecnie używa sobie tym swobodniej, że na wrogach. Tu widać też oddziaływanie *Faraona*.

### Jednostronność obrazu

Wadę obrazu — wskazał to Brückner — stanowi znowuż jednostronne ujęcie społeczeństwa. Wysunięcie ziemiaństwa jako jedyne go właściwie czynnika konstruktywnego było historycznie mało uzasadnione. Sienkiewicz zdawał sobie z tego sprawę — pierwszy rozdział *Krzyżaków* zaczyna się od pogawędki przy kuflu rycerzy z mieszczanami.

„W owych czasach nienawiść, jaka dzieliła za czasów łokietkowych miasto od rycerskiego ziemiaństwa, znacznie już była przygasła, mieszczczeństwo zaś nosiło głowy górniej niż w wiekach późniejszych. Jeszcze ceniono ich gotowość *ad concessionem pecuniarum*: dlatego też nieraz zdarzało się widzieć w gospodach kupców pijących za pan brat ze szlachtą. Widziano ich nawet chętnie, bo jako ludzie, u których o gotowy grosz łatwiej, płacili zwykle za herbowych“.

Stwierdzenie, że w owym czasie nie było jeszcze przedziału, który poróżnił oba stany później, wystarczyło autorowi i na tym bodaj kończą się próby wzbogacenia materiału. Zadawnione przyzwyczajenia pisarskie okazały się nie do przewyciężenia mimo świadomości, że należałoby obraz rozszerzyć.

Co Olgierd Górka wobec *Trylogii*, Stefan Kuczyński zrobił wobec *Krzyżaków*, aczkolwiek w formie bardziej umiarkowanej. Udowodnił on liczne nieścisłości historyczne i tendencję legendotwórczą (np. w oświe-

tleniu postaci królowej Jadwigi), zgodną skądinąd z dość powszechnie ugruntowanymi pojęciami.

Mamy tu na ogół elementy podobne, co w *Trylogii*. Występuje tu, acz mniej jaskrawo, umniejszenie roli centralnych czynników państwowych, dworu i oligarchii krakowskiej na rzecz rycerstwa. Lecz widać i ową skłonność do parafiańskiego szkiełka. Kuczyński wypomina też uproszczenia i nieścisłości w wizerunku Jagielly, na czym ucierpiało prawdopodobieństwo postaci. Historyczny Jagiełło był drapieżnym i bezwzględnym dynastą swego czasu, zdobywającym władzę po trupach najbliższej rodziny. Uszczuplenie, zniedołężnienie jego figury szło znowu po linii przesądów środowiska rycersko-feudalnego. Miała tu znaczenie i niechęć, którą historyk Długosz zdradził do dynastii Jagiellonów. Ale, jak już wspomniałem, epos rycerski w ogóle gustuje w słabym i płaczącym władcy.

Sienkiewicz nie interesował się procesami ówczesnego osadnictwa chłopskiego, migracją wewnętrzną. Osadnictwo rozpatrywane jest znowu z ciasno szlacheckiego punktu widzenia, jakkolwiek o sprawach gospodarczych mówi się sporo, jak na powieść historyczną dawnego typu.

Jednostronny kult krzepy fizycznej niewątpliwie deformował obraz historyczny i pod innym względem.

Ówczesni krytycy trochę wytykali autorowi fanfarny ton zakończenia. Podkreślano wątłość i nietrwałość grunwaldzkiego zwycięstwa, Krzyżactwo było tym szczepem, z którego powstały zaczątki siły państwa pruskiego, i ono z kolei zagarnęło sporą część ziemi dawnej Rzeczypospolitej.

*Krzyżacy* mają mniej świeżości i werwy niż *Trylogia*, lecz artystyczne walory powieści nie przeminęły z czasem. Zwykła Sienkiewiczowi werwa narracyjna łączy się z bogactwem obrazów tak ludzi, jak i natury. Świetne pejzaże, zwłaszcza leśne, obrazy polowań, pojedynków i walk.

Sporo powabu dodaje dziełu humor, który, podobnie jak w *Trylogii*, rozładowuje atmosferę przygód, pojedynków i okrucieństw. Werwę komiczną wykazuje traktowanie figur takich jak Maćko, opat z Tulczy, de Lorche, rolę wesołka sprawuje Sanders, sprzedawca relikwii i szarlatan; przypomina on trochę Chilona Chilonidesa z *Quo vadis*. Subtelniejsze nutki wprowadza konfrontacja dwóch obyczajowości — bardziej wyrafinowanej zachodniej i prymitywniejszej polskiej.

Brzozowski z okazji *Krzyżaków* napisał o Sienkiewiczu cierpkie słowa: „Ilekcroć dotknie się on historii tworzy karykaturę“. Uważał też *Krzyżaków* „za mimowolną i upokarzającą parodię“. Sąd ten był raczej odosobniony.

Powieść rzadziej wzbudzała takie zachwyty, jak *Trylogia* albo *Quo vadis*, ale też nie wywołała takich polemik. Uznanie miało charakter bardziej jednolity. Sens polityczny *Krzyżaków* okazał się trwalszy. W pojęciu szerokiego ogółu była to literacka replika na eksterminacyjną poli-



tykę pruską, na agitację Hakaty i niemiecką politykę kolonizacyjną na ziemiach zaboru pruskiego.

W *Krzyżakach* przejawiała się raz jeszcze wspomniana już umiejętność Sienkiewicza stawiania tezy i zespalania jej z materiałem beletrystycznym. Toteż powieść, skądinąd mniej efektowna niż cykl *Trylogii* zachowała żywotność i sugestywność zarówno w aktualizacji materiału historycznego, jak i przy całej jednostronności traktowania — popularyzacji obrazu czasów dawnych.

BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ

## O TAK ZWANYM „DUCHU JEZYKA“ I O POPRAWNOŚCI JEZYKOWEJ

Jednym z celów nauczania języka polskiego w szkole ogólnokształcącej jest opanowanie języka ojczystego w takim stopniu, który by umożliwił swobodne, poprawne, jasne i ścisłe wyrażanie myśli w mowie i piśmie, a przez to umożliwienie czynnego udziału w życiu społecznym i kulturalnym.

Jak z tego określenia wynika, cel ten wskazuje w praktyce na konieczność osiągnięcia możliwie najwyższego stopnia poprawności językowej oraz wyrobienia poczucia tej poprawności, które by umożliwiało świadomy dobór odpowiednich środków językowych. Te sformułowania nasuwają pytanie, jak należy rozumieć termin „poprawność językowa“ oraz na czym ona polega. Prawie wszystkie znane nam podręczniki stylistyki, zgodnie zresztą z utartym poglądem nazywają poprawnością językową stosowanie w mowie i piśmie norm, panujących we współczesnym języku ogólnonarodowym. Definicja ta, jako ogólnie przyjęta i rozpowszechniona wymaga jednak dokładniejszej analizy po to, aby ją móc zrozumieć, ocenić jej wartość oraz wyciągnąć z tej analizy właściwe wnioski.

Według podanej tu definicji poprawność językowa polega na stosowaniu się do norm języka ogólnego, czyli jak to się popularnie dawniej mówiło na przestrzeganiu wymagań tak zwanego „ducha języka“. Owo pojęcie „duch języka“ bodajże pierwszy w tym znaczeniu wprowadził gramatyk ks. Onufry Kopczyński, poświęcając temu zagadnieniu rozprawę pt. „O duchu języka polskiego“ wygłoszoną na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie w roku 1807. Ale ów termin „duch języka“ — pojęcie mgliste i oderwane a pokutujące przez cały wiek XIX, nie dawało żadnych realnych podstaw dotąd, dopokąd nie została wyjaśniona psychiczna istota zjawisk językowych, która sprawia, że zjawiska te podlegają ogólnym prawom rządzącym życiem umysłowym człowieka, a przede wszystkim prawu skojarzeń wyobrażeń czyli asocjacji. Dzięki temu prawu również i wyobrażenia językowe układają się w świadomości

jednostki, a więc w języku indywidualnym, w pewien system skojarzeniowy. I ten właśnie system wzajemnie splatających i krzyżujących się skojarzeń w umyśle jednostki, poza jej świadomością, nazwiemy *poczuciem językowym*.

Wiemy jednak z drugiej strony, że człowiek wzrasta w pewnym określonym środowisku, że na rozwój jego ma przemożny wpływ otoczenie, że język jego kształtuje się pod wpływem warunków nie tylko środowiskowych ale i terytorialnych a zatem, że poczucie językowe jednostek pozostających ze sobą w jakiejś zależności rodzinno-społecznej ma wiele cech wspólnych, wytworzonych tymi samymi warunkami. Otóż suma tych cech wspólnych, właściwych poczuciu językowemu jednostek, które należą do tej samej grupy społecznej i językowej, jest niczym innym, jak właśnie poczuciem językowym danej grupy czyli tak zwanym „*duchem*“ jej języka.

Z tego również wynika, że pojęcie „*normy języka ogólnego*“, czy też jakby ktoś chciał powiedzieć „*języka literackiego*“ albo „*wykształconego*“ (termin sam jest w tym wypadku sprawą czysto umowną), oznacza po prostu przeciętne poczucie językowe tych właśnie ludzi, którzy posługują się językiem ogólnym. Poprawnie zatem będzie mówił ten, kto wymową swoją, składnią, formami i zwrotami językowymi nie razi poczucia językowego ludzi, dla których normą językową są zwyczaje panujące w języku ogólnym, zwłaszcza w języku pisanym. Ale poczucie językowe jednostki ulega z biegiem czasu zmianom zależnym zarówno od czynników wewnętrznych, językowych, jak również i zewnętrznych, zależnych przede wszystkim od rozwoju umysłowego człowieka. Zmienia się więc język indywidualny na skutek życia społecznego i te zmiany muszą wpłynąć na powolne ale stałe przeobrażenia przeciętnej normy języka ogólnonarodowego. Każdy język z biegiem czasu ulega zmianom i to, co było powszechne i poprawne, z biegiem czasu wychodzi z użycia, aż w końcu zanika zupełnie. Ale dzieje się również i odwrotnie, a mianowicie to, co nie było uświęcone powszechnym zwyczajem i wskutek tego uważane za niezgodne z „*duchem języka*“, zyskuje sobie prawo obywatelstwa w języku dzięki swemu upowszechnieniu. Dla przykładu można przypomnieć, że w wieku XIX, a nawet jeszcze na początku wieku XX, w wypowiedziach ludzi starszego pokolenia słyszało się takie zwroty jak: *proszę na kolację, ukończyłem lekcję* — to znaczy rzeczowniki żeńskie samogłoskowe z końcową spółgłoską tematową miękką jak *lekcja, kolacja, edukacja* miały w bierniku lp. końcówkę *-a*. Formy dawniej prawidłowe *kolacją, lekcją, wola*, rażą dzisiaj nasze poczucie językowe, nie zgadzają się z jego normą dzisiejszą i uważane są za niepoprawne. Dzisiaj przypadkowi temu w wymienionych formach dajemy końcówkę *-ę*, a więc: *rolę, lekcję, kolację* z wyjątkiem rzeczownika *pani*, który zachował tradycyjną formę *panią* wskutek częstego jej używania. W zakresie zwyczajów panujących w wymowie polskiej jeszcze na początku naszego stulecia ludzie starszego poko-



lenia pochylali samogłoskę *e*, a więc wymawiali: *syr*, *mliko*, *chlib* itd. Wymowa taka w ustach ludzi wykształconych była anachronizmem, z czego niektórzy zdawali sobie sprawę, bowiem np. prof. Ignacy Chrząnowski tak wymawiał w języku codziennym ale nigdy na wykładzie, gdyż wykład był prawdopodobnie dla niego wzorem normy. W ciekawej książce Józefa Franciszka Królikowskiego pt. *Proste zasady stylu polskiego*, wydanej w roku 1826, a będącej jednym z pierwszych podręczników stylistyki, spotykamy przestrożę, że nie należy mówić: „rzecz ta jest dowiedziona“ ale „rzecz ta jest dowiedziona“, nie: „jego mowa jest przyjemną“ ale „mowa jego jest przyjemna“. Chodzi tu więc o użycie orzecznika przymiotnikowego nie w narzędniku a w mianowniku. Widzimy więc, że ten zwyczaj przełamywał się już na początku wieku XIX. W tej samej książeczce autor podaje szereg wyrazów obcych jak powiada „powagą autorów nie upowszechnionych“, które określa jako barbaryzmy i zaleca zamiast nich używania odpowiednich polskich. Potępia więc używanie takich wyrazów: *absolutny* (nieograniczenie władający), *obcas* (napiętek), *aktor* (działacz), *antyk* (staroświecczyzna), *bagatela* (drobnostka), *deseń* (wzór), *efekt* (skutek), *gust* (smak), *honor* (cześć), *kontent* (rad), *kuracja* (leczenie), *lektura* (czytanie), *metoda* (sposób), itd. To przełamywanie się norm językowych dokonuje się również i na skutek czynników zewnętrznych, a więc i przemian społecznych. Dzisiaj na przykład jesteśmy świadkami szerzącej się tendencji nieprawidłowego akcentowania wyrazów obcych, takich jak *matematyka*, *gramatyka*, które według panujących zwyczajów zachowały swój pierwotny akcent na trzeciej sylabie od końca. Słyszy się więc: *matematyka*, *gramatyka* itd. Jest to niewątpliwie objawem upowszechnienia kultury i oświaty, dopuszczenia szerokich mas zwłaszcza pochodzenia chłopskiego i robotniczego, które nie odczuwają obcości takich wyrazów i nie znają źródła ich pochodzenia. Z przykładów tych widzimy więc, że poprawność językowa jest pojęciem względnym, gdyż zmienia się jej wartość wewnętrzna, a zmienia się dlatego, że ulegają zmianie podstawy, na których się ona opiera. Zmienia się bowiem ocena przejawów życia społecznego a zatem i poczucie tego, co w języku uważamy za prawidłowe i poprawne.

Dbając o poprawność języka, powinniśmy w pierwszym rzędzie zachowywać jego czystość, to znaczy używać tylko tych form, które są przejawem zmian dokonanych na gruncie języka polskiego w jego naturalnym rozwoju. Język nasz, jak każdy inny, ulegał w ciągu swego historycznego rozwoju wpływom języków obcych. Gdybyśmy jednak chcieli usunąć z języka wszystkie wyrazy obce i w ten sposób zatrzeć ślady tych wpływów — musielibyśmy wyrugować z języka najpospolitsze wyrazy, których obcości przeciętny Polak dzisiaj już nie odczuwa, jak np.: *pacierz*, *żegnać*, *dach*, *hańba* itd. Jak widać więc bezwzględny puryzm językowy, który — niestety — zawsze ma swoich zwolenników, jest szkodliwy i niemożliwy. Nie mówiąc już o tym, że w ten sposób zatarlibyśmy związki



kulturalno-polityczne, łączące nas z innymi narodami. Nie znaczy to jednak, aby można było tolerować nadmierne używanie wyrazów obcych, które jest wynikiem albo lenistwa umysłowego, albo chęcią popisywania się swoją erudycją. Jednak te barbaryzmy słownikowe nie są tak groźne i niebezpieczne dla czystości języka, jak barbaryzmy składniowe, ujawniające się w konstrukcjach składniowych i frazeologii. Jak więc widać, element obcy w języku jest jednym z naturalnych czynników jego rozwoju tak samo zresztą, jak i element gwarowy, bowiem na podłożu gwar powstaje i rozwija się język literacki. Toteż wprowadzanie do języka zarówno jednych, jak i drugich elementów jest rzeczą nie tylko naturalną ale i pożądaną, bowiem jest stałym źródłem odświeżania się języka, z tym jednak zastrzeżeniem, że wymaga poczucia miary. Wszelka przesada byłaby nader szkodliwa. A więc dochodzimy do stwierdzenia, że zarówno poprawność, jak i ściśle z nią związana czystość, są pojęciami względnymi, a tam gdzie mamy do czynienia ze względnością w ocenie faktów, mogą powstawać wątpliwości. A zatem z kolei nasuwa się pytanie, kto ma owe wątpliwości rozstrzygać oraz jakimi kryteriami należy się kierować w ocenie. Na pytanie, kto jest powołany do rozstrzygania — odpowiedź jest stosunkowo łatwa: na pewno ani językoznawcy, ani gramatycy. Językoznawcy bowiem badają ogólne podstawy istnienia i rozwoju języka i mogą tylko wskazać na prawa rządzące tym rozwojem, które stały się przyczyną takich czy innych zmian językowych, mogą więc wyjaśniać tylko fakt powstania wątpliwości. Gramatycy natomiast zajmują się opisem współczesnego stanu języka i dlatego mogą stwierdzić zachodzące w nim zmiany zarówno obecne, jak i te, które dokonały się w przeszłości. Ani jedni, ani drudzy nie tworzą norm językowych i nie są prawodawcami języka, jak to często tak zwana opinia publiczna o nich sądzi. W rozstrzyganiu wątpliwości o charakterze poprawnościowym biorą oni o tyle udział, o ile są indywidualnymi współtwórcami języka, gdyż wątpliwości te rozstrzygają tylko ci, którzy tworzą język, a więc ogół mówiących, a w znacznej mierze właściwi twórcy języka literackiego, a więc znów tylko ci pisarze, którzy dzięki swemu talentowi i uznaniu powszechnemu, jakim darzy ich całe społeczeństwo, narzucają ogółowi swój język indywidualny. Czyli poprawnym jest to tylko, co zostało upowszechnione zwyczajem używania i co następnie jako wzór do naśladowania zostało przekazane społeczeństwu przez wybitnych pisarzy współczesnych. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w większości wypadków oba te sprawdziany wzajemnie się uzupełniają.

Wkraczamy tutaj więc w zakres stylistyki, która badając styl utworów literackich, wiąże się z teorią literatury, jak również i gramatyką. Przedmiotem badań stylistyki jest analiza form gramatycznych i słownictwa dokonywana za względu na celowość i przydatność tych właśnie środków językowych, którymi się posługujemy dla wyrażenia tego, co chcemy powiedzieć. Stylistyka zajmuje się poprawnością stylistyczną

i wartością ekspresywną form językowych, to jest tych środków, za pomocą których osoba mówiąca lub pisząca może uwydatnić swoje uczucia w różnorodnej skali ich natężenia. Ale badania te odnoszą się przeważnie do pisanej postaci języka, oceniają jego wartości w zakresie języka pisarza, utworu literackiego czy też całej epoki. Tworzenie się natomiast narastającej normy językowej oraz stosunek do języka współczesnego wymagają zajęcia jakiegoś określonego i zdecydowanego stanowiska, oceny społecznej doboru i przydatności środków językowych. Tym zagadnieniem zajmuje się ortoepia (od gr. *orthós* — prosty, prawidłowy i *épos* — słowo) czyli dyscyplina normatywna ustalająca zasady poprawności języka we wszystkich jego poczynaniach, a więc w sposobach wymawiania, w postaci głóskowej, w budowie słowotwórczej, w formach gramatycznych, w składni, w znaczeniu wyrazów i frazeologii.

Jakie wobec tego i czy istnieją sprawdziany, które by nam pozwoliły ocenić to, co poprawne, od tego, co należy potępić jako błędne. Sprawdzaniami tylko są określone kryteria, z których jedne mają charakter prawie wyłącznie językowy, inne natomiast opierają się głównie na ocenie społeczno-prestiżowej. W ocenie wartościujących sądów o języku posługujemy się zatem następującymi kryteriami: formalno-logicznym, estetycznym, geograficznym, narodowym, literacko-autorskim, historycznym, scenicznym, szkolnym i pisowniowym.

Nie należy jednak sądzić, że każde z poszczególnych kryteriów brane oddzielnie wystarczyłoby do powzięcia wartościującego sądu. I o ile każde z nich nie może być stosowane ani jako jedyne i wyłączne, ani rygorystycznie konsekwentne, to o każdym z nich można stwierdzić, że jest przydatne w ocenie języka. A więc cały ten zespół, wartościujących kryteriów ma charakter względny, gdyż przydatność ich jest z góry ograniczona, co oczywiście jest wynikiem tego, z czego należy sobie zdawać sprawę, że sam przedmiot jaki poddajemy ocenie — to jest język — nie jest czymś jednolitym. Języka, jako rzeczywistości społecznej, nie możemy rozpatrywać w oderwaniu od sytuacji społecznych oraz tych celów, jakim w każdym przypadku język służy. Posługiwanie się więc w tym wypadku jednym jakimś szablonem poprawnościowym, przykładanie do różnorodnych sytuacji jednej i tej samej miary, byłoby po prostu głupstwem. Przejrzyjmy zatem poszczególne kryteria:

### 1. Kryterium formalno-logiczne

Jak sama nazwa wskazuje chodzi tu o zgodność z zasadami logiki formalnej. Polega ona na uzasadnieniu sensowności użycia wyrazu czy wyrażenia logiczną prawidłowością jego budowy, np. nikt dzisiaj nie kwestionuje użycia wyrazów *miednica* w odniesieniu do „miski do mycia“, wykonanej nawet z masy papierowej czy plastiku oraz *kamienica* w odniesieniu do „budynku mieszkalnego wielopiętrowego“, mimo że wyrazy



te w swym dzisiejszym użyciu daleko odbiegły od swoich podstaw słowotwórczych, jakimi są wyrazy *miedź* i *kamień*. To samo dotyczy również i wyrażenia „bielizna kolorowa“ (pospolicie tak zw. „kolory“), gdzie początkowo wyraz *bielizna* oznaczał „białą odzież zwierzchnią“ czyli po prostu „białą sukienkę“ (w którym to znaczeniu używał tego wyrazu Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*), a tymczasem zwyczaj przeniósł nazwę *bielizna* także na odzież spodnią i to w dodatku kolorową. Posługując się tym kryterium, zakwalifikujemy jako błędne wyrażenie: „parki warszawskie z Ogrodem Saskim na czele“, gdyż kojarzy się to nam z defiladą parków, co jest jawnym nonsensem.

Kryterium to jest bardzo ważne, ale oczywiście nie jedynie decydujące. Nie można, posługując się nim, zwalczać faktów już dokonanych w rozwoju języka i ogólnie upowszechnionych oraz przyjętych. Trzeba bowiem brać pod uwagę funkcje praktyczne języka, w których odgrywają rolę poważną także i inne czynniki.

## 2. Kryterium estetyczne

Kryterium to wiąże się z ekspresywną funkcją języka, która polega na słownym przedstawieniu uczuć, przeżyć oraz sposobów widzenia przez autora życia — we wszystkich jego przejawach. Nie znaczyłoby to jednak, że ocenie estetycznej poddawać można tylko język ekspresywny, poetycki. Przedmiotem oceny estetycznej może być również i język w jego funkcji komunikatywnej. Przecież często i w języku potocznym codziennym pewne wyrażenia kwalifikujemy jako ładne, inne zaś jako brzydkie, dając przez to wyraz swoim subiektywnym sądom. Różnica między językiem mówionym a pisany stanowi jedną z najbardziej istotnych cech, odróżniających język literacki od potocznego. Wprawdzie naturalną formę dialogu spotykamy nieraz i w dramacie, zwłaszcza we współczesnym, ale tu słowo nie jest jedynym czynnikiem, uzupełnia je oprawa sceniczna i gra aktorska, podobnie zresztą jak libretto operowe nie jest jeszcze wszystkim w operze. Umiejętne podchwycenie i podanie mowy żywej w dramacie, czy też w realistycznych dialogach powieściowych świadczy o talencie obserwacyjnym pisarza, ale dla języka poetyckiego nie jest to środek jedyny i typowy. Drugim ważnym czynnikiem różnicującym rodzaje mowy, jest stosunek w poszczególnych typach wypowiedzi — barw wyrażań do ich znaczeń.

Barwą wyrażenia nazywamy to wszystko, co w danym wyrażeniu ma charakter emocjonalny, nie wynikający bezpośrednio z jego znaczenia. Można poszczególne wyrazy grupować według barw pokrewnych i wtedy zależnie od tych grup otrzymamy różne zespoły wyrazów charakterystyczne dla różnych stylów wypowiedzi, jak np. potocznego, uroczystego, żartobliwego, poetyckiego itp. Umiejętne więc wyzyskiwanie barw wyrazowych jest jedną z najbardziej istotnych cech odróżniających język



poetycki od języka potocznego. Jeżeli bowiem zaczniemy szeregować hasła słownikowe nie według ich odcieni znaczeniowych ale według wyrazistości ich barw, okaże się, że barwę najwyższą i najwyrazistszą mają wyrazy najbardziej konkretne, najściślej związane z życiem. Pojęcia zaś abstrakcyjne, terminy specjalne, mimo swej precyzyjności logicznej, będą raczej bezbarwne.

Jeżeli zestawimy mowę poetycką z mową potoczną, to różnice zachodzące między nimi dadzą się sprowadzić do trzech następujących punktów: 1) do różnicy sytuacji, w jakich występują odpowiadające im wypowiedzi i do których swą budową są dostosowane, 2) do bardziej starannej gospodarki odcieniami znaczeniowymi i barwami wyrażen, 3) do bardziej starannie opracowanej i bogatszej metaforyki.

Kryterium estetyczne więc będzie polegało na zharmonizowaniu formy wypowiedzi, jej szczegółów treściowych oraz barw wyrazowych z sytuacją i charakterem wypowiedzi. Na tym właśnie polega piękno języka.

### 3. Kryterium geograficzne

Kryterium geograficzne praktycznie sprowadza się do wyboru między tradycją językową warszawską a krakowską, bowiem w zakresie wpływu na język ogólnonarodowy wysunęły się te dwa ośrodki, w których widoczne różnice językowe wytworzyły się pod wpływem odmiennych warunków historycznych, zwłaszcza w wieku XIX. Ale dzisiaj promieniowanie Warszawy jako stolicy staje się coraz silniejsze i jej wpływ unifikacyjny coraz większy. Mowa Warszawy staje się więc normą i wzorem dla całej Polski. Nie znaczy to jednak, że wszystkie regionalizmy Warszawy staną się normą ogólnopolską. W Warszawie ścierają się wszystkie odrębności regionalne i nawyki językowe w jednolity pod każdym względem język ogólnonarodowy, gdyż stołeczny charakter Warszawy jest przyczyną napływu do niej ludzi z różnych regionów naszego kraju.

### 4. Kryterium narodowe

Kryterium narodowe stosujemy przeważnie w zakresie słownictwa. Wskazania praktyczne w stosowaniu kryterium narodowego, co do doboru i oceny wyrazów, można sformułować w następujących punktach:

1. Nie należy używać wyrazów obcych w celu popisywania się ich znajomością, gdyż nadmierne popisywanie się nimi często jest niewspółmierne ze stopniem ich zrozumienia.

2. Nie należy używać wyrazu obcego, jeżeli się nie zna dokładnie jego znaczenia, albo jeśli nie jest się pewnym, że użyty wyraz zostanie właściwie zrozumiany przez otoczenie.

3. Użycie wyrazu obcego jest słuszne tylko wtedy, kiedy wyraz ten odpowiada takiej treści myślowej, jakiej nie można zamknąć w żadnym wyrazie rodzimym.

4. Używanie wyrazów obcych należy traktować jako zagadnienie czysto praktyczne, które sprowadza się do dobierania właściwych środków językowych dla wypowiedzenia odpowiednich treści myślowych.

### 5. Kryterium literacko-autorskie

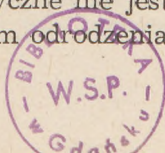
Z kryterium tym wiąże się działanie czynnika społecznego i indywidualnego w języku. Normy ogólnej nie tworzą przecież jednostki, choćby najwybitniejsze, ale całe społeczeństwo. Ta czy inna forma nie jest dlatego poprawna, że ją stworzył ten czy ów autor, ale dlatego, że się powszechnie przyjęła. Osobisty wkład twórczy pisarza polega na kształtowaniu i doskonaleniu tego narzędzia rzemiosła pisarskiego, jakim jest język. Pisarz doskonaląc swój język według norm ogólnych i przyjętych w danym okresie, jest krzewicielem tych norm, a troska jego o dbałość języka przenosi się na czytelników jego utworów. Zatem lektura tak zwanej dobrej literatury wysubtelnia u czytelnika poczucie językowe, uczyła go na piękno języka i pobudza do pracy nad doskonaleniem własnego języka. Błędne jednak jest stanowisko, na którym stali nawet niektórzy teoretycy poprawności, że wzorem, normą jest język wybitnych pisarzy.

Pisarzem, którego język indywidualny wywierał niewątpliwy wpływ na wykształcenie się języka ogólnonarodowego w końcu XIX wieku, był Henryk Sienkiewicz. Zalety języka Sienkiewicza: jasność, zwięzłość i prostota przyczyniły się do poczytności jego dzieł wśród najszerszych mas społeczeństwa polskiego w owym okresie. Język Sienkiewicza był najbardziej zbliżony do ówczesnego języka potocznego, gdyż Sienkiewicz przejawiał szczególną zdolność do czerpania środków językowych z języka potocznego. Ale u Sienkiewicza należy wyróżnić dwa typy języka i stylu. Jeden to ten, którym posługiwał się w pracy dziennikarskiej oraz utworach o tematyce współczesnej, drugi zaś właściwy powieściom historycznym. Oba te rodzaje obejmują szereg odmian i odcieni. Ciekawa jest ocena języka Sienkiewicza przez Żeromskiego, wielkiego znawcę i miłośnika języka. Wielki ten pisarz, najwybitniejszy i najciekawszy stylista swojej epoki tak scharakteryzował język Sienkiewicza:

Nikt nie prześcignął go w spokojnej, prostej a doskonale pięknej budowie zdania, w logicznym rozwoju okresów, uwydatniających obrazy i ukazujących myśli. Czytając utwór Sienkiewicza jakiegokolwiek natury, nie doznajemy przykrości i nieznośnych zahaczeń o zadry i szczyrby — ani jednego tam fałszu dla oka, ani jednego dla ucha...

### 6. Kryterium historyczne

Ponieważ wraz z rozwojem języka ulega przeobrażeniu i norma językowa, zatem kryterium historyczne nie jest w pełni słuszne. Nie możemy bowiem dzisiaj mówić językiem odrodzenia czy oświecenia, a nawet języ-



kiem Mickiewicza. Kryterium historyczne sprowadza się do tego, czy dane wyrazy lub ich formy mają dostateczne oparcie w historii języka, czy też nie. Nie wynika jednak z tego, aby rację bytu miały jedynie te formy, które mogą się wylegitymować wiekami istnienia. Język obsługuje przecież terażniejszość, która także jest składnikiem historii i nie ma nic w przeszłości języka, co by nie zaczynało się w jakiejś terażniejszości. Mają więc prawo do istnienia w języku formy i wyrazy nowe, jeżeli odpowiadają istotnym potrzebom terażniejszości.

Postulat więc zharmonizowania jakiegoś elementu językowego z tendencjami rozwoju języka trzeba rozumieć szeroko, tak aby objął on zarówno „stare“ jak i „nowe“ w języku.

### 7. Kryterium sceniczne

Język sceniczny nie może być również jedynym i słusznym kryterium. Może natomiast i powinien być językiem wzorowym, ale tylko wtedy, o ile poddany będzie świadomej i starannej pracy, co niestety, bardzo rzadko się zdarza. Ze sceny słyszy się tekst utworu literackiego, którego język wykazuje różne właściwości i niekoniecznie musi być wzorowy. Osobną zupełnie sprawą jest kwestia wymowy scenicznej, a więc ortofonii.

### 8. Kryterium szkolne i pisowniowe

Kryteria te odnoszą się jedynie do wymowy i sprawa ta wymagałaby osobnego omówienia.

Poprawne wyrażanie się w mowie i piśmie nie jest rzeczą łatwą i często nastroża trudności. Każdy człowiek w swym życiu osobistym i zawodowym przekonał się o tym wielokrotnie. W mowie potocznej, mówionej, mniej zwraca się uwagi na poprawność, często popełnia się błędy, nie uświadamiając ich sobie. Dopiero wtedy, kiedy następuje moment zastanowienia i doboru właściwych środków wypowiedzi, powstają nieprzewidywane nieraz trudności, nad którymi wobec czego dość często przechodzi się do porządku dziennego. Pomijając już pierwiastki uczuciowe w stosunku do języka ojczystego, faktem jest to, że prawidłowe używanie języka jest koniecznym warunkiem w wykonywaniu niektórych zawodów — a potrzebne wszystkim. Język poprawny jest trudny ze względu na liczne, istniejące w nim rozbieżności. Dlatego właśnie kultura języka zaczyna się tam, gdzie — jak pisał prof. Stanisław Szober — „zaczyna się samoświadomość językowa, gdy ludzie nie tylko mówią, lecz zastanawiają się także nad tym, jak mówią, gdy zaczynają sprawdzać nieświadome poczucie językowe. Wtedy dopiero zaczyna się celowe poszukiwanie i wybór, a w związku z tym wyrastają pojęcia poprawności i czystości języka, rozwija się poczucie wartości emocjonalnych wysłowienia i poczucie stylu“.



# ZAGADNIENIA METODYCZNE

WŁADYSŁAW SZYSZKOWSKI

## Z DZIEJÓW RECEPCJI SZKOLNEJ SŁOWACKIEGO

Dzieje recepcji Mickiewicza w szkole polskiej zwróciły już na siebie uwagę historyków literatury i szkolnictwa, żeby wymienić dawniejsze rozprawy R. Skulskiego<sup>1)</sup> i nowsze prace, związane z minionym niedawno Rokiem Mickiewiczowskim, Koła Naukowego Polonistów WSP w Krakowie<sup>2)</sup>, K. Lausza<sup>3)</sup>, St. Dąbrowskiego<sup>4)</sup>, M. Mityry-Dobrowolskiej<sup>5)</sup>. Zwłaszcza ta ostatnia rozprawa pt. „Mickiewicz na tle dziejów nauczania języka polskiego w okresie niewoli w latach 1820—1867“ dała szeroki obraz roli poezji naszego wieszca na tle zmiennych kolei życia narodu w dobie niewoli. Losy natomiast Słowackiego w tejże szkole nie były dotychczas przedmiotem specjalnych opracowań, chociaż problem stosunku społeczeństwa do jego twórczości towarzyszył stale wszelkim ujęciom monograficznym życia i działalności literackiej poety. Dążąc do wypełnienia tego braku, seminarium metodyki nauczania języka i literatury polskiej WSP w Krakowie skupiło w ubiegłym roku akademickim swoje wysiłki na tym właśnie temacie, a owocem ich były prace magisterskie absolwentów, które pozwalają autorowi niniejszego szkicu bodaj w ogólnych zarysach przedstawić te dzieje.

Sprawa jest godna uwagi tym bardziej, że losy obu poetów w szkole polskiej nie były do siebie podobne. Kiedy wzmianki o Mickiewiczu i utwory jego zaczęły się pojawiać w podręcznikach szkolnych bardzo wcześnie, bo już począwszy od r. 1826<sup>6)</sup> i uwzględniano przy tym najświetniejsze dzieła poety, to Słowacki przez długi czas znany był tylko jako autor pierwszych dwóch tomików poezji. Kiedy Mickiewicz od razu urastał do roli najwybitniejszego przedstawiciela poezji romantycznej, to Słowacki musiał przez dłuższy czas zadowolić się skromną pozycją wśród długiego szeregu poetów drugorzędnych. Wreszcie, co najważniejsze, kiedy poezja Mickiewicza spotkała się od samego początku z oceną mniej lub więcej pochlebną, to sądy o Słowackim ulegały ciągłym wahaniom lub nawet wikłyły się w sprzecznościach. Dopiero w drugiej połowie XIX w., a ściślej mówiąc od czasów wydania monografii Małeckiego sądy te zaczęły się jako tako ustalać, choć i wówczas nie brakło głosów niechętnych poecie.

Różne złożyły się przyczyny na taki stan rzeczy. Przede wszystkim czas największego rozkwitu twórczości poety przypadł na okres po powstaniu listopadowym, okres, który bynajmniej nie sprzyjał rozszerzaniu kręgu znajomości literatury w szkołach. W zaborze austriackim do r. 1848 język polski nie miał dostępu do szkół nawet w postaci jednego z przedmiotów nauczania. W jedynej już wówczas szkole typu gimnazjalnego

w Rzeczypospolitej Krakowskiej (liceum św. Anny) utrzymał się wprawdzie język polski jako wykładowy, ale nauczanie literatury w najwyższej, tj. szóstej klasie, ograniczało się do teorii wymowy i poezji bez szerszej perspektywy historycznej. W Królestwie Kongresowym utrzymywały się jeszcze przez czas jakiś tradycje Komisji Edukacji Narodowej, ale prawa języka polskiego ulegały tu ciągłym ograniczeniom począwszy od r. 1840, tj. od czasu kiedy szkolnictwo przeszło pod zarząd petersburskiego ministerstwa oświaty. Jedynie w W. Księstwie Poznańskim w latach 1840 — 1867 istniały pomyślniejsze warunki dla rozwoju kultury narodowej, a więc także dla nauczania literatury w szkołach wielkopolskich.

Sytuacja polityczna jednak to nie wszystko. Skoro *Wypisy polskie dla płci żeńskiej* J. Zakrzewskiego, wydane w Wilnie w latach 1835—6<sup>7)</sup>, potrafiły bodaj anonimowo zamieszczać wybór utworów Mickiewicza, a używane w szkołach wielkopolskich podręczniki J. i St. Paplińskich<sup>8)</sup> również nie rezygnowały z jego utworów, to całkowite pomijanie w książkach tego rodzaju poezji Słowackiego tłumaczy się nie tylko sytuacją polityczną, lecz także wyraźnym niedocenianiem jego twórczości i jego roli w ówczesnym piśmiennictwie narodowym.

Dowodem takiego stanowiska jest także pierwsza wzmianka o Słowackim, jaka się pojawia w popularnym wówczas *Rysie dziejów piśmiennictwa polskiego* pióra Lesława Łukaszewicza, wydanym po raz pierwszy w Krakowie w 1836 r.<sup>9)</sup> Słowacki zaliczony tu został do przedstawicieli „poezji czysto polskiej“ w przeciwstawieniu do „naśladowców poezji zagranicznej“ (Odyniec, Chodźko i in.) i umieszczony po Mickiewiczu, Malczewskim, Goszczyńskim, Zaleskim a przed Magnuszewskim, Padurą, Bielowskim, Siemieńskim, Al. Borkowskim. Wzmianka ta jednak w zestawieniu z ustępami poświęconymi innym autorom jest więcej niż lakoniczna. Brzmi ona:

Juliusz Słowacki (ur. 1809, syn Euzebiusza i Salomei z Januszewskich, uczył się w Wilnie). W poemacie *Zmija* i powieści *Jan Bielecki* zapowiada wieszczą umięjącego odgadnąć swe powołanie<sup>10)</sup>.

Książka Łukaszewicza, przeznaczona wyraźnie do użytku młodzieży i nauczycieli, przechodziła dziwne koleje losu, podobnie jak jej autor, były uczestnik powstania listopadowego, członek Stowarzyszenia Ludu Polskiego, dwukrotnie więziony a nawet skazywany na śmierć przez władze austriackie. Wskutek tych burzliwych losów sam autor mógł powrócić do swego *Rysu dziejów piśmiennictwa* dopiero w 1850 r. i wówczas jeszcze musiał się usprawiedliwiać w przedmowie, że wielu jej braków nie mógł usunąć nie tylko z braku odpowiednich opracowań, lecz także z winy „przemożnych okoliczności“. Zresztą w chwili ogłoszenia trzeciego z kolei, przerobionego wydania swej książki autor jej znów znajdował się w więzieniu i ostatecznie zmarł w twierdzy w Pradze 1852 r.

Nowe wydanie *Rysu dziejów piśmiennictwa* z 1851 r. przyniosło pewne zmiany w stosunku do wydań poprzednich. W ramach ostatniego

(siódmego) okresu literatury, który zaczynał się już nie od r. 1800, lecz od daty wydania *Ballad i romansów* i nazwany został okresem Mickiewiczowskim, zniknął podział na „naśladowców poezji zagranicznej“ i „poezję czysto polską“, a utrzymał się tylko podział na rodzaje literackie. Słowacki uwzględniony tu został w ramach poezji dramatycznej, której zresztą, zdaniem autora, w literaturze polskiej nikłe zaledwie były początki. Wzmianka ta brzmi:

Juliusz Słowacki (ur. 1809, syn Euzebiusza, uczył się w Wilnie, zm. 1840). Dwukrotnie zapędził się do dramatu i widoczna, że tylko jako pod obcym wpływem zostający tworzył, mianowicie, że za drugim zawodem Szekspir nań działał. We wszystkim, co jego muza wyśpiewała, znajdziesz ustępy piękne, ale całość zawsze niesmaczną albo skrzywioną. Pospolicie dziwaczy. Tylko powieść *Jan Bielecki* udała mu się <sup>11</sup>).

Jakże odbiega ten sąd o Słowackim od krótkich, ale przychylnych w zasadzie wzmianek o nim w dwóch poprzednich wydaniach tej samej książki i to właśnie po upływie piętnastolecia, w którym twórczość poety osiągnęła najwyższy szczyt rozwoju. Zresztą po co sięgać tak daleko. Wystarczy cofnąć się do wcześniejszego o trzy lata wydania tejże książki, które przejrzał i uzupełnił W. K. (jak się domyślamy: Walerian Kalinka), by wyczytać tam coś wręcz przeciwnego:

Juliusz Słowacki (ur. 1809, syn Euzebiusza i Salomei z Januszewskich, uczył się w Wilnie, od r. 1831 przebywa za granicą). W wielu poematach lirycznych, bohaterских i dramatycznych, odznacza się śmiałymi, choć nieco dziwaczными pomysłami, trafnym pojęciem i cieniowaniem charakterów i dobitnością wyrażenia <sup>12</sup>).

Niestety, sąd ten niejasnego pochodzenia, ale niezwykle na tle innych pochlebny dla poety pozostał odosobniony, a na dalszych ujęciach podręcznikowych twórczości poety zaciążył ów nieprzychylny sąd Łukaszewicza zamieszczony w ostatnim wydaniu książki przez samego autora.

*Rys dziejów piśmiennictwa* Łukaszewicza mimo śmierci autora utrzymał nadal swą czołową pozycję wśród podręczników historii literatury, z tą jedynie różnicą, że był wydawany także w innych zaborach i ulegał ustawicznym przeróbkom i uzupełnieniom. W związku z tym zmieniały się także sądy o naszym poecie.

Już w rok po śmierci autora ukazała się warszawska wersja podręcznika jako *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*. Rozszerzony i dopełniony przez J. N. C. (Jana Nepomucena Czarnowskiego) <sup>13</sup>). W dziele poezji dramatycznej utrzymała się tam w brzmieniu dosłownym wzmianka Łukaszewicza z ostatniego wydania krakowskiego z 1851 r. Doczekał się natomiast Słowacki uwzględnienia także wśród „celniejszych powieściopisarzy“ po Brodzińskim, Walczewskim, Grozie, Odyńcu, Kraszewskim, Polu, Syrokomli, a przed Grabowskim, Korsakiem, Zielińskim, J. Borkowskim, Czajkowskim i in. To sąsiedztwo jednak Pola z jednej a Grabowskiego z drugiej strony nie wyszło Słowackiemu na korzyść. Wzmianka o naszym poecie nawiązuje bowiem do obu pisarzy i jest zasadniczo nieprzychylna:



Juliusz Słowacki, autor *Zmii* itp., fantastyczny, pełen natchnienia, ale burzącego się urojeniem; przeciwny zupełnie Polowi, odrywa się od pojęcia ogółu... Znakomitszym jest daleko talent Michała Grabowskiego...<sup>14)</sup>.

Prawdziwą rewelacją jednak w dziejach recepcji szkolnej Słowackiego są dopiero wydania poznańskie *Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego* Łukaszewicza. Już pierwsze z tych wydań zdaje się dążyć do rehabilitacji Słowackiego jako poety, ale czyni to w sposób bardzo nieudolny przez mechaniczne skojarzenie z pewnymi drobnymi modyfikacjami przychylnego dlań sądu z nieautentycznego wydania W. K. z 1848 r. z autentycznym sądem Łukaszewicza z wydań krakowskich z 1851 i 1858 r. Powstaje w ten sposób twór osobliwy, pełen sprzeczności:

Juliusz Słowacki (ur. 1809, syn Euzebiusza i Salomei z Januszewskich, uczył się w Wilnie, zm. 1849). W wielu poematach lirycznych i bohaterских odznacza się śmiałymi pomysłami, trafnym pojęciem, cieniowaniem charakterów i dobitnością wyrażenia. Dwukrotnie zapędzał się do dramatu i widoczna, że tylko jako pod obcym wpływem zostający tworzył, mianowicie że za drugim zawodem Szekspira nań działał. We wszystkim, co jego muza wyśpiewała, znajdują się ustępy piękne, a całość zawsze niesmaczną albo skrzywioną. Pospolicie dziwaczy. Tylko powieść *Jan Bielecki* udała mu się<sup>15)</sup>.

Zasadnicza zmiana frontu wobec Słowackiego i jego twórczości zaznacza się dopiero w dwóch następnych wydaniach poznańskich *Rysu dziejów piśmiennictwa* z lat 1860 i 1864, które niewiele się między sobą różni<sup>16)</sup>.

Przed wszystkim wysunięty zostaje Słowacki na czoło poetów dramatycznych jako pierwszy z ich szeregu. Następnie nie są to już krótkie wzmianki, ale dłuższe ustępy zawierające szczegółowy życiorys, obszerną charakterystykę twórczości i obfite wyliczenie dzieł.

W życiorysie w pierwszym wydaniu zwrócono uwagę na stosunek poety do powstania listopadowego w słowach pełnych uznania „Przed powstaniem 29 listopada znajdował się w Warszawie. Ono zapala jego poetycką wyobraźnię i wyciska stanowcze piętno na cały przeszły rozwój ducha i bieg życia. Od pierwszej chwili bierze w nim udział naprzód jako śpiewak ludowy wyższego natchnienia — znane są z tego czasu *Hymn do Bogarodzicy*, *Kulig*, *Pieśń legionu litewskiego* (w następnym wydaniu ze względów politycznych szczegóły te pominięto). Następny bieg życia podany jest o tyle nieściśle, że mówi się o jego kilkakrotnych wyjazdach z Paryża do Szwajcarii i Włoch.

Charakterystyka twórczości zaczyna się od zestawienia z Mickiewiczem i Krasińskim. Czytamy tam:

Słowacki mieści się w pierwszym rzędzie narodowych wieszczów polskich tuż obok Mickiewicza i Krasińskiego. On nawet co do twórczości płodniejszy, co do wyobraźni bogatszy, świetniejszy i polotniejszy, co do rodzajów tworów swych wielostronniejszy jest od nich i od wszystkich nowoczesnych poetów. Szybko po sobie następujące utwory prawie zawsze od razu zaczynał i wykończył. Ale właśnie ta wewnętrzna twórcza gwałtowność jego ducha w związku z niespokojną i namiętą, niepowodzeniami prywatnego i publicznego życia rozdrażnioną i goryczami zaprawioną naturą jego umysłu była także często główną przeszkodą, że

poetyckie pomysły wieszczka nie osiągały ostatniego artystycznego, tak wewnętrznego, jak i zewnętrznego, wykończenia. Zdumiewające w szczegółach rażną niekiedy w całości.

Rozważa dalej autor nastrój pozycji Słowackiego stwierdzając, że „wzgardliwe szyderstwo i ironiczny uśmiech towarzyszą prawie ciągle głosowi i objawowi najświętszych obowiązków, najszlachetniejszych cnót i czynów“ i widzi w tym podobieństwo do Byrona. Podkreśla też indyferentyzm religijny poety w przeciwstawieniu do Mickiewicza. Sądzi jednak, że zbliżenie się do kierunku religijnego Mickiewicza i przyłączenie się do sekty Towiańskiego było przyczyną klęski jego twórczości. Wreszcie wymienia dzieła Słowackiego, dzieląc je na epiczne, liryczne i dramatyczne, i stwierdza: „Wszystkie utwory te nie są należycie oceniane, za dokonaniem tego sława wieszczka, skąpo przyznawana mu za życia, w dwójnasób się podniesie“. Żali się przy tym, że „utwory Słowackiego trudne są do nabycia, a brak jest jednolitego wydania“. (W wydaniu z 1864 r. dodano uwagę: „Niektóre poematy Słowackiego wyszły w Naumburgu r. 1860, w Lipsku wyszło w Bibliotece Pisarzy Polskich Brockhauza całkowite wydanie pism Słowackiego w 4 tomach (r. 1861). Bardzo pożądana będzie monografia prof. Antoniego Małeckiego o Słowackim, której urywki po rozmaitych pismach były drukowane“).

Zestawmy daty przytoczonych wyżej sądów o Słowackim, a otrzymamy sytuację wprost paradoksalną. W pojawiających się niemal jednocześnie różnych wersjach jednego i tego samego podręcznika historii literatury mieściły się sądy o naszym poecie jak najbardziej rozbieżne. W świetle wydań krakowskich *Rysu dziejów piśmiennictwa polskiego* z lat 1851 i 1858 Słowacki to poeta, co „pospolicie dziwaczy“, poeta, któremu udał się tylko jeden utwór *Jan Bielecki*; w świetle wydań warszawskich tegoż podręcznika z lat 1856 i 1861 z jednej strony mierny dramaturg, z drugiej zaś „powieściopisarz“ ustępujący pod względem talentu Polowi i M. Grabowskiemu, w świetle zaś wydań poznańskich z lat 1860 i 1864 to pisarz dorównujący Mickiewiczowi i Krasińskiemu, a pod niektórymi względami nawet świetniejszy od nich.

O ile te rozbieżne sądy o Słowackim i jego twórczości w rozpowszechnionym wówczas najbardziej podręczniku szkolnym można uważać za wykładnik stosunku do niego społeczeństwa trzech ówczesnych dzielnic Polski? Nie ulega wątpliwości, że najżywiej interesowała się wówczas poetą Wielkopolska, ze względu na jego stosunki z poznańskim *Tygodnikiem Literackim*, pobyt poety w Poznaniu w pamiętnym roku 1848 i inne okoliczności<sup>17</sup>). *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* Krasińskiego i *Piśmiennictwo polskie* Dembowskiego, w których to pracach po raz pierwszy zestawiono Słowackiego z Mickiewiczem i Krasińskim, zapewniły Słowackiemu odpowiednie stanowisko w literaturze. Nic też dziwnego, że również w podręczniku szkolnym rola jego została tutaj najwcześniej oceniona w sposób sprawiedliwy. Natomiast w Królestwie Polskim był on poetą stosunkowo mało znanym wskutek niepomysłnych warunków politycz-



nych. Stąd chwiejność sądów czerpanych przeważnie ze źródeł pośrednich. Najbardziej dziwne zaś wydają się najpierw ogólnikowe, później wyraźnie nieprzychylnie sądy o poecie samego Łukaszewicza. Skądinąd bowiem wiemy, że lwowskie czasopismo *Rozmaitości* życzliwie informowało społeczeństwo o twórczości Słowackiego już w latach trzydziestych i nawet przedrukowało już w 1832 jego powieść poetycką *Jan Bielecki*, że w 1857 r. pojawiły się drzeworyty J. Kossaka do tegoż utworu, że od 1851 zaczynają się już pojawiać na scenie lwowskiej i krakowskiej dramaty Słowackiego, wreszcie, co najważniejsze, we Lwowie skupia się wówczas grono gorących wielbicieli poety w osobach M. Romanowskiego, M. Pawlikowskiego, A. Pajgerta i in.<sup>18)</sup> Dziwna więc niechęć do Słowackiego ze strony L. Łukaszewicza jest chyba wyrazem jakichś osobistych uprzedzeń, które jednak, jak widzimy, wywarły duży wpływ na stosunek do poety także późniejszych redaktorów jego podręcznika.

Toteż zakorzeniający się coraz silniej na gruncie wielkopolskim kult Słowackiego nie dał się stłumić na tym terenie nawet mimo coraz bardziej pogarszających się warunków politycznych w tej dzielnicy Polski. Najbliższym rozszerzeniem i pogłębieniem wiadomości o Juliuszu Słowackim z poznańskich wydań *Rysu dziejów piśmiennictwa* był obszerny ustęp o poecie w ogłoszonym w 1866 r. *Kursie literatury polskiej do użytku szkół* Wł. Nehringa<sup>19)</sup>.

Opierając się na ogłaszanych w czasopismach wyjątkach z przygotowywanej wspólnie do druku monografii A. Małeckiego, dał w nim autor bardzo szczegółowy zyciorys poety, przeplatany charakterystyką jego głównych dzieł. Choć ocena ich nie zawsze jest pozytywna, nie ma już wątpliwości, że Słowacki jest poetą równorzędnym z Mickiewiczem i Krasińskim. Już w ogólnej charakterystyce okresu od 1822 r. do naszych czasów czytamy:

Nowsza poezja polska znalazła w utworach Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego swoje wykończenie, wyczerpnęła wszystką treść i formę i z nasienia rzuconego przez trzech mistrzów rozwinęła się, rozrosła i udoskonaliła. Słowacki i Krasiński są talentami samodzielnymi, choć przykładem Mickiewicza zbudzeni do tworzenia; razem z nim tworzą oni podwaliny całej nowszej poezji.

Ustęp zaś poświęcony Słowackiemu zaczyna się od wyraźnej rehabilitacji jego stanowiska w literaturze:

Juliusz Słowacki dotychczas mało znany i mało rozumiany poeta, dopiero od niewielu lat zaczyna się budzić i coraz więcej wznosić zapał i cześć dla niego; wpływ więc jego w literaturze był dotychczas niewielki i mało można naliczyć poetycznych talentów, które poszły jego śladem. Pomimo to Słowacki zdolnością swoją wszechstronną i wielką, głęboką treścią i ilością dzieł swoich, których spore tomy są drukowane, a drugie tyle spoczywa w manuskrypcie, tak przeważnie zajmuje stanowisko w nowszej literaturze polskiej, iż obok Mickiewicza i na równi z nim stawiony być powinien. Inny tylko jest charakter, barwa i kierunek poezji Słowackiego.

W zakończeniu jeszcze raz powracał do zestawienia Słowackiego z Mickiewiczem, rozwijając zdanie Krasińskiego o sile „odśrodkowej“ i „dośrod-



kowej". Przyznawał mu zwłaszcza „przedziwną piękność języka, dla którego nie zdaje się nic być trudnym, który umie się nagiąć do wyrażenia każdego obrazu zewnętrznego świata i każdego uczucia“ i popierał swój sąd charakterystyką stylu poety przez Z. Krasieńskiego, kończącą się znanymi dobrze słowami: „Gdyby słowa języka polskiego mogły stać się indywidualami, powinny by się zebrać i złożyć na posąg Juliusza z napisem „Patri patriae“, bo język byłby wtedy całą ojczyzną“.

Sąd Nehringa o Słowackim mógł być stać się kamieniem milowym na drodze Słowackiego do sławy przynajmniej w zaborze pruskim. Pojawienie się książki przypadło jednak na okres, kiedy prawa języka polskiego w trzech gimnazjach wielkopolskich, przeznaczonych dla Polaków, poczęły gwałtownie się kurczyć, by wreszcie po 1870 r., ustąpić całkowicie językowi niemieckiemu. Podręcznik więc Nehringa, jakkolwiek wyraźnie przeznaczony do użytku szkół, nie ostał się dłużej w ówczesnej szkole pruskiej nie tyle ze względów dydaktycznych (zarzucano mu zbyt skrótkowe potraktowanie literatury staropolskiej), ile wskutek zmiany warunków politycznych.

Na tle potęgującego się w latach następnych ucisku germanizacyjnego w zaborze pruskim prawdziwym wzruszeniem przejmują usiłowania wybitnego działacza oświatowego Józefa Chociszewskiego zmierzające do zbliżenia postaci poety nie tylko do młodzieży, ale i do szerokich warstw społeczeństwa wielkopolskiego. Zasłużony redaktor i wydawca szeregu pism ludowych i wydawnictw popularnych dążył do utrzymania tradycji narodowej także przez szerzenie znajomości literatury polskiej, wydając po raz pierwszy w 1874 r. popularny zarys dziejów literatury pt. *Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy* z charakterystycznym dopiskiem: (Dla ludu polskiego i młodzieży ułożył i obrazkami opatrzył Józef Chociszewski. Poznań. Nakł. J. Chociszewskiego)<sup>20</sup>.

Już pierwszy „obrazek“ w postaci winiety tytułowej opatrzonej podpisem „Trzej najślawniejsi polscy poeci“ był hołdem złożonym naszemu poecie. Mieściły się tam bowiem trzy wizerunki: u góry Mickiewicz, pod nim obok siebie Słowacki i Krasieński. Na odwrocie zaś karty tytułowej między mottami zaczerpniętymi z dzieł różnych autorów znajdowało się także motto ze Słowackiego: „Lecz zaklinam: niech żywi nie tracą nadziei. I przed narodem niosą oświaty kaganiec“. Wreszcie wiadomości o śmierci poety towarzyszył wizerunek jego pomnika w Paryżu.

Szczerzy wielbiciel Słowackiego pragnął za wszelką cenę zbliżyć doń szersze warstwy społeczeństwa, miał jednak wielkie kłopoty z twórczością poety. Przedstawiał go już nie tylko jako wielkiego artystę, jak to czynili jego poprzednicy, ale jako poetę narodowego, nawet ludowego. Notował skrętnie w życiorysie jego rolę podczas powstania listopadowego i przytaczał w całości *Hymn Bogurodnicę* oraz fragmenty z *Kuligu* (co prawda w drugim dopiero wydaniu z 1882 r.), wspominał o jego zamierzonym udziale w powstaniu wielkopolskim, wśród utworów drobniejszych nie pomijał *Grobu Agamemnona*, nazywając go „pełnym grozy utworem,

a wstrząsającym do głębi serce czytelnika“, w drugim zaś wydaniu umieścił nawet fragment z wiersza *Do autora Trzech psalmów*, by wreszcie stwierdzić, że „Słowacki popierał sprawę ludową i jest poetą ludowym zwany“. Ale jednocześnie uważał, że poezja Słowackiego nie jest bynajmniej łatwa do zrozumienia, a co gorzej może być niebezpieczna pod względem moralnym. Pisał mianowicie:

Aczkolwiek Słowacki popierał sprawę ludową i jest poetą ludowym zwany, jednakże poezje jego błędnie wysoko w górnych krainach, trudne są mniej wykształconym do zrozumienia. Trzeba pewnego wykształcenia i poczucia piękna, aby umieć cenić i czytać z przyjemnością pisma tego poety. Cechą główną poezji Słowackiego jest, że maluje nam w jaskrawy sposób okrucieństwa, zbrodnie, w ogóle to, czego ludzie czynić nie powinni. Dodatnich charakterów nie umiał przedstawiać tak dobitnie, jak ujemnych. Jest coś niezmiernego, okropnego w jego pismach. Zastanawiają szczególnie w jego utworach postacie kobiece, które albo są aniołami, albo w okrucieństwie przewyższają nawet szatanów. Takimi są mianowicie *Balladyna* w dramacie tejże nazwy i *Gwinona* w *Lilli Wenedzie*“. Wszędzie w pismach tego wieszczka czuć jakąś gorączkowość, rozstrój, niezadowolone ze świata, boleść i cierpienie.

Obie wspomniane wyżej trudności starał się autor *Piśmiennictwa* rozwiązać w ten sposób, że zalecał do czytania samodzielnie tylko *Jana Bieleckiego* i niektóre drobniejsze utwory, w książce zaś swojej zamieszczał obok fragmentu *Smutno mi Boże* i wyjątku z *Jana Bieleckiego* obszernie streszczenie *Balladyny* i krótkie *Lilli Wenedy*, wreszcie krótką wzmianką o *Anhellim*. W zakończeniu zaś swoich zaleceń cytował jeszcze raz użyty już jako motto książki dwuwiersz Słowackiego z zaznaczeniem, że „to myśl wzniosła i wykonania godna“.

Książka Józefa Chociszewskiego, wznawiana kilkakrotnie w ostatnim trzydziestoleciu XIX w., najcięższym dla doli Polaków w zaborze pruskim, przyczyniła się niewątpliwie do rozszerzenia i utrwalenia sławy poety w tej dzielnicy Polski. Dzięki takim właśnie wydawnictwom uroczystość odsłonięcia pomnika w Miłosławiu, uświetniona Hymnem na cześć mowy polskiej, ogłoszonym przez Henryka Sienkiewicza nie była tylko cczą manifestacją, lecz wyrazem prawdziwego hołdu szerokich warstw społeczeństwa wielkopolskiego. Tam bowiem został poeta pasowany na poetę prawdziwie narodowego, godnego stanąć obok Mickiewicza i Krasińskiego.

Natomiast w dwóch innych zaborach ocena Słowackiego ulega ciągłym wahaniom niemal aż do końca XIX w. W Królestwie najbardziej stosunkowo sprawiedliwy sąd o twórczości Słowackiego zamieścił K. W. Wóycicki w swojej *Historii literatury polskiej w zarysach dla młodzieży*<sup>21)</sup>, jakkolwiek i on traktował go jako satelitę Mickiewicza. Pełny zaś obraz życia i twórczości poety otrzymała młodzież tamtejsza dopiero w *Podręczniku do nauki historii literatury polskiej* K. Króla i J. Nitowskiego<sup>22)</sup>. W Galicji po ocenie już nie tylko artystycznej, lecz także ideowej wartości dzieł poety w podręczniku Kuliczkowskiego<sup>23)</sup>, dopiero *Wypisy polskie* St. Tarnowskiego i Fr. Próchnickiego<sup>24)</sup> dawały szerszy, choć nie zawsze słuszny, pogląd na całokształt rozwoju twórczości poety. Na szczę-



ście jednak pośrednikami między dziełami poety a młodzieżą w tym okresie byli także wybitni nauczyciele, wśród nich zaś nie brakło gorących wielbicieli poety, o czym świadczy chociażby hołd złożony Słowackiemu w postaci kilkudziesięciu rozpraw zamieszczonych w *Księdze pamiątkowej* w pamiętnym roku jubileuszowym.

1) R. Skulski. „Pierwsze ślady recepcji Mickiewicza w szkole polskiej“. *Pamiętnik Literacki*. R. XXXI 1934. Z. 3—4. Tenże. „*Pan Tadeusz*“ jako książka szkolna. Lwów 1935.

2) A. Casiński, K. Struś, K. Zaśko (Koło Naukowe Polonistów) „Dzieje recepcji Mickiewicza w szkole pod zaborami“. *Dziesięciolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie*. 1946—1956. *Zbiór rozpraw i artykułów*. Kraków 1957, s. 179—196.

3) K. Lausz. „Utworki A. Mickiewicza w programach szkoły ogólnokształcącej w Polsce przed r. 1945“. *Zeszyty Naukowe WSP w Warszawie*. Warszawa 1956.

4) St. Dąbrowski. „O Mickiewiczu w szkole burżuazyjnej i Polski Ludowej“. *Kwartalnik Opolski*. R. 1955. Z. 3—4.

5) M. Mitera — Dobrowolska. „Mickiewicz na tle dziejów nauczania języka polskiego w okresie niewoli w latach 1820—1867“. W książce: *Adam Mickiewicz*. Materiały Śląskiej Sesji Mickiewiczowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Katowice 10 i 11 kwiecień 1956. Katowice 1958. Wydawnictwo „Śląsk“, s. 457—565 i odb.

6) Zob. M. Mitera-Dobrowolska, j. wyż., s. 490 i in.

7) J. Zakrzewski. *Wypisy polskie dla pięci żeńskiej zawierające w trzech tomach wszystkie gatunki poezji i prozy*. Wilno 1835—1836.

8) J. Popliński. *Nowe wypisy polskie*. Leszno 1831. Wyd. 2 Leszno 1839. A. Popliński. *Wybór prozy i poezji polskiej dla klas niższych gimnazjalnych i wyższych szkół miejskich*. Poznań 1838. Wyd. 2. Poznań 1844.

9) L. Łukaszewicz. *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*. Kraków 1836.

10) L. Łukaszewicz. J. wyż., s. 82. Toż powtórzone w następnym wydaniu z 1838 r., s. 86 z dodatkiem: „Zajmował się także dramaturgią“.

11) L. Łukaszewicz. *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*. Wydanie przerobione. Kraków 1851, s. 112. Toż powtórzone bez zmiany w następnym wydaniu krakowskim, ogłoszonym już po śmierci autora w 1858 r., s. 125—126. (Wydanie przerobione i powiększone. Doprowadzone do 1857 r.).

12) L. Łukaszewicz. *Rys dziejów piśmiennictwa*. Przejrzał i uzupełnił W. K. Wydanie trzecie. Kraków 1848, s. 182—183. Zaznaczyć przy tym należy, że na karcie katalogowej, dotyczącej egzemplarza tej książki w Bibliotece Jagiellońskiej, mieści się notatka niejakiego Arkutkowskiego, że po wyjeździe Kalinki za granicę on tę pracę doprowadził do końca.

13) L. Łukaszewicz. *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*. Rozszerzony i dopełniony przez J. N. C. Warszawa 1956.

14) L. Łukaszewicz. J. wyż., s. 158; obie wzmianki powtórzone dosłownie w następnym wydaniu warszawskim z 1861 r., które ma tytuł *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego* *Lestawa Łukaszewicz (!) uzupełniony wiadomością o pisarzach tacińsko-polskich i doprowadzony 1860*. Wzmianka ta przejęta zresztą prawie dosłownie z książki J. Majorkiewicza *Historia, literatura, krytyka*. Warszawa 1847.

15) L. Łukaszewicz. *Rys dziejów piśmiennictwa*. Wydanie większe. Uzupełnione i doprowadzone do r. 1859. Poznań 1859, s. 388.

16) L. Łukaszewicz. *Rys dziejów piśmiennictwa polskiego*. Wydanie drugie większe. Uzupełnione i doprowadzone do roku 1860. Poznań 1860, s. 587—590. Toż. Wydanie trzecie. Uzupełnione i doprowadzone do roku 1864, s. 211—213.

17) Co do szczegółów zob. J. Maciejewski. *Słowacki w Wielkopolsce*. Wrocław 1955.

18) Zob. W. Hahn. *Kult Słowackiego w Polsce*. Wiedza i Życie 1959, nr 1. Por. też Czarnik. „Na wieś o śmierci Mickiewicza“. *Przewodnik Naukowy i Literacki*. R. 1891.

19) Wl. Nehring. *Kurs literatury polskiej dla użytku szkół*. Poznań 1866, s. 131—152.

20) J. Chociszewski. *Piśmiennictwo polskie w życiorysach naszych znakomitszych pisarzy*. Dla ludu polskiego i młodzieży ułożył i obrazkami opatrzył... Poznań 1874, s. 150—153. Toż. Wydanie 2. Poznań 1882, s. 128—143.

21) K. Wł. Wóycicki. *Historia literatury polskiej w zarysach dla młodzieży*. Warszawa 1879, s. 237—242.

22) K. Król i J. Nitowski. *Podręcznik do nauki historii literatury polskiej*. 1899.

23) A. Kuliczkowski. *Zarys dziejów literatury polskiej*. Lwów 1869, s. 316—323.

24) St. Tarnowski i Fr. Próchnicki. *Wypisy polskie dla klas wyższych szkół gimnazjalnych i realnych*. Część druga. Lwów 1891, s. 299—311.

25) *Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*. Lwów 1909.



## UWAGI O NOWO WYDANYM PROGRAMIE NAUCZANIA JĘZYKA POLSKIEGO W KLASIE V—VII

W sierpniu 1959 r. został wydany program nauczania dla szkół podstawowych. Pod zarządzeniem Ministra Oświaty (program s. 3) czytamy: „Wprowadza się jednolity tekst programu nauczania dla szkoły podstawowej w miejsce dotychczas obowiązujących programów, instrukcji i wytycznych wydawanych w różnym czasie“.

Słowa te wyjaśniają charakter nowo wydanego programu. Jest on wynikiem poważnych i długich rozważań Komisji Programowej, która licząc się z opinią, uwagami i dezyderatami szerokich mas nauczycielskich, dokonała pewnych zmian i skreśleń. Nauczyciele języka polskiego klas V—VII w dyskusji, na konferencjach, kursach, zespołach przedmiotowych i konsultacjach wskazywali na trudności w realizacji obowiązujących instrukcji programowych, wynikających w dalszym ciągu z przeładowania materiałem i zbyt trudnych wytycznych interpretacyjnych analizy utworu zwłaszcza z zakresu teorii literatury.

Zasadnicze zmiany dotyczą:

1. Skreślenia przydziału godzin na poszczególne działy nauczania, pozostawiając nauczycielowi rozważną swobodę w gospodarowaniu czasem.

2. Samodzielności w doborze i układzie materiału. Nauczyciel może przedstawiać podany chronologicznie dobór tekstów zależnie od wydarzeń aktualnych w kraju i na świecie, od potrzeb wychowawczych i poznawczych danego zespołu uczniowskiego.

3. Swobody w wyborze metod nauczania, które winny uwzględniać rozwój umysłowy dziecka, zainteresowania, środowisko, samodzielność, logiczne myślenie i wyposażenie szkoły w pomoce naukowe.

4. Skreślenia niektórych pozycji lekturowych, celem przystosowania programu do możliwości i rozwoju ucznia.

5. Prawa wyboru, poszerzenia lub zwężenia haseł interpretacyjnych analizy utworu. Orientują one nauczyciela w wymaganiach rozbioru literackiego.

6. Obowiązku respektowania wprowadzonych i określonych dla każdej klasy wyników nauczania, które nie dopuszczają do dowolności w planowaniu i realizowaniu programu oraz zmuszają do harmonijnego uwzględniania wszystkich działów programu nauczania języka polskiego.

W nowo wydanym programie należy wyróżnić następujący porządek jego układu:

1. Ogólne uwagi wstępne.
2. Przydział materiału dla poszczególnych klas.

3. Uwagi o realizacji programu i wynikach nauczania.
4. Wykaz lektury uzupełniającej.
5. Bibliografię literatury pomocniczej dla nauczyciela.

Uwagi wstępne zawierają założenia ideowe, zadania i cele nauczania oraz najogólniejsze wskazówki metodyczne, dotyczące najważniejszych form pracy związanych z lekturą, ćwiczeniami w czytaniu, mówieniu, pisaniu i nauki o języku z ortografią.

Dział lektury jest pierwszą w oznaczonej kolejności częścią programu języka polskiego, z którym wiążą się ćwiczenia w mówieniu i pisaniu, wiadomości z teorii literatury i wiedza o książce. Wysokie wartości ideologiczne i artystyczne utworów powinny przyczynić się do wychowania młodzieży w miłości do ojczyzny, poczuciu braterstwa względem narodów z rodziny krajów socjalistycznych, poszanowania pracy, rozbudzenia smaku estetycznego i zamiłowania do literatury pięknej, jak również ukochania mowy ojczystej.

Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu nie związane z lekturą wyodrębniono dla podkreślenia ich charakteru praktyczno-użytkowego.

Dla powiązania ściślejszego szkoły z życiem, nauczyciel powinien czerpać i wyzyskiwać materiał z czasopism młodzieżowych. Przy analizie tych tekstów trzeba zwracać uwagę na sprawy polityczne, społeczne i kulturalne naszego kraju i innych. Rozważając problematykę, przeciwstawiać dawnym ideałom nasze, współczesne.

Program przestrzega przed niewłaściwym rozumieniem układu chronologicznego tekstów literackich, który niekiedy służy do prowadzenia w szkole podstawowej propedeutycznego kursu historii literatury.

Wyjaśniono sprawę prowadzenia analizy utworów w klasie V—VII i wykazano różnicę w pracy nad tekstem na szczeblu najniższym, tj. w klasie I—IV.

Zaakcentowano sposób ujęcia biografii pisarza, który winien ograniczyć się do wydobycia z opowiadań biograficznych tych treści, które wiążą dziecko uczuciowo z postacią twórcy, wywołują dla niego szacunek, podziw lub uwielbienie i dorzucają konkretną wiedzę dotyczącą omawianych utworów, wykluczając całkowicie życiorys autora. Przy najwybitniejszych twórcach naszej literatury umieszczono opowiadania z ich życia, a przy ważniejszych twórcach naszej i obcej literatury dano notki (informacje o życiu i tytuły bardziej znanych utworów).

Dużo miejsca poświęcono ćwiczeniom, które wyrabiają sprawności: czytania, mówienia i pisania na podstawie utworu literackiego, przy czym zaakcentowano ważność ich tak na lekcjach, jak i przy zadawaniu prac domowych. Zwrócono uwagę na różne formy czytania na tym poziomie i na rolę, jaką ono w procesie nauczania pełni. Wprowadzono uwagę odnośnie do sformułowań programowych w zakresie podstawowych wiadomości z nauki o literaturze, które są wyłącznie dla nauczyciela i nie mogą stanowić tematów jednostek lekcyjnych. Wyjaśniono również, że

wiadomości z teorii literatury mogą być podawane tylko w związku z analizą utworów i że chodzi tu nie o wzbogacenie uczniów w terminy naukowe i definicje, ale o rozpoznawanie zjawisk językowo-stylistycznych i zrozumienie ich funkcji na typowych przykładach. Niezmiernie ważną wiadomość dorzucano w sprawie ćwiczeń słownikowych, które nie powinny wypełniać jednostki lekcyjnej, lecz tylko pojawiać się w kilku momentach lekcji. Należy uprawiać je przy analizie tekstu, przy poprawianiu samodzielnych wypracowań tak domowych, jak i klasowych, przy wspólnym redagowaniu nowo poznanej formy wypowiedzi. Szeroko omówiono naukę pisania wypracowań. Ukazano elementy składowe lekcji przygotowujących prace pisemne, jak również organizację typów lekcji, które mają na celu ujawniać błędy i zaniedbania, a przede wszystkim zwalczać je i doprowadzać do poprawności wypowiedzi pod względem kompozycyjnym, stylistycznym, językowym i ortograficznym.

Dział „Wiedzy o książce“ powinien być tak traktowany, aby młodzież zdobyła praktyczną umiejętność korzystania z podręczników, czasopism, encyklopedii, słowników i innych książek pomocniczych jako nieodzownego środka gromadzenia wiadomości. Podstawowe wiadomości o książce są praktycznymi ćwiczeniami z zakresu techniki pracy umysłowej.

Nauka o języku ma dostarczyć wiedzy, która umożliwi poprawne wyrażanie myśli w mowie i piśmie oraz wyrobi logiczne myślenie uczniów.

W dziale nauki o języku i ortografii podkreślono znaczenie i rolę powtarzania materiału w klasie V—VII, podając sposoby powtarzania i organizowania lekcji powtórzeniowych. Zwrócono uwagę na konieczność łączenia ćwiczeń z gramatyki z ćwiczeniami w mówieniu i pisanu, i ćwiczeń z gramatyki z ortografią. Nauczyciel obowiązany jest w całym roku szkolnym przeprowadzić 8 prac klasowych-stylistycznych, (nie wlicza się do prac klasowych dyktand i ćwiczeń gramatycznych) sprawdzić, ocenić i zorganizować lekcje poświęcone korekcie. W końcowej części uwag wstępnych omówiono warunki osiągnięcia dobrych wyników nauczania na które składają się:

1. Przygotowanie się nauczyciela do każdej lekcji pod względem rzeczowym i metodycznym.

2. Wybór najwłaściwszych metod nauczania dostosowanych odpowiednio do różnych typów jednostek lekcyjnych.

3. Umiejętność formułowania pytań, które najczęściej decydują o powodzeniu lub niepowodzeniu lekcji, o rozbudzeniu zainteresowania problematyką lekcyjną, o zaktywizowaniu uczniów, o umożliwieniu im wypowiedzania się szerzej a nie ograniczania do stwierdzenia faktów jednym słowem „tak“ lub przeczeniem „nie“.

Przydział materiału dla klasy V—VII i uwagi metodyczne.

Ilość tekstów w klasie V zmniejszono przez skreślenie:

1. Jednego z fragmentów z *Pana Tadeusza* — A. Mickiewicza, zostawiając nauczycielowi swobodę wyboru.



2. J. Słowackiego — *O Janku, co psom szyl buty*.
3. T. Lenartowicza — *Kaliny*.
4. Wł. Syrokomli — *Niepiśmiennego*.

Przez wykreślenie tych pozycji nauczyciel zyskuje co najmniej 5 godzin, co pozwoli mu poświęcić więcej uwagi dziełu literackiemu lub też uzupełnieniu i utrwaleniu wiadomości z lat poprzednich. Dokonano również skreśleń i przeredagowań w hasłach. Zamiast wiadomości o życiu i twórczości pisarza wprowadzono sformułowanie „Opowiadania z życia pisarza“. Takie ujęcie wskazuje nauczycielowi sposób wykorzystania opowiadania dla uwypuklenia portretu pisarza, cech charakteru, genezy poznawanych utworów, czy wreszcie tajemnic warsztatu pracy. Przy utworze A. Mickiewicza „Zosia wśród ptactwa“ (ks. V *Pan Tadeusz*) skreślono hasło „Kompozycja obrazu“, a przy fragmencie z *Anielki* — B. Prusa „Karusek“ pominięto „stosunek autora do opisanych wydarzeń“, pozostawiając tylko „stosunek autora do opisanych postaci“. W *Janku Muzykancie* — H. Sienkiewicza nie umieszczono propozycji „Sposobu przedstawienia losów Janka oraz środowiska“. W dziale wiadomości z nauki o literaturze skreślono atakowane przez nauczycieli zagadnienia niedostępne dla dzieci na tym poziomie, jak: „Utwór literacki jako owoc twórczej pracy pisarza, jako realizacja jego zamysłu artystycznego i ideologicznego. Odbicie w utworze poglądów, przeżyć, doświadczeń autora i jego wiedzy o życiu“.

W dziale nauki o języku i ortografii — pominięto pogadankę wstępną o języku. Przy analizie słowotwórczej zamiast sformułowania „rdzeń, rdzenie oboczne w wyrazach pokrewnych“ podano: „Zestawienia wyrazów podstawowych i pochodnych oraz wyrazów pokrewnych w związku z pisownią (morze — morski)“. Wprowadzono przy stopniowaniu przymiotników formanty przyrostkowe i przedrostkowe. Uległo zmianie w ujęciu zagadnienie przymiotnika i zamiast „Zastosowanie składniowe przymiotnika w roli określeń“ czytamy: „Główne zastosowanie składniowe przymiotnika jako określenie rzeczownika“. Z ćwiczeniami w poprawnym stosowaniu form liczebników połączono ćwiczenia w stosowaniu form zaimków liczebnych: ile — tyle.

W klasie VI dokonano następujących skreśleń w zakresie lektury podstawowej.

1. A. Mickiewicz — *Trzech Budrysów*.
2. A. Mickiewicz — „Poranek“ (*Pan Tadeusz*, ks. VI).
3. J. I. Kraszewski — *Jak się dawniej listy pisały*.
4. J. Broniewska — *O człowieku, który się kulom nie kłaniał*.
5. Zamieniono fragment z *Nad Niemnem* — E. Orzeszkowej „Legenda o Janie i Cecylii“ na nowelę A. B. C.

Zmiany te zostały podyktowane doświadczeniami przodujących nauczycieli, którzy napotykali trudności przy realizowaniu tych pozycji lekturowych. W hasłach do interpretacji utworów wprowadzono drobne

poprawki. W opowiadaniu Z. Nałkowskiej *Wspomnienia z dzieciństwa* usunięto polecenie „Prostota języka“. W wiadomościach z teorii literatury skreślono „Rytm sylabiczny i sylabotoniczny. Rym męski i żeński“. Zamiast „Dalsze pogłębienie pojęcia porównania, przenośni, epitetu, onomatopei, uosobienia“ na „Dalsze wyróżnienie porównania, przenośni, epitetu, onomatopei, uosobienia“. W nauce o języku umieszczono zamiast: „Rozpoznawanie części mowy na podstawie wiadomości z kl. I—V: „Powtórzenie wiadomości o częściach mowy z kl. I—V“. Ze zmianą redakcji zmienia się charakter pracy i metody lekcji. Skreślono również „Podmiot logiczny“.

W kl. VII nie uszczuplono materiału lekturowego.

Z wiadomości z teorii literatury skreślono: „Cechy typowe i indywidualne obrazów literackich. Bezpośrednia i pośrednia ocena rzeczywistości przez autora oraz sposoby jej wyrażania w utworze. Układ i wzajemny stosunek wątków fabularnych“.

Program ten stanowi w najogólniejszym zarysie metodykę nauczania, podsuwając przykłady właściwej analizy utworu, pracy z tekstem, prowadzenia ćwiczeń sprawnościowych. Omówimy niektóre z nich. Do najważniejszych należą propozycje metodyczne rozbioru literackiego.

W kl. V po raz pierwszy przystępujemy do analizy, w której należy zmierzać tylko do zaznajomienia z treścią i wyrazem ideowo-artystycznym ale także z elementami składowymi utworu. Pamiętać przy tym należy, że zajmujemy się tymi elementami utworu, które występują w nim wyraźnie i stanowią o jego charakterze, np.: omawiając wiersz M. Konopnickiej *W piwnicznej izbie*, można wskazać zasadę kontrastu w budowie obrazów (izby piwnicznej i obrazów przyrody). W innym wypadku wykorzystujemy utwór dla zapoznania dzieci z bogactwem środków językowo-stylistycznych, np. w utworze J. Tuwima *Dwa wiatry* wykazujemy rolę uosobienia, w którym zjawiska przyrody potraktowane zostały jako żywe istoty. Na przykładzie fragmentu z *Serca Amicisa* „Od Apeninów do Andów“ mamy okazję wyróżnić opis i opowiadanie i wskazać w sposobie ujęcia treści ich rolę. Dzieci zauważą, że opisy przeżyć wewnętrznych potęgują grozę sytuacji, a opowiadanie losu bohatera ma na celu wykazać sens ideowy utworu i jego napięcie dramatyczne. Warto dodać, że nauczyciel przez umieszczenie wytycznych do interpretacji utworu, dotyczących wiadomości z teorii literatury, jest zorientowany, które z nich należy uwzględnić przy analizie. Program przestrzega przed niebezpieczeństwem schematyzmu, który grozi nauczycielowi stosującemu te same sposoby opracowania utworu. Pożądane jest rozpocząć analizę od scen najsilniej przemawiających do uczuć i przeżyć dzieci bez względu na ich kolejność czy porządek chronologiczny w dziele.

W kl. VI, mimo że metoda analizy literackiej nie ulega większym zmianom, to jednak szerzej i głębiej trzeba omówić wartości artystyczne utworu, zwracając uwagę na trafność i celowość użytego słownictwa, na



obrazowość i żywość stylu. Należy w dalszym ciągu unikać wprowadzania terminologii z zakresu teorii literatury, a położyć nacisk na ćwiczenia stylistyczno-językowe, na rozbudzanie wrażliwości na piękno stylu autora, na uświadomienie uczniom subtelnych różnic znaczeniowych wyrazów. W dziale podstawowych wiadomości z teorii literatury poza pogłębianiem wiedzy, objętej programem kl. V, o elementach utworu, młodzież zapoznaje się z konstrukcją akcji, z zasadami kompozycji i funkcją środków językowo-stylistycznych, które ukazujemy w utworze, uświadamiając uczniom ich rolę. Np. w wierszu L. Staffa *Gęsiarka* wyodrębnimy nie tylko epitety, porównania, przenośnie, które kształtują obraz literacki, ale wykażemy, że przez swoje zabarwienie uczuciowe wywołują one nastrój i budzą refleksje. Analiza utworu w kl. VI ma w rezultacie rozbudzić wrażliwość na piękno i właściwości stylu pisarza, a jednocześnie wpłynąć na wyrabianie stylu ucznia. W kl. VII rozbiór literacki powinien doprowadzić uczniów do zrozumienia znaczenia literatury pięknej w kulturze i życiu narodu. W związku z tym stosować metody dla odczucia piękna utworów przez ekspresyjne odczytywanie i wyjaśnianie realiów ukazanej epoki, przez wyzyskiwanie audycji radiowych, nagrań płyt, rycin i barwnych ilustracji, reprodukcji wybitnych malarzy, przez organizowanie konkursów pięknego czytania i inscenizowania niektórych scen omawianych utworów. W dalszym ciągu wraz z opracowaniem treści i formy utworów, rozszerzać pojęcia z zakresu wiedzy o literaturze, unikając wprowadzania terminologii i definicji. Zadaniem działu lektury jest nauczyć młodzież przyjmować świadomie utwór literacki, dostrzegać i rozumieć jego wartość ideową i artystyczną zdawać sobie sprawę z łączności ideowych i artystycznych walorów w dziele literackim, z roli literatury w życiu narodu.

Ogromnie dużo uwagi poświęca program ćwiczeniom w czytaniu, podając ich różnorodność (ciche, głośne, z podziałem na role, indywidualne, zbiorowe, wyraźne, płynne, z uwzględnieniem znaków przestankowych, akcentów logicznych i uczuciowych, wzorowe czytanie nauczyciela, próby pięknego czytania uczniów itd.). Mają one służyć nie tylko zrozumieniu treści i poznaniu zamierzeń autora i idei utworu, ale przede wszystkim budzić wrażliwość na interpretację tekstu, uświadomić rolę pięknego czytania i krzewić kulturę żywego słowa.

Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu stosowane najpierw przy rozbiórce literackim przez wskazywanie i rozpoznawanie różnic między opisem, opowiadaniem, charakterystyką a później kształcenie tych form w samodzielnych wypowiedziach uczniów na temat utworu lub własnego przeżycia, powinny doprowadzić do swobodnego i szerszego rozwinięcia tematu we wszystkich formach poleconych przez program. Uczeń powinien umieć opowiadać losy bohatera, jak i wydarzenia z własnego życia, dawać sprawozdania z lektury, audycji i przebiegu uroczystości, charakteryzować postacie utworu a również postacie rzeczywiste. Do ważnych ćwiczeń



w pisaniu należą ćwiczenia w kształceniu zwięzłości stylu. Nadmierną gadatliwość i chaotyczność należy zwalczać na przykładach wypracowań uczniowskich. W kl. VII uprawiamy poza formami poznanymi w kl. V—VI opis sytuacji, charakterystykę i przemówienie.

Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu nie związane z lekturą są to formy, które młodzież poznawała i uprawiała w związku z lekturą (opis, opowiadanie, charakterystyka postaci itd.), jak również na podstawie własnych doświadczeń oraz przeżyć. Do nich należą też ćwiczenia praktyczne, związane z potrzebą i sytuacją życiową, jak: notatka, sprawozdanie, życiorys własny, podanie, list urzędowy, pokwitowanie, zawiadomienie itp.

Podstawowe wiadomości o książce to nie tylko lekcje w bibliotece, zapoznanie z metryką książki, katalogami, wycieczkami do księgarni, drukarni, ale przede wszystkim ćwiczenia mające na celu umiejętność wykorzystywania książek pomocniczych, obcowanie z tekstem i wyzyskiwaniem go do popierania własnych sądów, gromadzenie wiadomości potrzebnych do lekcji, to technika pracy umysłowej.

W dziale nauki o języku wyjaśniono metodę indukcyjnego nauczania, wskazano na konieczność częstego powtarzania materiału i omówiono różnice między powtarzaniem jako ogniwem lekcji wprowadzanym dla zrozumienia nowego tematu a powtarzaniem materiału na ćwiczeniach, powtarzaniem syntetyzującym. Zwrócono uwagę na konieczność prowadzenia systematycznych ćwiczeń z zakresu ortografii i interpunkcji na oddzielnych lekcjach.

Podano większy wykaz lektury uzupełniającej, w której poza utworami z literatury pięknej znajdują się książki z dziedziny techniki, wynalazczości, przyrody. W przydziale kierowano się zainteresowaniami młodzieży i powiązaniem szkoły z życiem. Przeniesiono z kl. VII do V M. Dąbrowskiej — *Wilczęta z czarnego podwórza*, a z kl. VI do VII te same autorki *Przyjaźń*.

Na końcu umieszczono literaturę pomocniczą dla nauczyciela, która zastąpi mu brak opracowanej pełnej metodyki nauczania jęz. polskiego w kl. V—VII i przypomni zasadnicze wiadomości z teorii literatury i stylistyki.

### Wnio ski

1. W każdej klasie przewidziano tyle tekstów, że istnieje realna możliwość ich przeczytania i omówienia.

2. Zmniejszenie ilości pozycji lekturowych do opracowania, skreślenie niektórych zagadnień z teorii literatury i z gramatyki w kl. V—VII pozwoli nauczycielowi poświęcić ten czas na: a) ćwiczenia i utrwalanie materiału, b) na ortografię i wyrabianie nawyków poprawnego pisania, c) na pełniejszą i głębszą analizę utworu, d) na częstsze czytanie całości lub fragmentów w klasie, e) na organizowanie lekcji poświęconych nauce pisania i poprawiania wypracowań, f) na kształcenie pełniejszych wypowiedzi ustnych.

3. Pozostawiona swoboda w przydziale czasu nie może wpłynąć na pominięcie i zaniedbanie zasadniczych zagadnień z różnych partii materiału, gdyż w planowaniu nauczania nauczyciel musi uwidocznić i przewidzieć czas na problematykę wszystkich działów nauczania języka polskiego. Wyniki nauczania są tak pomyślane i opracowane dla każdej klasy, że wymagają uwzględnienia podanych wytycznych do interpretacji utworu, opanowania zasadniczych wiadomości z teorii literatury, umiejętności praktycznego obcowania z różnymi typami książek, szerokich i poprawnych wypowiedzi na podstawie utworu, jak też praktycznego zastosowania wiedzy o języku, zasad pisowni i interpunkcji.

4. Zaletą nowych programów jest: rozluźnienie przydziału materiału naukowego, ściśle, jasne i zwięzłe sformułowania, konsekwentne dążenie przygotowania uczniów do kl. VIII, bogate i cenne uwagi metodyczne, określone wymagania dla poszczególnych klas i swoboda w gospodarowaniu czasem.

W dyskusji nad nowo wydanymi programami nauczyciele rzucali krytyczne uwagi i zastrzeżenia, co do zupełnego przemilczenia przydziału czasu choćby orientacyjnie dla zasadniczych działów nauczania języka polskiego (lektura, nauka o języku z ortografią) oraz brak korelacji między językiem polskim a historią, braku odpowiednich książek w lekturze uzupełniającej, oświetlających ważniejsze okresy lub wydarzenia historyczne w Polsce. Stwierdzono, że dużo podanych książek w wykazie lektury uzupełniającej jest wyczerpanych lub dotąd nie wydanych. Do nich należą:

W kl. V: L. Cendrowski — *Banda niewidzialnej ręki*. M. Jaworczak — *Zielone pióro*. W. Umiński — *Na drugą planetę*.

W kl. VI: J. Chamiec — *Trójkolorowa kokarda*. D. Gayówna — *Do broczyńca ludzkości*. A. Piekara — *O maszynieście Felusiu, który był mędrce*m. V. Kowal — *Piotr, ja i atomy*.

W kl. VII: J. Porazińska — *Kto mi dał skrzydła*. Z. Przyrowski — *Światło z ziemi*. T. Syga — *Powszedni dzień Pana Adama*.

EMIL BIELA

## ROLA ĆWICZEŃ SŁOWNIKOWYCH W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO W SZKOLE PODSTAWOWEJ

W realizacji celów dydaktyczno-wychowawczych szkoły specjalnie ważne zadanie przypada językowi polskiemu. Nauczanie języka polskiego w klasach I do VII to zespół różnorodnych ćwiczeń, wzajemnie się przeplatających i uzupełniających. Uczniowie opanowują język, przyswajając sobie odpowiednie słownictwo, ucząc się stosować poznane wyrazy we

właściwych językowi polskiemu wyrażeniach i zwrotach, ucząc się poprawnie budować zdania. Choć poprawność mowy dziecka zależy przede wszystkim od prawidłowej budowy zdań, niemniej ważna jest dbałość o poprawne wymawianie słów, o właściwe akcentowanie, nawet o tempo mowy i nasilenie głosu. Dużą pomocą w opanowaniu języka przez ucznia jest przykład nienagannej mowy nauczyciela.

Głęboka troska o należyty rozwój mowy dziecka powinna przenikać całokształt pracy pedagoga. Właściwie zorganizowane ćwiczenia słownikowe, czy też ćwiczenia w mówieniu i pisaniu będą tu jednym z ważniejszych środków dydaktycznych.

Ćwiczenia słownikowe występują w programie każdej klasy. Nasuwa się pytanie, dlaczego tak bardzo chodzi nam o rozwój słownictwa, jakie znaczenie wychowawcze ma ten dział ćwiczeń językowych?

Wiemy, że nie ma myśli oderwanych od języka. Język dziecka jest więc bezpośrednio związany z jego poznaniem i myśleniem. Rozszerzając zakres wiadomości, musimy dziecku dostarczyć odpowiedniego zasobu słów, za pomocą których będzie wypowiadało swoje spostrzeżenia i wyrażało myśli.

Należy jednak pamiętać, że słownictwo samo przez się nie jest jeszcze językiem. Podobnie jak materiały budowlane nie stanowią gmachu, chociaż zbudowanie bez nich gmachu jest niemożliwe, tak i słownictwo nie stanowi samego języka. Można przecież znać wiele słów w obcym języku a nim nie władać. Dopiero właściwe połączenie wyrazów, zgodne z regułami gramatycznymi i zwyczajami danego języka, daje możliwość wypowiedzenia swych myśli.

Dzieci przychodzą do szkoły z pewnym dość ograniczonym zasobem słów, których znaczenie rozumieją, ale posługują się znacznie mniejszym ich zapasem. Szkoła ma zadanie systematycznie rozszerzać słownik dziecka poprzez wszystkie lata nauki. Zadaniem nauczyciela będzie stałe wzbogacanie słownictwa dzieci, polegające na wprowadzaniu do słownika czynnego jak największej liczby wyrazów ze słownictwa biernego. Nieustępliwa walka o wyrobienie poczucia językowego to walka o czystość i poprawność języka, o właściwy dobór słów, o umiejętność poprawnego budowania wyrażeń i zwrotów. Tych zabiegów nie można odkładać do klas wyższych, trzeba zacząć je stosować już w I klasie i kontynuować poprzez wszystkie lata nauki szkolnej.

Wyłania się tutaj inny problem, a mianowicie gwara, którą dzieci często mówią. Wdrażając do używania języka ogólnonarodowego, nie będziemy ośmieszali gwary, gdyż uznajemy ją za skarbnicę tradycji językowych, ale ukazując jej wartości i znaczenie dla kultury narodowej, musimy uświadomić dzieciom konieczność władania językiem ogólnonarodowym, który powinny dobrze poznać i ukochać jako wspólny język wszystkich Polaków.

Aby ćwiczenia słownikowe mogły spełnić wyżej omówione zadania,



muszą być ściśle powiązane ze wszystkimi działaniami nauczania języka, gdyż sens swój i rację bytu mają one tylko o tyle, o ile dostarczają materiału, który wpłynie na usprawnienie języka mówionego i pisanego.

Do przeprowadzenia ćwiczeń słownikowych nadają się najbardziej obserwacje przedmiotów, zjawisk przyrodniczych i geograficznych, sytuacji, zdarzeń codziennego życia, oglądanie obrazów i ilustracji, w końcu tekst czytanki, czasopisma czy lektury. Ćwiczenia słownikowe nie powinny trwać zbyt długo, aby nie znudziły uczniów. Lekcja musi być tak zorganizowana, żeby ćwiczenia nie ograniczyły się do zbierania i zapisywania wyrażenia. Niezbędne jest wprowadzenie zgromadzonego materiału do żywej mowy dziecka, do jego wypowiedzi pisemnych. Nasuwa się jeszcze pytanie czy wyniki zbierania materiału słownikowego mają być notowane, czy nie. W zasadzie dobrze jest zanotować zebrane wyrazy i zwroty. Mamy wtedy podwójną korzyść: uczymy ortograficznie pisać dane wyrazy i utrwalamy je w pamięci ucznia. Ze względu na ortografię zapisujemy wyrazy trudniejsze, najbardziej potrzebne lub związane z przerabianym materiałem programowym z zakresu ortografii. Jeżeli chodzi o względy frazeologiczne, należy przede wszystkim utrwalić takie zwroty, które powinny wejść do czynnego słownika dziecka. Materiał słownikowy winien być notowany w zeszycie, w którym potem znajdzie się i wypracowanie z nim związane, aby w czasie wykonywania pracy pisemnej dziecko mogło z niego korzystać.

Mamy kilka różnorodnych sposobów przeprowadzenia tych tak pożytecznych ćwiczeń słownikowych:

Poznanie nazw oznaczających przedmioty, zjawiska, cechy, czynności, stosunki czasowe i przestrzenne.

Wyjaśnianie niezrozumiałych wyrazów i zwrotów.

Grupowanie wyrazów wokół określonych tematów.

Tworzenie zwrotów i wyrażenia zastępczych.

Tworzenie wyrazów podstawowych, pochodnych i pokrewnych.

Przeprowadzanie krótkich ćwiczeń polegających na dobieraniu wyrazów o znaczeniu przeciwnym.

Ćwiczenia polegające na tworzeniu synonimów.

Zestawianie grup wyrazów.

Ćwiczenie frazeologiczne, związane z poprzednio wyliczonymi rodzajami ćwiczeń.

Rozwiązywanie wszelkiego rodzaju krzyżówek.

Jest doprawdy w czym wybrać i można bez trudu sprawić, że ćwiczenia słownikowe będą spełniać swój dydaktyczny cel, a będą przy tym bardzo ciekawe.

Wykorzystując zamięłowanie dzieci do zdobywania nowych wyrazów, możemy jeszcze w inny sposób urozmaicać ćwiczenia słownikowe, przez tworzenie np.: kartoteki mieszczącej się w pudełku. Składa się ono z kartek, na których dzieci piszą poznany wyraz, rysują obrazek, zapi-

sują zdanie, w którym wyraz ten występuje. Ponieważ dzieci młodsze bardzo lubią wierszyki, dobrze jest zapisać fragment, w którym dany wyraz występuje. Do takiej kartoteki uczniowie chętnie wracają, odczytują napisy, omawiają rysunki, daje to okazję do utrwalenia wyrazów, wykorzystania ich do różnych ćwiczeń. Poszczególne karteczki mogą służyć też do wypisywania grup poznanych wyrazów, np.: zwierząt, roślin, środków lokomocji, budynków, czynności różnych zawodów itp.

Do utrwalania słownictwa dzieci można tworzyć tzw. słowniczki tematyczne, które wykonują bądź poszczególne dzieci, bądź też cała klasa na dużym arkuszu papieru. Najlepiej do tego celu nadają się ćwiczenia polegające na gromadzeniu wyrazów i wyrażań wokół jednego tematu oraz wyrazów oznaczających nazwy przedmiotów, cech i czynności.

Wszystko to będzie prowadziło do bogacenia ojczyztego języka. Szkoła musi prowadzić nieustępliwą walkę o język i o poprawne wypowiadanie się. Wielką i niezastąpioną rolę w realizowaniu tych zadań mają do spełnienia ćwiczenia słownikowe, które w procesie nauczania pozwolą uczniowi zdobyć nawyki poprawnego mówienia i pisania.

ZOFIA URBAN

## WYKORZYSTANIE WYCIECZKI W GÓRY ŚWIĘTOKRZYSKIE NA LEKCJACH JĘZYKA POLSKIEGO W KL. VI

Chcąc wzbogacić język ucznia o proste, ładne zwroty literackie zatrzymałam się na lekcjach języka polskiego w kl. VI specjalnie dłużej nad opisami przyrody. Zastosowaliśmy wiele ćwiczeń zmierzających w tym kierunku. Dzieci powoli dochodziły do wprawy w dobieraniu odpowiednich wyrazów określających niepospolite barwy w przyrodzie, kształty, ruch, swobodniej dobierały porównania, przenośnie, uosobienia.

Korzystaliśmy często z opisów przyrody zawartych w *Wypisach*.

Czytanka „Matka i syn“ (fragment z *Szyzyfowych prac* Stefana Żeromskiego) daje materiał zawierający nie tylko piękne zwroty literackie w opisie przyrody, ale i takie, w których występuje zabarwienie uczuciowe opisu — stosunkiem pisarza do umiłowanej ziemi kieleckiej, ziemi rodzinnej.

Wyróżniliśmy wyraźnie te zwroty stwierdzając piękno języka.

Okazało się, że postać pisarza, Stefana Żeromskiego nie jest obca dzieciom tej klasy.

Kilku chłopców czytało już *Szyzyfowe prace* w całości i zapamiętali dobrze najdrobniejsze nawet szczegóły.

Znam dobrze ziemię kielecką, Góry Świętokrzyskie, łatwo mi więc było pokierować wypowiedziami uczniów, odpowiadać na stawiane pyta-

nia. Zapoznaliśmy się z krótką wzmianką w *Wypisach* o życiu i twórczości Stefana Żeromskiego, o jego przywiązaniu do kielecczyny.

Na następne lekcje i godziny wychowawcze dzieci przyniosły z domu własny album *Do Łysogór*, bogaty w piękne ilustracje. Znalazły tam nawet drogę prowadzącą do Ciekot (Gawronek) dolinę rzeki Lubrzanki, której opis czytaliśmy w *Wypisach*.

Zrobiliśmy ćwiczenia słownikowe, z wykorzystaniem pięknych zwrotów literackich, na temat oglądanych w albumie obrazów ziemi kieleckiej.

Z PTTK otrzymaliśmy film do rzutnika: *Świętokrzyski Park Narodowy*.

Już w końcu marca, na godzinie wychowawczej, padł wniosek, aby klasa VI b. zorganizowała wycieczkę w Góry Świętokrzyskie.

Nakreśliliśmy wspólnie plan przygotowań i trasę wycieczki.

Jeden z uczniów wykonał piękne, kolorowe powiększenie mapki ziemi kieleckiej i Gór Świętokrzyskich na podstawie rysunku z przewodnika.

Uczniowie zaopatrzyli się w przewodnik *Góry Świętokrzyskie* Sylwestra Kowalczewskiego (autor jest nauczycielem w Studium Nauczycielskim w Kielcach).

Na godzinie wychowawczej nauczyliśmy się pięknych pieśni regionu kieleckiego, zobaczyliśmy ziemię kielecką na filmie i przeźroczach.

Kilku uczniów z posiadanych w domu utworów Stefana Żeromskiego wybrało krótkie, najpiękniejsze fragmenty, opisujące piękno ziemi kieleckiej, Gór Świętokrzyskich, Kielc i Ciekot — Gawronek.

Uczniowie, którzy znali już z lekcji *W pustyni i w puszczy* Henryka Sienkiewicza, jak również fragment z *Potopu* „Jak Michałko zdobywał chorągiew“ oraz w zarysie fakty z życia i twórczości Henryka Sienkiewicza wspomnieli, że Oblęgorek — majątek darowany autorowi *Trylogii* — to również kielecczyna i warto by tak ułożyć trasę wycieczki, aby do nowego muzeum sienkiewiczowskiego pójść koniecznie. Okazało się, że jeden z opiekunów klasy, pracujący w Ministerstwie Kultury i Sztuki, był tam niedawno służbowo i obiecał pomóc w kontakcie z p. Sienkiewiczową, synową Henryka Sienkiewicza, która prowadzi muzeum.

Uczniowie napisali wspólnie list do p. Sienkiewiczowej zapowiadający nasz przyjazd i zawierający prośbę o gawędę z nami na temat życia i pracy Henryka Sienkiewicza.

Drugi list napisały dzieci do prof. Sylwestra Kowalczewskiego — autora przewodnika po ziemi kieleckiej.

Do naszych przygotowań włączyli się jeszcze nauczyciele geografii i historii. Bo przecież, skoro powędrujemy szlakiem Łysej Góry, Łysicy, to trzeba znać pochodzenie Gór Świętokrzyskich, trzeba wiedzieć coś o Gołoborzu wynikłym z wietrzenia skał, o historii walk powstańców 1863 r. na terenie kielecczyny. Echa tych walk znajdujemy w twórczości Stefana Żeromskiego.



Tak przygotowani i wyposażeni w niezbędne materiały wyruszyliśmy 24 maja w piękny, słoneczny dzień w drogę do Kielc.

Na stacji w Kielcach, w tym starym Klerykowie, oczekiwał już nas, zgodnie z zapowiedzią, prof. Kowalczewski.

Wyprowadzamy razem z nim nazwę — Kielce — od staropolskiego „klece“ (lepianki), poznajemy historię tego miasta zniszczonego niegdyś przez Tatarów, Szwedów, miasta, w którym obozował Tadeusz Kościuszko.

Oglądamy wreszcie gimnazjum kieleckie, w którym uczył się w latach 1874—1886 Stefan Żeromski, a następnie Adolf Dygasiński.

Dzieci dobrze pamiętają przeżycia Marcinka Borowicza związane z walką młodzieży o polską szkołę, walkę z rusyfikacją, oglądają szkołę z zainteresowaniem, przyglądają się teatrowi opisanemu przez Żeromskiego w *Szyzyfowych pracach*.

Autokarem ruszamy do miejsca stałego pobytu — do Św. Katarzyny. Stąd wędrujemy przez Puszcę Jodłową, Łysicę na Św. Krzyż.

Droga prowadzi przez gęsty, piękny las, ciągnący się grzbietem Łysogór.

Puszcza Jodłowa pozostawiła niezatarte w pamięci uczniów wrażenia. Szliśmy przez prawieczny bór jodłowy, który mienił się w słońcu posępny i skupiony.

Mijałyśmy stare obumarłe jodły — olbrzymy. Ostały się jakoś przed siekierą okupanta. Pokrywały je czerniejące i zielone kożuchy mchów.

Obok wykwitwały strzelistymi pióropuszcami kępy paproci.

Dwie dziewczynki, zapatrzone w ten urzekający bór, usiłowały znaleźć odpowiednie zwroty literackie dla wyrażenia tego wspaniałego obrazu przyrody.

Dołączyli się i inni uczniowie.

I oto po chwili słyszę: „Widzisz korzenie — jak węże pełzną w dół, czolgają się po powierzchni ziemi, wżerają się w szczeliny skalne“.

„Patrzcie! Te dwie brzozy jakies inne niż te podwarszawskie. Stoją pochylone nad głazami, okryte zasmoloną korą. Wyglądają, jak wysmukłe dziewczęta świętokrzyskie, gdy staną u źródła i czerpią z niego wodę“ — woła jedna z nich.

— „A tam wije się wśród paproci srebrzysta, lśniąca, skacząca po kamieniach wstążka strumyka“ — dodaje ktoś inny.

Siedziałam pod drzewem zasłuchana w szum lasu, zadowolona, że uczniowie moi potrafią dostrzec piękno Puszczy Jodłowej i wyrazić je tak przyjemnie, zastosować bogactwo wyrazów określających barwy, ruch, kształt, swobodniej już wykorzystywać przenośnie, porównania i uosobienia.

Włączyłam się do tej rozmowy i pomogłam jednej z uczennic znaleźć fragmenty opisu tego krajobrazu w *Puszczy Jodłowej* Żeromskiego.

„Zapadła cisza. Wołały się echa po leśnych górach. W gąszczach jedliny dymiły się młode brzożki niby obłoczki wiosenne. Jak ja, tak

samo wszyscy dawni ludzie, którzy niegdyś wdzierali się na te góry i przemierzali wielkie lasy, poili się tym samym jedlanym szumem, ten sam zapach wciągali nozdrzami i tym samym powietrzem napełniali płuca“.

Drogę prowadzącą do Ciekot (Gawronki — w *Szyfowych pracach*) i okolice Ciekot, dolinę rzeki Lubrzanki pod Mąchocicami znały już dzieci z *Wypisów* — (z czytanki „Matka i syn“) oraz z albumu. Wiedziały już wiele z moich wypowiedzi i barwnych, żywych opowiadań kolegi o tym, że stąd odwozili Stefana Żeromskiego rodzice na naukę początkową w wiejskiej szkole w sąsiednich Psarach (Owczarach) a następnie do Kielc (Klerykowa) — do gimnazjum.

Wyruszyliśmy rano ze schroniska na Św. Katarzynie — drogą wiodącą przez Wilków ku dolinie rzeki Lubrzanki. Tuż nad zwierciadłem tej rzeki wznosiły się Góra Radostowa z jednej strony i Góra Dąbrówka z drugiej.

Obie te góry opisywał Żeromski. Szczególnie umiłował sobie Górę Radostową, „domową górę“, wzniesioną w pobliżu rodzinnego domu.

Dzieci przyspieszyły kroku i ze śpiewem dotarły do miejsc opisanych przez Żeromskiego w czytance zamieszczonej w *Wypisach*.

Już znalazły drogę, którą dojeżdżał Marcinek Borowicz z matką do domu.

Znały ją dobrze z opisu. Łatwo odnaleźć.

Pobiegły szybciej. Pytały miejscowych gospodarzy o kapliczkę, wokół której rosły krzaki bzu.

„Była tu na pewno! Sam o niej pisał Żeromski“ — przekonuje gospodarza jedna z dziewczynek.

Uśmiecham się z zadowolenia i czekam, co będzie dalej. Idę na końcu grupy.

W słońcu dojrzałam w dali pędzące dziewczynki, trzymające gałązki bzu, dwie zeskakują z przydrożnego kamienia leżącego pod krzakiem.

Dobrze zapamiętany bez, którego gałązkę rzucił Marcinek matce na kolana, znalazłby się nagle w rękach wszystkich dzieci, gdyby nie moja interwencja. Odeszły zawstydyzone.

Już część grupy stanęła w miejscu dawnego dworu, w którym mieszkał Stefan Żeromski.

Na podwórzu kamienna płyta z czerwonego piaskowca tumlińskiego z napisem: „Stefan Żeromski przeżył tu lata młodzieńcze 1869—1883“.

Dwór został spalony. Pozostały tylko nieliczne pamiątki — świadkowie dzieciennych lat pisarza.

Za domostwem od strony rzeki, wśród olch, widać ślady po stawach.

Chłopcy wiedzą już od kolegi o tym, jak to mały Marcinek w czasie wakacji chodził na polowania; jak biegał nad stawami, polując na kaczki (*Szyfowe prace*).

Przypominamy sobie powrót Marcina Borowicza ze szkoły kieleckiej na Zielone Świąta do domu.

Wszyscy pamiętają czytanekę „Matka i syn“. Ktoś z uczniów odważnie już stwierdza, że *Syzyfowe prace* (choć zna tylko ich fragment) — to na pewno powieść autobiograficzna, że opisy przyrody ziemi kieleckiej są nie tylko wierne, ale posiadają wiele zabarwienia uczuciowego, bo Żeromski kochał tę ziemię rodzinną — kielecką.

Dziewczynki wspominają matkę Stefana Żeromskiego, mówią o jej chorobie i przedwczesnej śmierci. Tu przecież umarła. Chłopcy dodają, że właśnie po jej śmierci Marcinek spędzał tu smutne wakacje u ojca, wyrwał się z opustoszałego domu nad pobliskie stawy ze strzelbą na ramieniu.

W drodze powrotnej pożegnaliśmy miłych gospodarzy okolicznych domków, dziewczynki, trochę zmieszane moją uwagą, położyły zerwany bez na pamiątkowej płycie kamiennej.

Na końcu wsi zrobiliśmy postój. Kobiety wyniosły z chałup barwne stroje ludowe kielecczyny, mówiły o wyrobie tych ciekawych tkanin.

Z pieśnią *Da moja Łysico, da ty złota góro* — wracaliśmy w kierunku Św. Katarzyny.

Pozostał jeszcze do zrealizowania trzeci etap wycieczki — przejazd autobusem ze Św. Katarzyny do Oblęgorka.

Z lekcji języka polskiego dzieci dobrze wiedziały już, że w roku 1900 komitet uczczenia jubileuszu pisarskiej działalności Henryka Sienkiewicza nabył majątek Oblęgorek i przekazał go pisarzowi jako dar narodowy. Część majątku stanowi własność syna Henryka Sienkiewicza. Rodzina wielkiego pisarza przekazała państwu pałacyk, który został ostatnio odremontowany i urządzony jako muzeum sienkiewiczowskie.

Synowa Henryka Sienkiewicza bardzo serdecznie przyjmuje gromadę warszawskich dzieci, opowiada bardzo interesująco o pracy pisarza nad znaną im powieścią *W pustyni i w puszczy*, pokazuje piękne pierwsze wydania tej powieści, zdjęcia i pamiątki z podróży do Afryki. Uczniowie oglądają tłumaczenia tej powieści w obcych językach.

Plansza w muzeum obrazuje wyraźnie w jak wielu krajach wydano dzieła Henryka Sienkiewicza. W gablotach widać wydania japońskie, angielskie, włoskie, hiszpańskie, całej *Trylogii*.

W pokoju pracy Henryka Sienkiewicza wszystko w takim porządku, jak w czasie pracy. Moc pamiątek historycznych związanych z pracą nad tym dziełem pisarza.

W sąsiednich salach plansze i fotosy obrazujące etapy życia i pracy Henryka Sienkiewicza.

Dzieci rzucają dużo pytań, świadczących o zainteresowaniu się twórczością i życiem, jednym mniej, innym bardziej znanego pisarza. P. Sienkiewiczową są najwyraźniej oczarowane.

Zaproszone na obiad do prywatnego mieszkania syna Henryka Sienkiewicza czują się zażenowane, a jednocześnie zachwycone, że spotkało ich takie wyróżnienie. Rozmowa z p. Sienkiewiczową nie ma końca.



## PROJEKT LEKCJI W KL. VII O FRYDERYKU CHOPINIE

Do trudniejszych lekcji zaliczyć trzeba lekcje o życiu i twórczości wielkich i zasłużonych ludzi. Według wskazań programu, nie mogą to być życiorysy, ale zbliżenie postaci twórcy na tle obrazu przemawiającego do ucznia i wyobraźni dziecka. Dla ułatwienia przeprowadzenia takich typów lekcji umieszczono w podręczniku opowiadania i noty biograficzne, których treść może stanowić jedno z ogniw jednostki metodycznej.

W *Wypisach dla kl. III* znajduje się opowiadanie Jerzego Broszkiewicza „Mistrz i uczeń“, które rzuca światło na okres dzieciństwa Chopina i charakteryzuje środowisko, zainteresowania, nastrój i otoczenie małego Frycka, które w decydujący sposób zaciążyło na twórczości przyszłego kompozytora.

Przed rozpoczęciem pracy poleciłam zgromadzić i wynotować wiadomości o Chopinie z encyklopedii, czasopism i podręcznika.

Po tych wstępnych zapowiedziach i zabiegach, na pierwszej lekcji dorzuciłam i uzupełniłam zgromadzone wiadomości przez uczniów materiałem z *Wypisów* i własnym opowiadaniem. Mówiliśmy zatem o Żelazowej Woli, o życiu w Warszawie w liceum, przedstawiłam Chopina jako chłopca wesołego, o zdolnościach do rysowania karykatur, do naśladowania nauczycieli i kolegów, lubianego przez wszystkich. Podkreśliłam jego umiłowanie muzyki, zainteresowanie muzyką ludową, miłość do rodziny. Mówiłam o koncertach w kościele Wizytek przy ul. Krakowskie Przedmieście, o opinii o nim profesora Elsnera. Okres szczęśliwej młodości zamknęłam opowiadaniem o wyjeździe z Warszawy i odczytaniem — z książki Siwkowskiej pt. *Pan Chopin opuszcza Warszawę* — wiersza pożegnalnego, którym go żegnali przyjaciele na rogatkach wolskich (s. 164).

W dalszym ciągu wspomniałam o wrażeniu, jakie na Chopinie wywarła wiadomość o powstaniu, o niemożności wzięcia w nim udziału. Krótko naszkicowałam okres pobytu Chopina w Paryżu — koncerty, lekcje, sylwetka eleganckiego, dbałego o siebie pana, tęsknota do kraju, do rodziny. Opowiedziałam o grobie Chopina, opierając się na własnych wspomnieniach.

Przeczytałam dzieciom kilka fragmentów listów Chopina, podając daty i poprzedzając paroma wyjaśnieniami.

Czytałam: Z notatnika — Wiedeń 1831 r. (pierwsze 10 wierszy), Do rodziny — Karlsbad 16 sierpnia 1835 r. (w całości), fragment listu do Delfiny Potockiej o odwiedzinach A. Mickiewicza (14 wierszy), Do siostry Ludwiki Jędrzejewiczowej z 25 czerwca 1849 r. (w całości).

Dzieci wyprowadziły wnioski i zapisały w zeszytach krótkie ćwiczenie słownikowe, które pozwala określić Chopina jako: muzyka, kompozytora, wirtuoza, pianistę, geniusza, oraz zanotowały, że pisał utwory muzyczne: mazurki, etiudy, koncerty, walce, polonezy, preludia.

Na zakończenie lekcji uczennice odczytały wiersze o Chopinie:

Or-Ota — *Koncert Chopina* (4 zwrotki).

M. Konopnickiej — *Chopinowi*.

W. Tetmajera — *Cień Chopina*.

Uczniowie starali się określić, który z nich był najładniejszy. Po czym zapowiedziałam wycieczkę na dzień następny: „Szlakami Chopina“, polecając dzieciom stawić się o godzinie 8 rano przy ul. Chopina.

Wycieczka objęła trasę:

1. Plac Saski, gdzie było pierwsze mieszkanie pp. Chopinów.
2. Pałac Kazimierzowski, w którym mieszkał mały Frycek.
3. Pałac Raczyńskich, gdzie mieszkał Chopin już jako młody artysta.
4. Kościół Wizytek, w którym grywał Chopin na organach.
5. Dziekanka — mieszkanie Elsnera — tablica pamiątkowa.
6. Kozia — kawiarnia, w której bywał Chopin.
7. Miodowa — miejsce Honoratki.
8. Plac Zamkowy — Konserwatorium, do którego uczęszczał Chopin.
9. Krakowskie Przedmieście 5/7 ostatnie miejsce zamieszkania Fryderyka Chopina.
10. Kościół Św. Krzyża — kolumna z sercem Chopina.
11. Pałac Ostrogskich — muzeum i siedziba Instytutu im. F. Chopina.
12. Pomnik Chopina w Łazienkach.

Wycieczka trwała dwie godziny, dzieci robiły notatki, które wykorzystały do sprawozdania.

Lekcja następna rozpoczęła się odczytaniem i omówieniem dwóch sprawozdań. Później pokazałam dzieciom ilustracje z wydawnictwa *Chopin w kraju*, a zamiast portretu pokazałam dobrą okładkę książki J. Iwaszkiewicza *Chopin*. Dalej zastanawialiśmy się, w jaki sposób można bliżej poznać życie i twórczość Chopina.

Dzieci wypowiadały się same, wskazując na konieczność poznania miejsc pamiątkowych po wielkim muzyku, miejsca jego urodzenia, pamiątek w Warszawie, zobaczenia filmu o Chopinie, słuchania koncertów przez radio lub w sali koncertowej.

Zrozumiały, dlaczego krzewi się kult Chopina przez organizowanie konkursów międzynarodowych i krajowych, przez wydawanie książek i publikacji o Chopinie, przez konserwację pamiątek.

Na zakończenie wykorzystałam nagrane na płytach utwory F. Chopina.

Pomoce naukowe, z których czerpałam wiadomości o F. Chopinie i odczytywałam niektóre z nich na lekcji: Siwkowska — *Opowieść o Chopinie*, J. Iwaszkiewicz — *Chopin, Wybór listów, Płomyk* r. 1956 nr 16, *Płomyk* r. 1958 nr 11, wydawnictwo: *Chopin w kraju*.

Dzieciom poleciłam przeczytać przystępnie dla nich napisaną opowieść biograficzną J. Broszkiewicza *Opowieść o Chopinie*.

# SPRAWOZDANIA I OCENY

## NOWE WYDANIE PAMIĘTNIKÓW WILKOŃSKIEJ

„Biblioteka pamiętników polskich i obcych” przy Państwowym Instytucie Wydawniczym wznowiła ostatnio pamiętniki Pauliny Wilkońskiej, zatytułowane *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*. Książka poprzedzona ciekawym wstępem J. W. Gomulickiego i starannymi przypisami Zofii Lewinówny uznana być może za niewątpliwie wartościowy przyczynek do poznania życia kulturalnego stolicy w połowie ubiegłego stulecia. Podkreślić należałoby tu jeszcze fakt, że *Wspomnienia* Wilkońskiej są jedną z niewielu opublikowanych pozycji pamiętnikarskich związanych z okresem międzypowstaniowym w Polsce. *Wspomnienia...*, wydane po raz pierwszy w 1871 r. w Poznaniu, nie były jedynym literackim tworem autorki, nie były też jej jedynymi pamiętnikami.

Paulina z Lauczów Wilkońska, żona znanego w XIX w. facecjonisty, autora *Ramot i ramotek*, debiutowała opowiadaniem „Zasłona księżniczki Elizy Radziwiłłówny” drukowanym w czasopiśmie *Pierwiosnek*, a następnie zbiorem opowiadań *Wieś i miasto* wydanym w 1841 r. Jej utwory literackie, że wymienię jeszcze powieść *Wawrzyna*, *Obrazek poznański* czy *Skalińce* nie przedstawiają większej wartości artystycznej, szybko też zostały zapomniane. Niedostatki te rekompensuje Wilkońska w pełni na kartach swych pamiętników — *Wspomnień o życiu towarzyskim w Warszawie* (1871) i wydanych cztery lata później, bo w 1875 r. *Wspomnień o życiu towarzyskim na prowincji*.

Język żywy, styl nie obciążony zbyt staroświecczyną, a nade wszystko bogate realia warszawskiego życia, nie znane szczegóły biograficzne dotyczące wielu wymienionych tu osób z kulturalno-artystycznych kręgów stolicy decydują o wartości książki.

Czwarty dziesiątek lat ubiegłego wieku zaznaczył się bardzo bujnym rozkwitem życia towarzyskiego skupiającego się zarówno w salonach arystokracji, jak i na o wiele skromniejszych wieczorach literackich warszawskiej inteligencji. Był to zresztą, mimo zaostrożnej cenzury i represji stosowanych przez rząd carski, okres dużego ożywienia w kulturalnym życiu stolicy; powstaje wówczas szereg czasopism literackich i naukowych, jak: *Biblioteka warszawska* Szabrańskiego, *Przegląd warszawski* Skimborowicza, *Dziennik warszawski*, z którym współpracował August Wilkoński i wiele innych o mniejszym znaczeniu i wpływach.

Środowisko, w którym obracała się Wilkońska w czasie swego kilkuletniego pobytu w Warszawie, to w znacznym stopniu przedstawiciele warszawskiej „cygannerii” i „entuzjastek” spotykający się na cotygodniowych zebraniach urządzanych m. in. w salonach Łuszczewskich, Wójcickich, Seweryny z Żochowskich Prusakowej. Warszawskie salony nie reprezentowały wprawdzie najwyższego poziomu intelektualnego, były jednak niewątpliwie jedynymi ośrodkami życia kulturalnego, swobodnej wymiany zdań i poglądów.

Wilkońska pomija w swych pamiętnikach salony arystokracji, z którymi nie zetknęła się bliżej, często natomiast wymienia nazwiska osób najbardziej znanych w kulturalnym świecie stolicy. Spotykamy tu więc Kolberga i Korzeniowskiego, Lenartowicza i Wolskiego, Narcyzę Żmichowską i Eleonorę Ziemięcką. Dużo miejsca w opisach towarzyskiego życia ówczesnej Warszawy zajmuje u Wilkońskiej jeden z najświetniejszych salonów stolicy — salon Niny z Żółtowskich Łuszczewskiej. „Salon pani Niny Łuszczewskiej (...) przez wiele lat był prawdziwą chlubą Warszawy” pisze pamiętnikarka. Na poniedziałkowych zebraniach licznie gromadzili się literaci i artyści warszawscy, profesorowie, lekarze, prawnicy, nierzadko



goście zagraniczni — m. in. znany podróżnik i literat francuski — Ksawery Mar-  
mier, improwizator włoski — J. Giustiniani, Rosaglio, Charles Estridge i inni.

Zebrania w domu Łuszczewskich miały charakter wieczorów literacko-  
muzycznych, w których miejsce tańca i gry w karty zajmowało czytanie poezji  
i literatury pięknej, koncerty, wreszcie improwizacje córki Łuszczewskich —  
późniejszej Deotymy.

To samo towarzystwo spotykało się na piątkowych wieczorach Katarzyny  
Lewockiej i niedzielnych — wojewodziny Anny Nakwaskiej. Lewocka — żona  
matematyka Onufrego Lewockiego, autora powieści „dla młodzieży i ludu” — gro-  
madziła w swoim salonie najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego  
stolicy z ostatnich lat przed powstaniem i z okresu międzypowstaniowego; w spot-  
kaniach tych uczestniczyli między in.: Fr. S. Dmochowski, Brodziński, Lenartowicz,  
Jachowicz, Korzeniowski.

Znacznie skromniej odbywały się wieczory u dra Ferdynanda Dworzaczka  
i pułk. Paszkowskich — lecz i one, jak pisze Wilkońska, „były bardzo przyjemne,  
swobodne i użyteczne”, choć brakowało im może tej błyskotliwej świetności i roz-  
głosu, jaki otaczał salony osób bardziej ustosunkowanych i zamożnych. Prócz infor-  
macji, wspomnieniowo-anegdotycznych uwag i obrazków dotyczących życia towa-  
rzyskiego w Warszawie, wartość pamiątek podnoszą licznie cytowane przez  
autorkę wiersze, pisane w jej albumie przez uczestników cotygodniowych spotkań —  
Augusta Bielowskiego, poetę i dramaturga, współpracownika wielu czasopism war-  
szawskich — Wacława Szymanowskiego czy tłumacza i poetę — Seweryna Kapliń-  
skiego. Wiersze te, w znacznej mierze nie drukowane, mogą być ciekawym uzu-  
pełnieniem twórczości literackiej mało dziś znanych poetów.

Cennym dokumentem obejmującym końcową część *Wspomnień o życiu towa-  
rzyskim Warszawy* jest zamieszczona przez autorkę korespondencja, jaką prowa-  
dzili z Wilkońskimi: Syrokomla, J. B. Dziekoński, Adam Pług i przebywający na  
zesłaniu Romuald Drucki-Podbereski oraz Dionizy Skarżyński.

Listy Syrokomli zawierają m.in. dane biograficzne poety, podane przez niego  
na życzenie Augusta Wilkońskiego, z którym nie znalazł się osobiście oraz spis jego  
utworów ogłoszonych drukiem do roku 1856. Na kartach kilku listów zarysowuje  
się wyraźnie postać poety i warunki, w jakich pracował: „Zarzuty czynione mi  
przez gazeciarzy warszawskich, że pracuję pośpiesznie i drukuję wiele, są w zna-  
cznej części sprawiedliwe, ale położenie moje wkładające święty obowiązek utrzy-  
mywania trzech domów rodzinnych, zagnała mnie do pośpiechu” — pisze w jednym  
z listów autor *Dęboroga* „...muszę, jak galernik przykuty do taczki drukarskiej  
pracować pośpiesznie”<sup>1)</sup>.

Fragment innego listu rzuca światło na ogólną sytuację polityczną i kulturalną  
Litwy w 50 latach ubiegłego stulecia: „U nas na Litwie straszliwa głuchota  
w świecie literackim, nie iżbyśmy się nie mogli zdobyć na jakieś tam objawy życia.  
ale cenzura, straszliwa, czyścowa cenzura, tłumi swą ciężką łapą, każdy, by naj-  
niewinniejszy oddech w piersi... ciemnota, lenistwo i lękliwość cenzorów stawi nie-  
przebytą tamę pomiędzy piszącymi i publicznością”<sup>2)</sup>.

Wzmianki o życiu polskiej emigracji zawierają listy Bogdana Dziekońskiego,  
który przebywając w latach 50 w Paryżu spotkał się niejednokrotnie z Norwidem,  
Lenartowiczem, Zmorskim. Wilkońska, cytując listy Dziekońskiego, wzbogaca infor-  
macje o nim, dodając szereg znanych jej wiadomości biograficznych z życia tego  
przedstawiciela grupy „Cyganerii”, pisarza, współredaktora *Dzwonu Literackiego*  
i kilku innych czasopism warszawskich. *Wspomnienia...* Wilkońskiej uzupełniono

<sup>1)</sup> Paulina Wilkońska *Moje wspomnienia o życiu towarzyskim w Warszawie*.  
Warszawa 1959. S. 273.

<sup>2)</sup> j. w. S. 266.

aneksem, zawierający dwa fragmenty z drugiej części jej pamiętników — *Wspomnień o życiu towarzyskim na prowincji w Kongresówce*. Fragmenty te najbardziej zbliżone tematycznie do wspomnień warszawskich mówią o aresztowaniu Augusta Wilkońskiego, jego pobycie w cytadeli, a następnie w twierdzy w Zamościu, charakteryzują system ówczesnych rządów w Warszawie, metody stosowane w sądownictwie i więzieniach.

Ta urozmaicona galeria osób i wydarzeń z artystycznego świata stolicy, z prowincji i polskiej emigracji tworzy barwny obraz ówczesnych stosunków i ludzi; jako relacja pamiętnikarska pisana przez naocznego świadka stanowi cenną pozycję przygotowującą do lektury poważniejszych prac historycznych.

Maria Prosnak

## WZNOWIENIE POWIEŚCI FRYDERYKA SKARBKA

Fryderyka Skarbka zaliczyć należy do najciekawszych i najruchliwszych postaci z pierwszej połowy XIX wieku. Związany był z Warszawą, z uniwersyte-tem, gdzie z powodzeniem wykładał ekonomię polityczną, z Teatrem Rozmaitości wystawiającym jego sztuki. Tekst *Pamiętników Seglasa*<sup>1)</sup> przepalił sentymentem dla „miasta historii i wspomnień, Herkulanum Polski”.

Nie był literatem z zawodu; twórczość literacka stanowiła marginalia jego dydaktyki uniwersyteckiej i działalności społeczno-politycznej. Niechętnie korzystał z przyjemności towarzyskich zebrań, gustując w regularnym, uporządkowanym trybie życia. Dewizą jego wielokierunkowej działalności była użyteczność, wytrwała praca o pewnych tendencjach organicznikowskich właściwych liberałom tamtych czasów, przeciwstawiających się hasłom rewolucji i romantycznego stylu.

Poszczególne dzieła Skarbka powstały nie pod wpływem chwilowego natchnienia, ale były wynikiem świadomego wysiłku. We wstępie do powieści historycznej *Tarlo* znajdujemy charakterystyczny fragment: „...gdy mi nie raz zbywa na sposobności uczynienia czasu etatem przepisanego, muszę rad nie rad oszczędzać i pędzić samotnie przy moim biurku ten czas, który zabawie był przeznaczony. Leży na nim książka, papier, pióro; trzeba się udać do tych przyjaciół w niedostatku mówiących; przeczyta się książkę, weźmie się pióro do ręki, gładkość papieru zachęci do pisania i tym sposobem powstanie romans”.

„Przy biurku” powstawały więc powieści, sztuki teatralne, wiersze ulotne, przekład Anakreonta, prace historyczne i ekonomiczne, pamiętniki. Debiutem literackim była komedia *Panna modna*, wystawiona 31 stycznia 1813 r. w Warszawie. Przyjęta zimno, obojętnie przez publiczność warszawską, nie odstręczyła początkującego autora od prób w rodzaju komediowym, tak że gdy w roku 1829 otwarty został Teatr Rozmaitości, teatr ludowy, Skarbek stał się tutaj głównym dostawcą repertuaru. Kazimierz Wyka we wstępie do *Dzieł Aleksandra Fredry* wyjaśnia atrakcyjność i powodzenie sztuk Skarbka występującym w nich elementem codzienności, faktem wprowadzenia na scenę chłopca, przedstawicieli miejskiego plebsu i drobnych biuralistów. Jednak bardziej niż teksty teatralne spopularyzowały się powieści obyczajowe (zwłaszcza *Pan Starosta*), sternowskie (*Pan Antoni*, *Podróż bez celu*), chociaż znowu pyłem zapomnienia pokryły się dwie powieści historyczne (*Tarlo*, *powieść z dziejów polskich*, *Damian Ruszczyk*, *powieść z czasów Jana III*).

Wznowione w tej chwili *Pamiętniki Seglasa* zaliczyć można do grupy tzw. powieści tradycyjnych. Źródłem literackim byłaby więc tutaj tradycja ustna, dalej — pamiętniki, listy, materiały czasopiśmiennicze bliskie czasowo, przy czym autor albo wtlaczał całe partie wspomnieniowe w tekst powieści, co właśnie uczynił

<sup>1)</sup> F. Skarbek *Pamiętniki Seglasa*. Oprac. Kazimierz Bartoszyński. Warszawa 1959, PIW.



Skarbek ze *Wspomnieniami* Anny Nakwaskiej, pełniących w powieści funkcję autonomiczną, albo tworzył pamiętnik — fikcję, co zrobił Niemcewicz w chronologicznie wcześniejszych *Dwóch panach Sieciechach*.

Adam Bełcikowski (*Anna z Krajewskich Nakwaska*. Ateneum 1887. T. 2, s. 510) podaje fakt, że Nakwaska jeszcze w rękopisie udzieliła swych wspomnień Skarbkowi. „Z porównania tej powieści z pamiętnikami wynika, że Skarbek wiernie trzymał się swego źródła, że opisywał wypadki i ludzi, tak jak je znalazł opisane u Nakwaskiej”.

Dalej — występują w *Pamiętnikach Seglasa* partie o charakterze publicystycznym, jak rozdział „Polacy i Prusacy”, „Chłopi polscy”.

Główny bohater, Seglas, gubernator z pochodzenia Francuz, do której to postaci wzoru dostarczył Skarbkowi pan Mikołaj Chopin, pełni ważną funkcję konstruktywną; łączy rozmaite elementy powieści. Jako narrator przekazuje czytelnikowi ocenę wypadków i całych grup społecznych (na przykład: warszawskiej arystokracji, toruńskich mieszczan), uczy krytycyzmu i politycznego rozsądku.

Epopcję napoleońską (akcja powieści kończy się w roku 1809, a zaczyna w okresie panowania pruskiego w Warszawie), traktuje jako chybioną imprezę militarną, co wyniszczała nasz kraj i mieszkańców, a Napoleona — jako pozbawionego skrupułów moralnych dyplomatę. „Po pięciodniowym pobycie opuścił Napoleon Warszawę (...) zostawiając po sobie zawiedzione oczekiwania w upominku. Obywatele krajowi nie dowiedzieli się niczego o dalszych zamiarach jego i nie usłyszeli ani jednego pocieszającego wyrazu”.

Seglas, główny bohater powieści nie tylko łączy poszczególne jej elementy; również wokół jego postaci nawiązuje się nikły wątek fabularny: historia perypetii jako gubernatora w poszczególnych domach szlacheckich, nigdy nie ujawniona miłośco do Anusi, jednej z uczennic. Nikłość wątku fabularnego — to również cecha wspólna tzw. powieści tradycyjnej.

Inny charakter ma powieść *Życie i przypadki Faustyne Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego*<sup>1)</sup>. Pierwszy jej wydawca Edward Raczyński określił ją jako „jeden z najlepszych obyczajowych romansów, jakie tylko w naszym języku mamy”. Akcja utworu rozgrywa się za czasów panowania Augusta III, przy czym tło obyczajowe odtworzył autor na podstawie *Pamiętników* Jędrzeja Kitowicza. Jednak stosunek do tradycji, w porównaniu z *Pamiętnikami Seglasa*, jest bardziej odległy, bardziej zobiektywizowany. Na tle ze znawstwem odtworzonego tła obyczajowego rozgrywają się liczne przygody, niesłychane „awantury”, które autor z widocznym upodobaniem mnoży, nie zawsze przestrzegając zasady prawdopodobieństwa. Ośrodkiem akcji, rozlicznych przygód jest głupkowaty, ograniczony Faustynek Dodosiński. O poziomie jego wiedzy dobrze informuje moment, gdy na zapytanie „Czy waszmość nobilis? odpowiada: „Ji, gdzie tam, nie pobilem, tylko się bronił”. I wydaje mi się, że słusznie — autor Kazimierz Bartoszyński mówi o tym utworze jako „powieści o sukcesach niedołęstwa, tchórzostwa i głupoty, ironicznej „pochwale głupstwa”.

Główny bohater Faustynek Dodosiński biernością, uległością wobec zdarzeń i przypadkowo spotkanych osób przypomina Mikołaja Doświadczyńskiego z utworu Krasickiego, tak jak znowu pan Dulski rządny, oszczędny, dbały o swoje skromne gospodarstwo — to krewniak Pana Podstolego. Powiązania z powieścią oświeceniową są niewątpliwe i niejednokrotnie były ujawniane przez komentatorów.

Mimo iż obecna reedycja obu powieści ma charakter popularyzacyjny, a nie naukowy, jednak komentarz, posługujący się nie opisanymi dotąd materiałami rękopiśmiennymi, zaspokaja również ambicje badacza.

Halina Stankowska

<sup>1)</sup> F. Skarbek *Życie i przypadki Faustyne Feliksa na Dodoszach Dodosińskiego*. Oprac. Kazimierz Bartoszewicz. Warszawa 1959, PIW.



## „GAWĘDA O KSIĄŻKACH I CZYTELNIKACH“

Pod tym tytułem ukazała się u schyłku 1959 roku książeczka Jarosława Iwaszkiewicza, „po raz pierwszy wydrukowana — jak czytamy na wstępnej stronie — w piętnastolecie Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”. Szkoda — stwierdźmy od razu — że w tak niewielkim nakładzie 3 250 egzemplarzy, bo „druk” to bardzo przyjemny zarówno ze względu na walory pięknej, pełnej sentymentu i humoru sztuki opowiadania znakomitego pisarza, jak i estetyczną szatę zewnętrzną. Nie jest to gawęda w stylu — często nie najlepszych — broszur popularnych opowiadających o znaczeniu książki w dziedzinie upowszechnienia kultury. Iwaszkiewicz pisze: „...chciałbym jak najbardziej osobiście opowiedzieć o tym, jakie ma książka znaczenie indywidualne, dla każdego z nas. A po prostu dla mnie samego”. Istotnie, gawęda Iwaszkiewicza nasycona jest osobistymi wspomnieniami autora i daleka od natrętnej dydaktyki i moralizowania. Opowiada więc autor o swych spostrzeżeniach, jakie przeprowadza jeżdżąc kolejką EKD (na trasie Podkowa Leśna — Warszawa, co mu zajmuje przeciętnie dwie godziny dziennie) i patrząc na współtowarzyszy podróży czytających książki („Taki wagon kolejki rankami to prawdziwy gabinet lektury. Nie zważając na kobiety wracające z targu, nie zważając na prawdziwą plagę tych podróży, milanowieckie paniulki, które biją rekordy w gwarnych rozmowach i streszczaniu własnych żywotów tudzież żywotów swych bliźnich — starsi i młodzi panowie, poważne kobiety i młode dziewczęta — czytają. Czytają z pasją, z rozplómienionymi policzkami, z przejęciem. Czasami aż przyjemnie popatrzeć.”). Opowiada dalej o swoich wczesnych lekturach, o bibliotece ojca i własnej i wplata w tok opowiadania osobiste wyznania na temat bliskich mu utworów a niekiedy i zabawną anegdotę.

Iwaszkiewicz polemizuje z pesymistami, którzy uważają, że książka jest skazana na zagładę w naszej epoce atomowej i cybernetycznej. Z argumentów autora przytoczmy najpierw jeden o charakterze anegdoty:

„Osobliwy proces odbył się niedawno w Opolu. Z trzech tysięcy abonentów Biblioteki Publicznej ośmuset nie zwróciło pomimo nalegań pożyczonych książek. Kilkunastu z nich stanęło przed sądem. Wszyscy oskarżeni tłumaczyli się pragnieniem posiadania umiłowanej książki, pragnieniem tak gorącym, że spowodowało ono przywłaszczenie pożadanego obiektu.

Więc jeszcze książka u nas odgrywa rolę skarbu. Daj Boże, aby przez długie lata ta rola przy niej pozostała”.

Nauczyciel języka ojczystego powie zapewne, że ten przykład ma dość wątpliwy walor wychowawczy, bo realizowany w szkole spowodowałby dewastację naszych, jakże często zbyt ubogich, bibliotek szkolnych. Posłuchajmy więc innego argumentu, pod którym podpiszemy się wszyscy, miłośnicy książek ceniący najbardziej osobiste, intymne i niezastąpione niczym spotkania z ulubionymi utworami:

„Wielu ma rywalów książka w naszych oczach — i przez to właśnie może stać się niemodna. Radio, telewizja, kino — lwia część zabrały te wynalazki z uroku książki. Jednej rzeczy nie mogą zabrać: jej ciszy, jej milczenia. Milczenie książki jest tym elementem, który na nas najwyraźniej działa. Milczenie to — to jest czara, którą możemy napęścić własną treścią, własną wyobraźnią. Kino, telewizja narzucają nam obraz, nie pozwalają go uzupełnić na swój sposób. Książka utwierdza naszą indywidualność: wybrania naszą osobowość przed atakiem wszystkiego, co brutalne, hałaśliwe, napastliwe w naszej dzisiejszej kulturze.

Kocham książkę nie dlatego, że jest piękna zewnętrznie, ale dlatego, że wprowadza mnie w mój własny świat, że odkrywa we mnie nie na zewnątrz mnie, bogactwa, których nie przeczuwałem. Dlatego też taką miłością otaczam moją bibliotekę”.

*Jan Leszcz*

## „PODSTAWY RECYTACJI“

Pożyteczna i ciekawa ta książka<sup>1)</sup> powinna zainteresować nauczycieli-polonistów, bowiem celem jej jest wprowadzenie w praktykę recytacyjną przede wszystkim słuchaczy szkół teatralnych, poza tym zaś nauczycieli liceów ogólnokształcących oraz tych wszystkich, którzy chcą się doskonalić w sztuce recytacyjnej.

Sztuka recytowania „niezależnie od decydującego współczynnika indywidualności recytatora” — jak słusznie to zaznacza w *Przedmowie* autor — opiera się na pewnych ustalonych normach współczesnej żywej mowy i lekceważenie oraz nie przestrzeganie tych norm nie doprowadzi do osiągnięcia celu, jakim jest właściwy odbiór recytacji przez słuchaczy.

Autor zatem opisuje owe normy, które w jego pojęciu nie mają charakteru rygorów czy też prawideł, a są to raczej wskazania wypływające z badań teoretycznych, na których w swej pracy się opierał. Motywuje swoje stanowisko autor tym, że w zakresie wytycznych wygłaszania estetycznego utworów nie mamy jeszcze sformułowanych prawideł, które miałyby moc obowiązującą, jak to się stało z prawidłami poprawnej wymowy. Zagadnienie to, tak ważne również w pracy polonisty, dojrzało już do tego stopnia, że należałoby się nim zająć i inicjatywa w tej sprawie winna wyjść ze Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu ZASP podobnie jak to miało miejsce z ustaleniem prawideł wymowy w r. 1922. Książka Kochanowicza pomija celowo technikę mówienia<sup>2)</sup> i zajmuje się tylko stroną estetycznego wygłaszania. W rozdziale wstępnym, zatytułowanym *Cel i przesłanki ogólne* zwraca uwagę autor, że w „szczególnej sytuacji znajdują się nauczyciele”, gdyż oni to właśnie mają nauczyć uczniów umiejętności inteligentnego wygłaszania i z tego względu muszą sami, niezależnie od osobistych upodobań, posiadać tę umiejętność.

W następnych rozdziałach autor zajmuje się rozbiorem tekstu na kilku krótkich przykładach, formami dźwiękowymi polszczyzny, przy czym przez formę dźwiękową rozumie te wszystkie współczynniki głosowe, za pomocą których wydobywamy całą treść tekstową, zarówno jak i „podtekstową” — dalej zaś omawia realizację wygłaszania, zaczynając wykład od wskazania wytycznych, którymi należy się kierować przy opracowaniu tekstu. Różnicuje tu autor wygłaszanie prozy od interpretacji wiersza, podkreślając również właściwą postawę recytatora oraz wagę prawidłowego oddechu. Ostatni, czwarty rozdział, zawiera szereg opracowanych przykładów wzorowej recytacji. Przykłady te zaczerpnięte są z twórczości Kochanowskiego, Słowackiego, Fredry, Sienkiewicza (proza), Dębickiego, Rodocia, Zapolskiej (dialog) i Gałczyńskiego. Książkę zamyka *Słowniczek* terminów, głównie w zastosowaniu do potrzeb książki, jak to podkreśla autor, oraz bibliografia.

Ciekawa i tak bardzo potrzebna praca Kochanowicza, jest próbą usystematyzowania zagadnienia i sformułowania norm poprawnej recytacji. W opracowaniu tym autor zużytkował bogate i wieloletnie swoje doświadczenia pedagogiczne i aktorskie. Rzecz więc zarówno od strony teoretycznej, jak i praktyki jest głęboko przemyślana i stanowi cenny dorobek w zakresie kultury języka. Oczywiście, że nie zawsze we wszystkim można się zgadzać z autorem, ale są to raczej sprawy drobne i szczegółowe, które w niczym nie mogą obniżyć wartości i użyteczności tej książki.

Terminologia gramatyczna, którą posługuje się autor nie zawsze jest jednolita

---

<sup>1)</sup> Jan Kochanowicz *Podstawy recytacji i mowy scenicznej*. Warszawa 1959. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. 138. Cena zł 14.

<sup>2)</sup> W druku jest książka B. Wiczorkiewiczza pt. *Technika mówienia*, która zajmuje się tylko techniką mowy podając szereg ćwiczeń oraz obszerny słownik poprawnej wymowy.



i właściwa. Tak na przykład na s. 25 autor mówi o wyrazach pochodzenia greckiego, takich jak *muzyka*, *logika* itp. z „końcówkami na *-yka* i *-ika*”. To nie są jednak „końcówki” — a chyba zakończenia. Wskazując na szerzenie się w wyrazach tego typu akcentu na drugiej sylabie od końca (a więc tak jak w wyrazach swojskich) i określając tego rodzaju wymowę jako „ludowo-drobnomieszczańską” autor nie zajmuje w tej sprawie żadnego stanowiska, ograniczając się jedynie do stwierdzenia faktu. A szkoda, bo rzecz jest warta szerszego omówienia, które by wyjaśniło przyczyny szerzenia się tego sposobu mówienia przesuwanego akcentu w tych wyrazach na modłę swojską. A dalej: czy zlorzeczające *psiakrew* (s. 27) ma akcent na *psia* — to chyba nie jest takie pewne. Akcentując *kw* (*psiakrew*) wbrew temu, co twierdzi autor, nic tu nie rozbijamy, bo wyrażenie to jest od dawna zleksykalizowane. Niekonsekwencją jest rozpatrywanie tego samego zagadnienia w różny sposób: chodzi tu o proklityki i enklityki (s. 26 i 29). Zdanie: „Niech twoja siostra jedzie do Krakowa!” (s. 32) zostało zakwalifikowane jako wykrzyknikowe, a przecież to typowy rozkaz, na co wskazuje wzmacniająca partykuła *niech*. Nie zgodziłbym się również z jedynie możliwą interpretacją następującego przykładu:

Po wieczery i Sędzia i goście | ze dworu  
Wychodzą na dziedziniec używać wieczoru!

Autor motywuje to następująco: „Gdyby idąc za wierszem, połączyć w czytaniu ze dworu z Sędzią i goście w jeden szereg intonacyjny, słuchacz musiałby zrozumieć, że na wieczery byli goście ze dworu (s. 33). Wydaje się jednak, że następujące odczytanie również będzie poprawne i sensowne:

Po wieczery i Sędzia i goście ze dworu |  
Wychodzą na dziedziniec używać wieczoru.

Słuchacz bowiem wówczas zrozumie, że Sędzia wyszedł wraz ze swoimi gośćmi, którzy byli zaproszeni do dworu na wieczerzę. Oba rozumienia zatem są słuszne. Omawiając *Znaki przestankowe a żywe słowo* (s. 43), autor sprawę znaków pisarskich potraktował czysto konwencjonalnie, nie ukazując ich systematyki. Bogactwo znaków interpunkcyjnych i ich podział na fonetyczne, morfologiczne, składniowe, logiczne, retoryczne, rytmiczne i formalnie-literackie oraz wskazanie ich funkcji niewątpliwie przyczyniłoby się do jasności wykładu, ułatwiłoby orientację oraz byłoby zgodne z istniejącym stanem faktycznym.

Opisując rodzaje wygłaszania (s. 67) autor wymienia tylko „częściej spotykane” — a szkoda, gdyż określenie tych typów uświadamia charakter i sposób recytacji. Podział głosek na „pełne, jasne, ciemne, twarde, miękkie, wybuchowe, świszczące itp.” (s. 98) jest wyrazem indywidualnych poglądów autora. Czy „nasada” (s. 132) to tylko „język, podniebienie, zęby, wargi”?

Pewnego rodzaju zastrzeżenia budzi *Słowniczek* (s. 130). Z zestawienia objaśnionych w nim terminów wynika, że jest on trochę żenujący. Dla jakiego bowiem poziomu wyjaśnia się takie pojęcia jak *akcja*, *dystans*, *emocja*, *fikcja*, *iluzja*, *intuicja*, *ironia*, *kompensować*, *konwencjonalny* itd. Jest to znowu niekonsekwencja. Bo jeżeli we wstępie mówi się, że książka przeznaczona jest dla tych, którzy rozporządzają „wiedzą na poziomie klas licealnych” (s. 3), to takie zestawienie terminów przeczy temu założeniu.

Bibliografia zamieszczona na końcu książki pomija takie pozycje, jak: B. Wieczorkiewicz, H. Szletyński, J. Kochanowicz *Zarys nauki żywego słowa*. Warszawa 1936. „Nasza Księgarnia” oraz Stanisław Furmanik *Zarys deklamatoryki*. Warszawa 1958. PZWS.

Książka Kochanowicza napisana jest interesująco, językiem żywym i poprawnym. Ale budzi zastrzeżenie używanie takich nowotworów jak *prozowy* (s. 53) czy *przeestrzeniowy* (s. 75). Trzeba jednak stwierdzić, że warta jest ona nie tylko przeczytania ale sumiennego przestudiowania oraz, że w pracy szkolnej nauczyciela-polonisty będzie na pewno stałą i przydatną pomocą.

Bronisław Wieczorkiewicz



## UKRAIŃSKIE POLONICA

Polonistyka ukraińska ma już długoletnią tradycję. Zainteresowanie się polską literaturą na Ukrainie datuje się już od XVII wieku. Znano tam wtedy twórczość Kochanowskiego, Szymonowicza, Klonowicza. W wieku XIX interesowano się przede wszystkim utworami Adama Mickiewicza, który zresztą żył przez pewien okres na Ukrainie, nieco później zainteresowano się twórczością drugiego naszego wieszca, jeszcze bardziej związanego z Ukrainą, Juliusza Słowackiego.

Na przełomie XIX i XX wieku żywe zainteresowanie polską literaturą i życiem literackim w Polsce okazywali tacy ukraińscy pisarze, jak Iwan Franko, Pawło Hrabowski, Łosia Ukrainka, Olka Kobylańska, Wasyl Stefanyk, Marko Czeremszyna i inni. Dzięki ich przekładom i artykułom literatura polska była znana ukraińskiemu czytelnikowi.

W latach międzywojennych szczególnie działalność polonistyczną rozwijał ukraiński poeta Maksym Rylski, autor najlepszego w ogóle przekładu *Pana Tadeusza* na język ukraiński (Kijów 1927). Ożywioną działalność na polu polonistyki rozwijali także członkowie Ukraińskiej Akademii Nauk, Aleksander Białecki i Mychajło Woźniak.

Nowym etapem w pracy polonistów ukraińskich było otwarcie, już po ostatniej wojnie, katedr filologii słowiańskiej na uniwersytecie lwowskim i kijowskim a także wydziału słowiańskiego w Instytucie Literaturoznawstwa Ukraińskiej Akademii Nauk. W tym czasie oprócz szeregu prac krytyczno-literackich z zakresu polonistyki ukazało się mnóstwo przekładów z literatury polskiej — Mickiewicza, Słowackiego, Prusa, Orzeszkowej, Konopnickiej, Reymonta, Żeromskiego, Kruczkowskiego, Putramenta, Brandysa i innych.

Miły prezent zrobili nam ukraińscy literaci w Roku Słowackiego. Otóż w jesieni 1959 roku Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej w Kijowie wydało *Wybór Pism Juliusza Słowackiego* w dwóch tomach pod redakcją Maksyma Rylskiego z przedmową H. Werwesa.

W I tomie znajdują się wiersze i poematy, m. in. *Żmija* w przekł. W. Strużyńskiego, *Ojciec zadżumionych* w przekł. M. Tereszczenkł i *Beniowski* w przekł. M. Rylskiego i E. Drobiazka. Tom II zawiera dramaty: *Marię Stuart* — przekł. M. Zismana, *Mazepę* — przekł. M. Zerowa, *Balladyne* — przekł. B. Tena i *Fantazego* — przekł. M. Bażana.

Pięknie, estetycznie wydane tomiki, poprzedzone ciekawym szkicem biograficzno-krytycznym H. Werwesa, zostały już niemal w całości przez kijowskich czytelników rozkupione.

Poza tym czytelnik ukraiński, który zna język polski (a jest ich na Ukrainie dużo) może korzystać z oryginałów, które łatwo kupić w księgarni krajów demokracji ludowej na ul. Lenina w Kijowie. Stoisko polskie w tej księgarni, zresztą najbogaciej zaopatrzone, cieszy się olbrzymim powodzeniem. Można tu nabyć komplet Mickiewicza, Słowackiego, Sienkiewicza, Zapolskiej obszerne wybory polskich klasyków i pisarzy współczesnych, polską literaturę z różnych dziedzin, wydawnictwa albumowe i literaturę dziecięcą. Ukraińscy poloniści narzekają jednak, że za mało jest tutaj literatury polonistycznej — językoznawczej i literaturoznawczej.

W artykule tym nie omawiamy szczegółowo dotychczasowego dorobku ukraińskich polonistów, gdyż wiadomości na ten temat znajdzie czytelnik w innych opubli-

kowanych już artykułach<sup>1)</sup>. Tak samo osiągnięcia ukraińskich polonistów językoznawców były omówione w innym miejscu<sup>2)</sup>. Zajmiemy się jedynie pracami ostatniego okresu oraz tematami, będącymi na warsztacie ukraińskich polonistów literaturoznawców.

Postacią, która łączy stare pokolenie polonistów ukraińskich z młodszą generacją, jest wspomniany już przez nas Maksym Rylski autor ciekawej rozprawy *O poezji Adama Mickiewicza* (Kijów 1955), która jest twórczym wkładem w słowiańską mickiewiczologię. Przedstawiciel średniego pokolenia polonistów Hryhoryj Werwes, autor książki *Adam Mickiewicz w literaturze ukraińskiej* (Kijów 1955), szczególnie zajmował się związkami Iwana Franki z literaturą polską i ma już z tej dziedziny liczne publikacje (np. *Iwan Franko i zagadnienie polsko-ukraińskich związków literacko-społecznych*. Kijów 1957). Jest on także autorem wnikliwego szkicu krytyczno-literackiego o Juliuszu Słowackim umieszczonego jako przedmowa do I tomu *Wyboru pism poety*.

Młode pokolenie (J. Bułachowska, W. Wiedina, P. Werbnycki, T. Paczowski, F. Neuważny i in.) również może się pochwalić niemałym polonistycznym dorobkiem.

Plany wydawnicze ukraińskich katedr slawistycznych i Instytutu Literaturoznawstwa Akademii Nauk USRR z zakresu polonistyki na okres lat najbliższych przedstawiają się nader ciekawie. Między innymi w najbliższym czasie ukażą się trzy obszerne monografie poświęcone Prusowi (P. Werbnycki), Żeromskiemu (W. Wiedina) i Tuwimowi (J. Bułachowska).

Jeszcze w tym roku wyjdzie z druku zbiór artykułów Werwesa, Bułachowskiej, Wiedinej, Neuważnego pt. „Współczesna literatura polska — portrety literackie”. W bieżącym roku ukaże się praca Werwesa „Władysław Orkan i literatura ukraińska” a na rok 1963 zaplanowana jest ciekawa obszerna monografia tegoż autora „Szkoła ukraińska w polskim romantyzmie”.

Z innych ciekawych prac zgłoszonych do wydania zasługują jeszcze: „Problematyka polsko-ukraińskich związków literackich końca XIX i początku XX wieku” T. Paczowskiego, obszerna „Historia literatury polskiej końca XIX i początku XX wieku” — praca zbiorowa pod redakcją H. Werwesa, „Problematyka przekładu literackiego z języka ukraińskiego na polski” J. Bułachowskiej, „Drogi rozwoju współczesnej poezji polskiej” tejże autorki, „Narodziny i rozwój realizmu socjalistycznego w Polsce” W. Wiedinej, „Polska literatura postępową XX w. i realności Pokucia” M. Matwijasom „Zachodnioukraińscy pisarze rewolucyjni (Hałan, Tudor, Hawryluk) i literatura polska lat 20 i 30” W. Wiedinej.

Poza tym polską tematykę literacką poruszają takie prace, jak: „Literatura krajów demokracji ludowej” K. Zabyrały i K. Rodwy, „Ukraińska literatura radziecka w słowiańskich krajach demokracji ludowej” Humeniuka i Zacharzewskiej, „T. Szewczenko i literatury słowiańskie” — zbiór artykułów pod redakcją A. Białeckiego. Oprócz tego przewidziane jest wydanie przez Instytut Literaturoznawstwa UAN 5 zbiorów (do 1965 r.) pt. „Międzysłowiańskie związki literackie”, w których dużo miejsca zajmą artykuły, szkice i przyczynki polonistyczne.

Trzeba zaznaczyć, że polonistyka ukraińska jest nie tylko bardzo żywotna, jak widać z przytoczonej powyżej ilości prac, ale odznacza się także pewną oryginalnością. Główną uwagę ukraińscy poloniści zwracają na problem ideowych i arty-

<sup>1)</sup> a) Julia Bułachowska „Polonistyka ukraińska w latach powojennych” *Slavia Orientalis* I/1958, s. 141—158; b) Antin Werba „Polonistyka na Ukraini”. *Nasza Kultura*, nr 7/15, s. 4—5. Dodatek do ukr. gazety *Nasze Słowo*. Warszawa, lipiec 59.

<sup>2)</sup> Michał Łesiów „Ukraińskie polonica 1949—1957”. *Poradnik Językowy* nr 5/1959, s. 223—224.



stycznych związków pisarzy ukraińskich i polskich; poza tym duża część prac poświęcona jest zagadnieniom polskiego życia literackiego i problemom często u nas pomijanym lub niedopracowanym. Dlatego słuszny wydaje się apel do naszych polonistów, aby częściej i dokładniej zapoznawali się z pracami ich ukraińskich kolegów, tym bardziej, że ukraińscy poloniści na brak kontaktu i współpracy trochę narzekają.

Marian Jurkowski

## UDANY PODRĘCZNIK

Dobrze się stało, że zatwierdzone na rok szkolny 1958/59 *Wypisy dla klasy VIII P. Bagińskiego i W. Hajdrycha* uzyskały aprobatę również i na bieżący rok szkolny. Książka ta bowiem zwycięsko wytrzymała roczną próbę życia i dała nauczycielowi duże możliwości celowego i owocnego jej wykorzystania, aby realizować wymagania *Instrukcji Programowej*.

Charakterystyczna dla tej klasy odrębność programu pierwszego i drugiego półroczna została wyraźnie zaznaczona w książce przez podział jej na dwie części.

Zgodnie z *Instrukcją Programową* w I części *Wypisów* znalazły się łatwe do analizy utwory, których opracowanie „wdroży uczniów do dłuższego obcowania z dziełem literackim”<sup>1)</sup>. W części zaś drugiej zamieszczono utwory wiążące się tematycznie z okresem antycznym, Średniowieczem i Odrodzeniem, których „lektura zbliży uczniów do źródeł kultury europejskiej (z którymi związana jest również kultura polska) i do epok historycznych, które dokładniej poznają w klasie IX<sup>2)</sup>. W tej części obok wyżej wymienionych znalazły się również utwory będące polskimi odpowiednikami z zjawisk ukazanych w Starożytności lub okresie późniejszym. Tak na przykład odpowiednikiem bohaterów spod Termopil ukazanych w „Bitwie pod Termopilami” Jerzego Bandrowskiego są obrońcy Westerplatte, o których mówi Gałczyński w „Pieśni o żołnierzach z Westerplatte”. Podobnie odpowiednikiem stosunku Demostenesa do matki i roli, jaką odegrała ona w jego życiu, są liaty Słowackiego do matki i fragment jego testamentu dotyczący jej osoby. Znacznie bogatszy niż w poprzednim podręczniku materiał lektury (32 pozycje w I półroczu i 36 w drugim) pozwala nauczycielowi na swobodę w jej doborze i ułatwia uwzględnienie tak ważnych w pracy pedagogicznej czynników, jak ogólny poziom intelektualny klasy, jej zainteresowania, rysy indywidualne, bądź też potrzeby i zamierzenia dydaktyczno-wychowawcze szkoły. Jakkolwiek ogólna ilość pozycji lektury przewyższa o czternaście ich liczbę w poprzednim podręczniku, to jednak chętnie zwiększyłabym ją jeszcze przez dodanie innych fragmentów *Iliady* i *Odysei*. Całość tych dzieł rzadko który uczeń przeczyta w całości i to nie tylko w tej klasie, ale i w ogóle. Krzywdą zaś wydaje mi się, by tylko trzy urywki każdego z tych utworów reprezentowały epos grecki. Nie chodzi mi nawet o to, by nauczyciel omawiał je — wszystkie w klasie, lecz by mógł dokonać z nich wyboru lub też zachęcić młodzież do ich samodzielnego przeczytania. Pożądane byłoby również, by nie ograniczać się tylko do przekładów Dmochowskiego, Siemińskiego i Wittlina, lecz uwzględnić również inne (np. Czubka). Lista autorów, których utwory bądź też przekłady znalazły się w *Wypisach*, obejmuje trzydzieści siedem nazwisk. Wśród tych pisarzy różnych epok (od Homera począwszy a na współczesnych skończywszy) znajdziemy nie tylko nazwiska klasyków tej miary co Słowacki, Prus, Sienkiewicz, Asnyk, Orzeszkowa, Konopnicka (brak Mickiewicza),

<sup>1)</sup> *Instrukcja Programowa*. Uwagi wstępne.

<sup>2)</sup> jw.



ale i pisarzy współczesnej Polski. Wśród tych ostatnich pierwsze miejsce zajmuje Broniewski (siedem pozycji), Parandowski (pięć), Dąbrowska i Gałczyński (po dwie). Uprzywilejowanie tych nazwisk w *Wypisach* nie wymaga, oczywiście, komentarzy.

Bardzo bogato reprezentowana jest w *Wypisach* poezja (z polskich poetów Asnyk, Broniewski, Gałczyński, Jastrun, Konopnicka, Słonimski, Słowacki, Ujejski, Wierzyński), co w tej klasie jest bardzo pożądane zarówno ze względu na konieczność rozmiłowania młodzieży w poezji oraz wyrobienie umiejętności głośnego czytania lub recytowania wierszy, jak i ze względu, że utwory poetyckie stanowią najbardziej dogodny materiał do pracy nad analizą tekstu literackiego.

Na pozostałe pozycje składają się przede wszystkim, ale nie wyłącznie, opowiadania i nowele oraz fragmenty powieści.

Dramat reprezentuje zakończenie aktu pierwszego „Kopernika” Romana Brandstaettera. Pożyteczność wprowadzenia tej pozycji szczególnie warto podkreślić, nie tylko, dlatego że mówi ona o największym Polaku Odrodzenia, ale i z tej przyczyny, że daje ona nauczycielowi jedyną możliwość mówienia w tej klasie o dramacie. Ani bowiem lista lektury obowiązkowej, ani uzupełniającej nie zawiera utworu dramatycznego (pomijanie utworów dramatycznych w klasie VIII jest stałym brakiem programu).

Tematyka utworów zamieszczonych w *Wypisach* jest bogata, nie za trudna i na ogół odpowiadająca zainteresowaniom młodzieży w wieku uczniów tej klasy. Znajdziemy więc tam i utwory opiewające piękno przyrody i krajobrazu polskiego (Broniewski „Mazowsze”, Asnyk „Morskie Oko”, „Letni wieczór”, Staff „Południe”, „Wieczór”); poezje o tematyce społecznej i rewolucyjnej (Broniewski „Na śmierć rewolucjonisty”, „Cześć i dynamit”; Konopnicka „Świecą gwiazdy”). Są utwory, których bohaterami są dzieci lub młodzież szkolna (Dąbrowska „Strajk szkolny”, Wielopolska „Mater”, Parandowski „Wieniec olimpijski” i „Liść wawrzynu”). Nie zapomniano też o sporcie i ukazano go od najpiękniejszej strony (Parandowski „Wieniec olimpijski”, Wierzyński „Skok o tycze”). Uczczono bohaterstwo walki na polu bitwy, (Jerzy Bandrowski „Bitwa pod Termopilami”, Ujejski „Maraton”, Janusz Przymanowski „Na wale pomorskim”, Gałczyński „Pieśń o żołnierzach z Westerplatte”) i bohaterstwo ludności cywilnej w konspiracyjnej walce z okupantem w latach okupacji hitlerowskiej (Jacek Wołowski „Urzędnik z magistratu”). Pięknie wspomniano o miłości mieszkańców do Warszawy i ich powrocie do zniszczonej w powstaniu stolicy, ukazano postacie wybitnych ludzi przeszłości (Kopernik, Krzysztof Arciszewski, Mickiewicz, Pasteur, Wit Stwosz, Kolumb); zobrazowano charakterystyczne dla różnych epok zjawiska kulturalne, uczczono pracę i naukę (Jan Parandowski „W kamieniołomach”, Gustaw Morcinek „Woda w kopalni”, Bolesław Prus „Zaćmienie słońca”, Olga Kuźniecowa „Gość z Alzacji”) i nie zlekceważono nawet drobnych i zabawnych przygód ludzkich (Bolesław Prus „Przygoda Edzia”, Maria Konopnicka „Marianna w Brazylii”). Wszystkie nowo wprowadzone do *Wypisów* pozycje wydają mi się szczęśliwie dobrane (Broniewski „Nadzieja”, Konopnicka „Kto dla siebie pracuje” i „Kiedy widzisz skrę”, Tuwim „Ptak” i „Żniwo”, Kuźniecowa „Gość z Alzacji”, Homer „Cyklopowie”, Dąbrowska „Pielgrzymka do Warszawy”, Parandowski „Liść wawrzynu”, Słowacki „Listy do matki” i „Testament”, Gałczyński „Piosenka o Wicie Stwoszu”, Brandstaetter „Kopernik”), rozszerzają one bowiem tematykę i problematykę lektury i wzbogacają galerię postaci ludzkich, dzięki temu zaś zwiększają możliwości kształcące i wychowawczego oddziaływania na uczniów. Szkoda jednakże, że mimo pewnej poprawy pod tym względem za mało jeszcze znalazło się w *Wypisach* utworów zabarwionych humorem, który stanowi czynnik niezwykle sprzyjający zainteresowaniu młodzieży na lekcji i łatwiejszemu przyswajaniu przez nią wiedzy szkolnej.

Usunięcie z poprzednich *Wypisów* paru pozycji w znacznej większości wypadków jest całkowicie usprawiedliwione. Figurujące tam np. *Pocieszenie* Dąbrowskiej,

które było tam okrojone w końcowej swej części i przez to straciło wiele ze swej wymowy ideologicznej, stanowiło lekturę trudną dla młodzieży i raczej nudną. „Matka Grakchów” A. i J. Kowalskich nie bardzo przemawiała do młodzieży, która z racji swego wieku nie jest w możliwości zrozumieć szczęścia macierzyństwa. „Jesionka” Dąbrowskiej zaś pod względem wychowawczym zdecydowanie ustępuje „Pielgrzymce do Warszawy” wprowadzonej na jej miejsce w nowych *Wypisach*.

Pozycją, której szkoda, jest „W chmurze” Meissnera. Lotnictwo tak pasjonuje młodzież, że poświęcenie mu przynajmniej jednej czytanki wydaje mi się niezbędne. Bez żalu natomiast zrezygnowałabym z „Przy służbie” Michała Sumińskiego. Czytanie tego fragmentu jest dla młodzieży „piłą drewnianą”, a nauczycielowi ta pozycja też sprawia kłopot przy przeprowadzeniu lekcji. Fakt, że mowa tam o Mazurach i rozkoszach sportów wodnych jest w tym wypadku nie wystarczający. Tym bardziej, że znalazłoby się coś lepszego na ten temat dla młodzieży. Galeria postaci ukazanych w *Wypisach* (od małodusznego Edzia z „Przygody Edzia” i zawsze gotowej do pomocy Marianny z „Marianny w Brazylii” począwszy, a na olbrzymach ludzkości skończywszy) jest ciekawa, wielostronna i bogata.

Przeważająca większość utworów zawiera głęboką problematykę i właśnie na tym w znacznej mierze polegają wartości kształcące i wychowawcze *Wypisów*. Nie mam zamiaru, oczywiście ich wyliczać. Są one bowiem łatwo dostrzegalne i wystarczy trochę trudu i dobrej woli nauczyciela, by je wyłowić. Warto jednakże wspomnieć, że choćby to, co mówi Maria Dąbrowska o książkach, Wielopolska, Słowacki i Gałczyński o matce, Bandrowski o Leonidasie, Kuzniecowa o Pasteurze, Orzeszkowa o Cecylii Metelli, Sienkiewicz o eksterminacji Indian, Konopnicka o Mariannie, Jastrun o mowie polskiej, a Broniewski i Tuwim o Polsce i walce o ideały sprawiedliwości społecznej stać się może kopalnią inwencji pedagogicznej, uczącej myśleć i czuć po polsku i po ludzku oraz skłaniającej do zastanowienia się nad życiem, jego obowiązkami, pięknem i ideałami. Wychowawcze walory książki podnosi fakt, że zgrupowanie dwóch lub więcej utworów wokół jednego problemu pozwala na głębsze jego przemyślenie i poświęcenie mu większej ilości godzin lekcyjnych. Szkoda tylko, że autorzy *Wypisów* całkowicie pominęli temat nauki młodzieży na tajnych kompletach w czasie okupacji oraz bohaterstwo dzieci i młodzieży w tym okresie oraz w czasie powstania warszawskiego, tym bardziej, że o materiał lektury dotyczący tej sprawy nietrudno. Nie zawadziłoby też nieco ciekawych przygód, o których każdy w dzieciństwie i młodości marzy.

Reasumując, należy stwierdzić, że jakkolwiek to i owo zmieniałabym w omawianym podręczniku, to jednak uważam go za najlepszy ze wszystkich dotychczasowych dla uczniów tej klasy, gdyż na pewno ogromnie przyspieszył on upragnioną chwilę, kiedy uczeń z przyjemnością będzie sięgał po podręcznik i z ciekawością przeglądał jego stronicę.

Halina Bartnicka

## PAMIĘTNIK NAUCZYCIELKI

Wspomnienia Zofii Gruszczyńskiej wydane obecnie w książce<sup>1)</sup> otrzymały na konkursie ogłoszonym w roku 1955 na pamiętnik nauczyciela-weterana, pierwszą nagrodę.

*Czterdzieści lat w szkole* to interesujący obraz życia i pracy człowieka, który poświęcił się w całości pracy nauczycielskiej. Autorka, wybitna polonistka, opowiada o dziejach swego dzieciństwa, o swoich losach jako uczennicy, która idzie przebojem przez życie i realizuje szczytne ideały wychowawcze wśród koleżanek.

<sup>1)</sup> Zofia Gruszczyńska *Czterdzieści lat w szkole*. (Wspomnienie uczennicy i nauczycielki). Warszawa 1959, PZWS.



Opowiada o dziejach swoich jako nauczycielki, która od 1915 roku pracuje w warszawskich szkołach. Poprzez pierwsze próby samorządowego, pełnego zapału organizowania pracy w burzliwych latach 1915/1921, śledzimy losy jej w szkole na Lesznie, na Kruczej, w I Miejskiej Szkole Rzemieślniczej, na Woli. Czytamy więc o pierwszych trudach młodej wychowawczyni, o jej kłopotach w pracy z tzw. „młodzieżą trudną”, o nieuniknionych konfliktach z uczniami, z których wychodzi nie tylko zwycięsko, ale z dużymi sukcesami pedagogicznymi.

Interesujące są sposoby, których chwytą się inteligentna i pełna zapału nauczycielka, by w latach braku jeszcze pełnego doświadczenia dawać sobie radę z młodzieżą i jak najlepiej spełniać swoje zadania.

Następują dzieje nauczycielki-polonistki w szkolnictwie prywatnym. Po krótkim zarysie mówiącym o szkolnictwie prywatnym w okresie międzywojennym, czytamy o pracy autorki pamiętnika w szkołach przy ul. Targowej 63, w gimnazjum p. Arbdt, pani Kuda, p. Goldman-Landauowej.

Trudne były to lata. Autorka pamiętnika akcentuje ciężką sytuację nauczyciela uczącego w szkołach prywatnych. Był on często zależny od uczniów dobrze płacących czasne. Tylko naprawdę mocne charaktery nie załamywały się, tylko dzielni i świadomi swoich obowiązków wychowawcy wychodzili zwycięsko z wszelkich prób szantażu pieniężnego. Co więcej! Ich zwycięstwo oczyszczało atmosferę w szkole i przyczyniało się do jak najlepszej realizacji zadań pedagogicznych. O tych właśnie zmaganiach czytamy w rozdziałach poświęconych w pracy w szkolnictwie prywatnym.

Z ulgą i radością przyjmuje jednak Gruszczyńska pracę w szkolnictwie państwowym. Po półrocznym pobycie w Szkole im. Narczyży Żmichowskiej zostaje nauczycielką Seminarium Pedagogicznego im. Elizy Orzeszkowej. Ten rozdział to właściwie omówienie osiągnięć tej dobrej uczelni. Autorka pamiętnika stała się nauczycielką przyszłych nauczycielek.

Pamiętnik Zofii Gruszczyńskiej kończy się omówieniem działalności Towarzystwa Polonistów Rzeczypospolitej Polskiej.

We wstępie do *Czterdziestu lat pracy w szkole* czytamy:

„Pamiętnik nauczyciela-weterana może mieć wartość różnorodną: 1) może stać się przyczynkiem do obrazu stosunków szkolnych, roli nauczycielstwa i charakteru szkolnictwa polskiego (...), 2) może też stać się przykładem rozwoju pracy zawodowej jednostki, dążącej do ideologicznego i metodycznego doskonalenia w krytycznym zmaganiu się ze sobą i z warunkami historycznymi”.

Wydaje się, że to drugie zadanie pamiętnik nauczyciela-weterana w zupełności spełni.

Pamiętnik urywa się na roku 1939. Ale w zakończeniu znajdujemy słowa, które najwyraźniej nawiązują już do bliskich nam czasów. Oto one:

„O tym, że trzon nauczycielstwa był zdrowy i dzielnie trwał w swej niezależnej, postępowej, demokratycznej postawie świadczy fakt, że naczelne władze szkolnictwa Polski Ludowej od razu powołały do życia wszystkie dawne ośrodki, mimo niedostatecznego ich przygotowania ideologicznego i rozpoczęły z miejsca owocną z nimi współpracę. Dawne kadry wracały do szkolnictwa (...). Jeżeli szkolnictwo polskie mogło tak szybko rozwinać pracę w nowych warunkach historycznych i tak szybko włączyć się w nurt socjalistycznych ideałów — to dlatego, że miało dobrze przygotowany grunt przez postępowych nauczycieli okresu poprzedniego, którzy w ciągu swego życia dążyli do wolnej demokratycznej szkoły”.

*Czterdzieści lat w szkole* — pamiętnik nauczyciela-weterana jest lekturą godną polecenia.

Paweł Bagiński



## JULIUSZ SŁOWACKI w 150 rocznicę urodzin

Obchód 150 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego przebiegał w naszym kraju głównie pod znakiem poety jako twórcy dramatu romantycznego<sup>1)</sup>.

Obok teatru — przejawem szerszego oddziaływania społecznego twórczości Słowackiego — były publikacje jego dzieł.

W roku Słowackiego zostało udostępnione masowemu czytelnikowi, w cenie b. przystępnej, trzecie powojenne wydanie zbiorowe dzieł poety pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Wydanie Juliusza Kleinera uzupełnione, pełną bibliografią dzieł Słowackiego, w opracowaniu Wiktora Hahna, nie wyszło jeszcze w całości. Brak tomów XII i XIII oraz XVI i XVII.

Pracom nad edycją dzieł Słowackiego towarzyszyło przygotowywanie kalendarium życia i twórczości poety przez E. Sawrymowicza. Żałować należy, że praca ta nie ukazała się drukiem w terminie kalendarzowo zbieżnym z obchodem Roku Słowackiego (druk w Ossolineum).

Tak duże przedsięwzięcie edytorskie i naukowe skoncentrowały uwagę wielu badaczy na sprawach edytorstwa i biografistyki poety. Artykuły, które w ciągu ostatniego roku się ukazywały (E. Sawrymowicz), były „ubocznym produktem” tych prac i dotyczyły głównie problematyki związku drobnych utworów z ideowym stanowiskiem poety wobec aktualnych wydarzeń, demaskowały Słowackiego jako poetę czynnie zaangażowanego w bieżących wypadkach mimo pomawiania go przez dotychczasowych interpretatorów o mistyczne oderwanie się od życia.

Należy jednak stwierdzić, że obchód Roku Słowackiego nie przyniósł żadnej większej pracy naukowej, poświęconej twórczości poety. Praca S. Treugutta *Pisarska młodość Słowackiego* ukazała się jeszcze w 1958 roku, a dopiero koniec 1959 przyniósł książkę jubileuszową Państw. Instytutu Wydawniczego<sup>2)</sup>. Jest to jednak bardzo skromny plon tak wielkiej rocznicy i niewątpliwie stan ten zmusza do refleksji. Źródła tego stanu rzeczy dają się rozpoznać niemal „gołym okiem”, ale mimo to, trzeba o nich powiedzieć wyraźnie gdyż są istotne dla oceny całości dorobku naukowego jubileuszowego obchodu. Pierwsza przyczyna to słabość polonistycznej kadry naukowej, dźwigającej ponad rzeczywiste możliwości zadania dydaktyczne, naukowe i społeczne wynikające z obowiązków dyscypliny wobec kultury narodowej. Druga przyczyna — to stosunek współczesnego czytelnika do twórczości Słowackiego. Mimo wielu pomyślnych objawów, jak dobre wyniki różnych konkursów, mimo licznych prezentacji scenicznych dramatów poety — obchód 150 rocznicy jego urodzin zachował wszelkie cechy oficjalności, nie poruszył zainteresowań szerokiego czytelnika. Zarysowało się więc już realne niebezpieczeństwo, że „Słowacki stanie się w jakimś nie odległym czasie wielkością znaną tylko z podręczników szkolnych” jak to określił prof. H. Jabłoński w swoim przemówieniu powitalnym, które wygłosił na otwarcie obrad Sesji. W tych warunkach zadanie Sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk było szczególnie odpowiedzialne i trudne. Dobrze to rozumieli jej organizatorzy, Instytut Badań Literackich i Komitet Obchodu Roku Słowackiego. Zwłaszcza Instytut odpowiedzialny za naukowe wyniki Sesji.

1) Zauważył to Julian Krzyżanowski, zob. artykuł *Twórczość* nr 9, r. 1959.

2) *Juliusz Słowacki. W stopięćdziesięciolecie urodzin. Materiały i szkice.* PIW 1959, s. 466.

Toteż przygotowania do Sesji rozpoczęto jeszcze w 1958 roku, rozpisując ankietę do wszystkich samodzielnych pracowników naukowych w Polsce, zajmujących się historią literatury polskiej, zarówno w uniwersytetach jak i wyższych szkołach pedagogicznych, z zapytaniem czy podjęli, lub czy podejmą, prace badawcze związane z nadchodzącą rocznicą urodzin poety. Zebrano pełny materiał o stanie prowadzonych badań i przyjęto zasadę, że wszystkie prace, napisane w ustalonym terminie wejdą do programu obrad Sesji. Rada Naukowa Instytutu wyłoniła specjalną komisję organizacyjną, której zadaniem było ten program opracować.

W rezultacie więc Sesja naukowa, która odbyła się w dniach 25—28 listopada 1959 r. w Warszawie, była prezentacją badań nad twórczością Słowackiego prowadzonych przez całą polonistykę krajową.

W Sesji wzięli także udział goście zagraniczni przybyli z 16 krajów. Kilku z nich zgłosiło także swoje prace do programu obrad co w sumie dało 28 referatów. Przedstawione one były w formie wypowiedzi referatowych, komunikatów i głosów dyskusyjnych, stosownie do przydziału czasu, z góry przewidzianego regulaminem obrad. Na innych prawach, oczywiście, miały miejsce wypowiedzi gości zagranicznych, których wystąpienia były nie tylko manifestacją stosunku do twórczości Słowackiego i kultury polskiej, ale także przynosiły cenne informacje o recepcji dzieł poety poza Polską.

\* \* \*

Obrady Sesji koncentrowały się wokół trzech osi tematycznych: 1) twórczości poety i jej miejsca w literaturze romantycznej, 2) stosunku dzieła poety do tradycji przeszłości i 3) recepcji dzieła poety w przeszłości i teraźniejszości.

Pierwsza grupa to referaty J. Fabre'a (Paryż) pt. *Dwa oblicza romantyzmu*, *Godzina myśli*; I. N. Bałaszowa i J. W. Staniukowicz (Moskwa) *Problematyka twórczości J. Słowackiego w początkach lat 40*; M. Żmigrodzkiej (IBL) pt. *Z zagadnień prozy narracyjnej Juliusza Słowackiego*; S. Treugutta (IBL) — „Beniowski” — *próba charakterystyki poematu*; K. Górskiego (U.M.K. — Toruń) — *Juliusz Słowacki jako poeta aluzji literackiej*; J. W. Gomulickiego (Warszawa) — *W kręgu „Uspokojenia” (O poezji krajowej z lat 1845—1846)*; M. Ingłota (Uniw. we Wrocławiu) — *Realia „Fantazego”*; M. Janion (IBL) — *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*; Cz. Zgorzelskiego (K. U. L.) — *Drogi rozwoju sztuki lirycznej Słowackiego*; L. Pszczołowskiej (IBL) — *O wierszu „Kordiana”*; oraz Z. Kopczyńskiej (IBL) — *O wierszu „Beniowskiego”*.

Sesja rozpoczęła się od referatu J. Fabre'a. Na wstępie prelegent przypomniał opinię Kleinera, że „od *Godziny myśli* możnaby rozpocząć studium romantyzmu”, twierdząc, że zdanie to nic nie straciło na swojej aktualności. W utworze tym nie tylko „cały romantyzm europejski się spotyka”, jak to J. Fabre określił, ale posiada on treści aktualne i żywe dla dnia dzisiejszego. Bowiem: „Romantyzm nie umarł i poezja Słowackiego żyje nadal wraz z nim. Dlatego też mamy prawo szukać w *Godzinie myśli* czegoś innego niż udostępnienia romantyzmu przebrzmiałego, a mianowicie klucza do księgi romantyzmu żywego”.

Fabre omówił literackie źródła inspiracji tego utworu podkreślając, że rodził on się „w nieustannym ruchu między życiem i literaturą”. Dając charakterystykę *Godziny myśli* w perspektywie związków genetycznych tego utworu, a także w perspektywie jego późniejszych filiacji z literaturą nadrealistyczną autor referatu sformułował tezę, że poemat ten jest arcydziełem, w którym poeta po raz pierwszy wypowiedział się jako przedstawiciel romantyzmu walczącego o miejsce poezji w kształtowaniu życia. Na tle bogatego kontekstu literatury europejskiej — J. Fabre pokazał jak sprawa odpowiedzialności za własne życie i samobójstwo, jako motyw literacki, spletały się w obraz poetycki będący wyrazem refleksji o wielkiej doniosłości moralnej dla poety, nie przestając jednocześnie pełnić rolę konwencji literackiej, zrozumiałej i znanej w ówczesnej literaturze epoki.



Prelegent zwrócił uwagę na fakt, że Słowacki nigdy nie identyfikował poezji z aktem poznania, nigdy nie wyrażał pochwały demiurgicznej mocy poety. Słowacki wg Fabre'a w *Godzinie myśli* dokonywał wyboru racji swego życia, racji którą widział po stronie życia, a nie poezji. Pełne, osobiste zaangażowanie się twórcy *Godziny myśli* w swoje dzieło nadało poematowi rangę arcydzieła romantyzmu europejskiego. J. Fabre uzasadnił dlaczego uwagę skierował w stronę tego właśnie utworu Słowackiego. Kierowały nim mianowicie dwie pobudki: pierwsza — chęć odczytania na świeżo *Godziny myśli* pod kątem najdonioślejszej problematyki współczesności, druga — bardziej osobista. Otóż przekład francuski Gasztowta pt. *Wspomnienia dzieciństwa* nie daje pojęcia o wielkości artystycznej *Godziny myśli*. „...w pewnej mierze tytułem rekompensaty starałem się — wyjaśnił J. Fabre — poematowi temu dać miejsce przynależne mu, jak mi się wydaje, w sercu Słowackiego, w sercu romantyzmu, naszego romantyzmu”.

Prelekcja na temat *Godziny myśli* przyniosła bardzo ważne stwierdzenia: 1) problematyka — tego utworu posiada także treści moralne, nie zauważone dotąd przez badaczy, 2) poemat ten kwalifikuje Słowackiego do postępowego nurtu romantycznego, walczącego o kształtowanie rzeczywistości.

Dalszy etap rozwoju twórczości poety był przedmiotem referatu I. Bałaszowa i J. Staniukowicz, pracowników Instytutu Literatury Światowej im. M. Gorkiego w Moskwie. Omówili oni problematykę twórczości Słowackiego lat 1840—45 uważając twórczość tego okresu za punkt szczytowy całej spuścizny poety. Autorów interesował przede wszystkim problem kształtowania się tendencji realistycznych mimo romantycznej postawy poety i poetyki w jakich się one wyrażały.

Najwięcej uwagi poświęcili utworom *Fantazy* i *Beniowski*. Zwłaszcza oceniali bardzo wysoko *Beniowskiego* jako najwyższe osiągnięcie całej twórczości Słowackiego. Analizując problematykę tego utworu zwrócili szczególną uwagę na stosunek poety do konfederacji barskiej, także na formę artystycznego wyrazu w jakiej ten stosunek jest przedstawiony. Według autorów Słowacki konfederację barską traktuje często z ironią.

Problematykę *Beniowskiego* podjął również w swoim referacie S. Treugutt, którego znowu zainteresowała przede wszystkim struktura poematu i jej miejsce typologiczne w rozwoju gatunków literackich. Przez analizę wzajemnego stosunku warstwy epickiej i warstwy dygresyjnej oraz funkcji każdej z nich w poemacie, prelegent doszedł do wniosku, że miejsce *Beniowskiego* jako gatunku literackiego jest „między powieścią i ideową retoryką”. Oczywiście postawa ideowa poety wyrażała się bezpośrednio w warstwie dygresyjnej poprzez różne przemieszania gatunków. Bohater warstwy dygresyjnej jest zmienny, raz — to dawny bohater powieści poetyckiej, później — to romantyczny samotnik, kiedy indziej to patetyczny retor własnych przekonań itd. Warstwa epicka ma też swego bohatera, którego Treugutt określił jako anty-bohatera powieści epickiej.

Autorzy radzieccy i S. Treugutt podjęli problematykę *Beniowskiego* z punktu widzenia dwóch różnych stanowisk badawczych. Nie było czasu w czasie obrad na konfrontowanie tych stanowisk. Natomiast wywiązała się dyskusja na temat typu i artystycznej funkcji ironii w *Beniowskim* i stosunku Słowackiego do konfederacji barskiej. Ta ostatnia sprawa, jak powiedziano w toku dyskusji (K. Górski), domaga się zbadania, gdyż nie znany jest dotąd stosunek literatury romantycznej do konfederacji barskiej. Pewnym nawiązaniem i rozszerzeniem dokumentacyjnym referatu autorów radzieckich był referat M. Ingłota o *Realiach „Fantazego”*, przedstawiający tło rzeczywistości historycznej dramatu Słowackiego.

W grupie prac o twórczości poety centralne miejsce zajął więc poemat *Beniowski*. Ale nie był to jedyny utwór Słowackiego, który omówiono. Z wcześniejszego okresu jego twórczości wzięła temat dla swego wystąpienia M. Żmigrodzka, a mianowicie mówiła o niektórych zagadnieniach prozy narracyjnej poety. Za



podstawę swych rozważań wzięła utwór *Król Ladawy*. W referacie autorka omówiła jakie typy historyzmu i jaki gatunek romansu reprezentuje ta powieść oraz jaką rolę w rozwoju twórczości poety spełniło zaprawienie pióra w jej tematyce.

Późniejszego okresu twórczości Słowackiego dotyczyły referaty J. W. Gomulickiego i E. Sawrymowicza. Pierwszy mówił o poezji krajowej lat 1845—1846 *W kręgu „Uspokojenia”*, drugi o niektórych drobnych utworach z lat 1844—1849. Temat o znaczeniu węzłowym dla zrozumienia stanowiska poety wobec centralnych zagadnień jego epoki podjęła M. Janion mówiąc o polemice Słowackiego z Krasińskim z 1845 r.

Na wstępie autorka scharakteryzowała jak przedstawiały tę sprawę tradycyjne badania historyczno-literackie, a jak badacze marksistowsy. Stwierdziła, że marksistowskie badania nie wychodziły dotąd poza „akcentowanie różnic w ostro wyodrębnionych postawach politycznych obu poetów, bez badania szerszego kontekstu poglądów historiozoficzno-filozoficznych Słowackiego i Krasińskiego oraz ich powiązania z myślą epoki”. A właśnie pokazanie bogatego kontekstu poglądów historiozoficzno-filozoficznych obu poetów, i związku tego kontekstu z myślą epoki stało się zadaniem autorki referatu.

M. Janion rozpoczęła swoje rozważania od przedstawienia poglądów reprezentowanych przez obu poetów na przełomie lat 1842—1843, udowadniając, że spór w 1845 roku był tylko kulminacją stanowisk zarysowujących się już wcześniej. Autorka prześledziła następnie dalsze przesłanki kontrowersji obu pisarzy, zawsze wskazując na ich źródła i bogaty kontekst historiozoficzny, i doszła do wniosku, że dają się one skupić wokół czterech ośrodków krystalizacji myśli filozoficznej, układających się w kształt czterech par przeciwieństw.

Po szczegółowym omówieniu każdej z par przeciwieństw poglądów Słowackiego i Krasińskiego, prelegentka dowiodła, że spór między obu poetami był nieunikniony, był bowiem nie owocem nieporozumień, jak sądzono, ale „starciem dwóch całkowicie antagonistycznych stanowisk, rozbieżności nie do załagodzenia i nie do usunięcia”.

Nieuchronność tego sporu, tłumaczyła się wg autorki także warunkami historycznymi, a mianowicie zbliżeniem się 1846—48 roku. Zupełnie inaczej bowiem oczekiwali nań obaj poeci, czego innego się lękali, o czym zupełnie innym marzyli. Chodzilo przecież o sprawę zasadniczą, o stosunek do rewolucji, która miała stać się faktem rzeczywistym. Skrótowo mówiąc, szło o sankcję dla metod gwałtu w imię dobra całego narodu. I w tym punkcie obaj poeci rozchodzili się nieodwołalnie. Stosunek do rewolucji i skomplikowany kontekst poglądów jaki się w nim wyrażał przesądzał nie tylko o różnicy zdań obu poetów, ale także o przynależności do 2 różnych nurtów romantyzmu. Referat M. Janion pośrednio był także potwierdzeniem tezy, że romantyzm postępowy i romantyzm wsteczny istniał także na płaszczyźnie historiozoficznej.

Omówieniem prelekcji M. Janion wypadnie zamknąć referowanie prac, które na sesji podejmowały problematykę ideowo-artystyczną dzieł J. Słowackiego. Ale twórczość poety budziła zainteresowania także od strony swego kształtu artystycznego. Jak wyżej wspomniano problematykę w zakresie badań warsztatu poetyckiego twórcy *Beniowskiego* podjęli Cz. Zgorzelski i K. Górski, a ściślej z zakresu budowy wiersza — Z. Kopczyńska i L. Pszczołowska.

Pierwszy z referentów zajął się środkami wyrazu liryki Słowackiego i kształtowania się ich w poszczególnych etapach twórczości poety, drugi w referacie swoim, po raz pierwszy w naszej dyscyplinie spróbował ująć w kategoriach naukowych tezę o „bluszczowatości” poezji Słowackiego. Potraktowanie aluzji literackiej jako konwencji, mającej swoją historię w poetykach różnych epok — jest nową propozycją badawczą, mającą przed sobą na pewno ciekawe perspektywy.

Praca L. Pszczołowskiej i Z. Kopczyńskiej były nowatorskim opracowaniem wiersza dramatu i wiersza epiki Słowackiego, a tym samym poszerzały wiedzę o wersyfikacji tych gatunków w okresie romantyzmu.

Druga oś tematyczna referatów Sesji to prace podejmujące problematykę stosunku poety do przeszłości.

Zestaw tych prac najbardziej odbijał stan przypadkowości stojący u progu założeń organizacyjnych Sesji, stąd najtrudniej przedstawić je w jakimś syntetyzującym streszczeniu.

Oto ich tytuły: Z. Szmydtowej (U.W.) — *Ariostyczna droga Słowackiego*; M. Piszczkowskiego (U.J.) — *Słowacki a literatura Oświecenia*; S. Ciesielskiej-Borkowskiej (U.J.) — *Calderon w twórczości Słowackiego*.

Trzecia grupa zagadnień referowanych i dyskutowanych na Sesji odnosiła się do recepcji zarówno w kraju jak i zagranicą, zarówno w przeszłości jak i we współczesności.

O zagadnieniach recepcji w kulturze polskiej, mówiły referaty: B. Zakrzewskiego (Uniw. we Wrocławiu) pt. — *Krytyka romantyczna o twórczości Juliusza Słowackiego*; J. Nowakowskiego (W. S. P. Kraków) pt. — *Poetycka lekcja Słowackiego w kraju*; M. Grzędzielskiej (U. M. S. S.) pt. — *Recepcja form wierszowych Słowackiego w XIX wieku*.

Praca B. Zakrzewskiego, oparta o szczegółowe studia materiałowe, przyniosła b. interesujące dane. Oto np. niesłuszne jest przekonanie, że Słowacki był niedoceniony, przemilczany za życia. W okresie od września 1826 roku do końca 1849 — zanotowano 285 pozycji bibliograficznych, oceniających jego twórczość. Jeśli utrzymuje się inna opinia to stąd, że subiektywnie poeta czuł się niedoceniany i dawał temu wyraz w swych utworach. Autor referatu dostarczył przekonujące dowody, że twórczość Słowackiego w dziejach krytyki romantycznej zajmowała poczesne miejsce.

Referat J. Nowakowskiego pokazywał jak „model” poezji Słowackiego wpływał na praktykę poetycką pisarzy krajowych, aż do momentu w którym kunszt poetycki twórcy *W Szwajcarii* zaczęli na nowo przejmować i przetwarzać poeci Młodej Polski. O recepcji form wersyfikacyjnych w całym XIX w. mówił referat M. Grzędzielskiej.

Jedną z form recepcji dzieła poety są także opracowania naukowe. Słowacki może się poszczycić, że twórczość jego doczekała się wyczerpującej monografii pióra Juliusza Kleinera, będącej podsumowaniem całej wiedzy o poecie do lat 1930. O znaczeniu tej monografii dla wiedzy o poecie i polskim romantyzmie mówił Konrad Górski w referacie pt. *Monografia Kleinera*.

Obecność na Sesji gości zagranicznych sprawiła, że zagadnienie recepcji Słowackiego na obcych terenach zajęło stosunkowo dużo miejsca. Zwłaszcza szczególną uwagę poświęcono związkowi twórczości poety z kulturą narodów słowiańskich. Tak więc Marek Żiwow (Moskwa) przedstawił wyczerpujące studium pt. *Poezja Słowackiego w krytyce i przekładach rosyjskich*: a Maksym Rylski (Kijów) — *Słowacki i ukraińska poezja*. Autorzy polscy przedstawili następujące prace: M. Jakóbiec (Uniw. we Wrocławiu) — *Świat słowiański Juliusza Słowackiego*; S. Fiszman (U.W.) — *Rosja w twórczości Słowackiego*; J. Magnuszewski (U.W.) — *Słowacki w literaturach zachodniosłowiańskich*.

Ale wystąpienia gości zagranicznych nie ograniczyły się tylko do wypowiedzi przewidzianych w programie. Zabierali oni głos w dyskusjach (K. Krejčí, I. Bałaszow, J. Fabre), mówili o swych pracach dla popularyzowania utworów Słowackiego w swoich krajach.

Dyrektor Instytutu Literatury Węgierskiej — I. Söter — mówił o okolicznościach w jakich doszło do wystawienia *Mazepy* na Węgrzech jeszcze za życia Sło-



wackiego, (o czym poeta nie wiedział), a tłumaczka Grazia Kerényi mówiła o swej pracy nad przekładami literatury polskiej. Prof. D. Živanović mówił o tradycjach polonistyki uniwersytetu w Belgradzie i formach jej kultywowania. Dora Gabe, zasłużona tłumaczka bułgarska mówiła w sposób wzruszający o trudnościach swojej pracy nad przekładem *Anhellego*. Hana Jehowa, na podstawie swoich doświadczeń tłumaczki na język czeski — przedstawiła ciekawe spostrzeżenia na temat liryzmu Słowackiego. Doc. G. Wytrzens mówił o recepcji poety w Austrii.

Najważniejszym zadaniem Sesji było jednak znalezienie odpowiedzi na pytanie jaki jest stosunek współczesności do dzieł poety. Wyżej wspomniano już o niepokojących objawach w czasie obchodu Roku Słowackiego. W dyskusji, w czasie obrad Sesji kilkakrotnie wyrażono przekonanie o konieczności znalezienia nowego klucza do twórczości poety, a tym samym stwierdzono zmniejszenie się poczytności jego dzieł. O ogromnej pojemności i nie przebrzmiałej wartości spuścizny poety świadczy fakt, że jest ona wciąż na nowo odczytywana przez różne księgi czytelników. Tak więc w krajach słowiańskich Słowacki to przede wszystkim poeta nakazu walki wyzwoleniczej i „wieczny rewolucjonista”, a w krajach na zachodzie Europy i U.S.A., Słowacki to przede wszystkim poeta nakazów moralnych. W związku z tym przedstawiciel Uniwersytetu-Wisconsin (U.S.A.) — Z. Folejewski wygłosił nawet w czasie Sesji referat pt. *Słowackiego problem „winy i kary”* motywując wybór tematu zainteresowaniami swoich słuchaczy. Ale odpowiedź na pytanie jaki jest stosunek dzisiejszego czytelnika w Polsce Ludowej do poezji Słowackiego — okazała się najtrudniejsza.

Próbie odnalezienia tej odpowiedzi podjął K. Wyka w referacie pt. *Słowacki a współczesność*. Ale wywód jego stwierdzający tylko stan rzeczy nie wskazywał środków zaradczych. Niechęć dzisiejszego czytelnika do postawy romantycznej, do retoryki i gestu romantycznego, nieaktualność problematyki narodowo-wyzwoleniczej, niewiara w wyjątkowe prawa historii dla naszego narodu — wszystko to wiele wyjaśnia, ale nie daje wskazówek jakich środków zaradczych należy szukać. Ale czy rzeczywiście Słowacki ma zostać „wielkością żyjącą tylko w podręcznikach szkolnych”?

Próba odpowiedzi, bardzo pośrednią, na to pytanie był referat J. Kotta pt. — *O śnie srebrnym Salomei*. Mianowicie twierdził on, że dramat ten należy odczytywać podobnie jak dramat współczesny, np. utwory Dürenmatta. Na podstawie analizy utworu, w którym, wg niego, tragizm i groteska nakładają się na siebie, — J. Kott doszedł do wniosku, że dla Słowackiego historia była absurdem, na zmianę: okrucieństwem i groteską, kategorią nie dającą się zracjonalizować. Takie widzenie dzieła Słowackiego wg niego jest zgodne z intencją twórczą poety i zaspokaja zainteresowania dzisiejszego widza.

Stanowisko to spotkało się z b. żywą reakcją dyskutantów, domagających się słusznie historycznego odczytywania tekstu. Ale fakt jest znamieny. Słusznie podsumowując dyskusję — zauważył K. Wyka, że odczytywania utworów Słowackiego trzeba uczyć, że dziś to już jest lektura wymagająca przygotowania i wysiłku. Młodzież, podchwytyjąca nowinki z zagranicy, często nie wiedząc nawet o tym, omija klejnoty kryjące się w literaturze ojczystej w poezji naszych romantyków, gdyż jej nie umie czytać.

Końcowa refleksja skierowana była więc przede wszystkim do nauczycieli licznie uczestniczących w obradach Sesji. Poezja Słowackiego nie jest łatwa, od nauczyciela zależy aby uczeń po wyjściu ze szkoły zażęsknił czasem do lektury jego utworów. W zakresie kultu Słowackiego nauczycielstwo polskie ma piękne tradycje. Wystarczy przypomnieć *Księgę pamiątkową ku czci setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego* (Lwów 1909), w której znajduje się ok. 50 rozpraw i artykułów przez nauczycieli szkół średnich napisanych. W spisie autorów czytamy nazwiska: W. Hahna, M. Janika, E. Kucharskiego, T. Piniego, J. Ujejskiego i innych,



których życie podzielone było między wykłady w szkole, a później, w uniwersytecie. Ten związek polonistyki szkolnej z ambicjami naukowymi dawał jej życiodajną siłę oddziaływania na uczniów.

Rację miał p. Małecki, emerytowany nauczyciel z Kielc, który w dyskusji powiedział, że potrzebna jest bardzo książka „Za co powinniśmy kochać Juliusza Słowackiego”. Książka taka powinna powstać w oparciu o najnowsze badania naukowe, a częściowo materiał do tej publikacji przyniosła właśnie omówiona tu Sesja. Ale również ważne jest, aby treść takiej książki umiał odczytać i przekazać wykształcony i o żywej wrażliwości nauczyciel-wychowawca.

*Jadwiga Rużyło-Pawłowska*

## DZIESIĄTY ZJAZD ZWIĄZKU LITERATÓW POLSKICH

Znamy już z prasy codziennej członków nowego Zarządu Związku Literatów Polskich, wybranego w grudniu 1959 r. na dziesiątym zjeździe. Przypomnijmy więc jedynie, że na czele Związku stanął znany powieściopisarz nowelista, poeta i dramaturg *Jarosław Iwaszkiewicz*. W skład Zarządu weszli m. in. najwybitniejsza pisarka naszych czasów *Maria Dąbrowska* i wybitni przedstawiciele współczesnej prozy, poezji i dramatu, jak np. *Leon Kruczkowski*, *Anna Kowalska*, *Jerzy Putrament*, *Antoni Słonimski*, *Stanisław Piętaś*, *Jerzy Zawieyski*. Poważną publicystykę reprezentuje w Zarządzie *Paweł Jasienica*, krytykę i naukę o literaturze — *Stefan Żółkiewski*.

Na Zjeździe wygłosił przemówienie w imieniu rządu wicepremier *Jaroszewicz*. Przytoczmy fragment jego przemówienia, który określa i nasze polonistyczne pragnienia i życzenia, aby współczesna literatura towarzyszyła naszemu, często niełatwemu życiu, aby nadawała artystyczny kształt sprawom istotnie ważnym w życiu narodu. Oto ów fragment:

„W ostatnich latach wzmogły się w naszym życiu kulturalnym inne zjawiska ujemne, wynikające z reakcyjnych, wstecznych tendencji politycznych. Działy one hamująco również na aktywność społeczną literatury, którą w ostatnich latach trudno uznać za odpowiadającą społecznym problemom i wymogom epoki. A potrzeby te są wielkie. Nie jest moim zamiarem rozważać, jakimi środkami pisarz osiąga to, że staje się ludziami bliski i potrzebny, że służy ich życiu i pracy, ich postępowej walce społecznej. Wy sami musicie wybierać tematy swych dzieł, wy sami też możecie wybrać formę, która zdobędzie dla współczesnej książki polskiej te milionowe rzesze nowych, chłonnych czytelników, przed którymi rewolucja społeczna i kulturalna dokonująca się w naszym kraju otworzyła szerokie wrota do wiedzy i książki.

Ja chciałbym wspomnieć tylko o niektórych zagadnieniach wielkiej wagi społecznej i wychowawczej, które czekają na pióro pisarza, na słowo poety, na pasję satyryka.

Boleśnie odczuwamy wszyscy to, że obok ogromnej ofiarności podstawowych mas narodu — robotników, chłopów, inteligencji mamy do czynienia z hamującymi nasz postęp przeżytkami dnia wczorajszego — z sobkostwem, oglądaniem się jedynie na doraźne korzyści, z owym cynicznym hasłem »śmierć frajerom«, które demoralizuje ludzi, prowadzi do okradania państwa i społeczeństwa.

Notujemy — co gorsza — społeczne zjawisko pobbazania dla kradzieży mienia społecznego, korupcji i łapownictwa. Wymaga utalentowanych piór i światłych umysłów wielka ofensywa przeciwko ciemnocie i zacofaniu, przeciwko owym »cudom« na Nowolipkach, przeciwko gusłom i znachorom, przeciwko kołtuństwu zatruwającemu w wielu wsiach i miasteczkach życie uczciwym ludziom, włokącemu

się jak kłoda u nóg młodego pokolenia. Czeką na pióro pisarza i poety wielki obszar stosunków międzyludzkich, które muszą być przekształcone w naszym ustroju w kierunku socjalistycznym i humanistycznym”.

Wśród głosów na temat zadań współczesnej literatury, jakie padły w związku ze Zjazdem, podkreślił przede wszystkim wypowiedzi Stefana Żółkiewskiego (w grudniowych numerach *Nowej Kultury*): W artykule pt. „Przygoda intelektualna czy walka ideowa” poruszył Żółkiewski problem realizmu socjalistycznego. Wiemy, że wokół tej sprawy narosło wiele nieporozumień, że pod to miano podciągaliśmy utwory nieudane, „lakiernicze”, reprezentujące sloganowy, tani optymizm. W związku z tym ważne są uwagi Żółkiewskiego wyjaśniające jednostronne zrozumienie realizmu socjalistycznego i podkreślające jego genealogie historyczne:

„Jest antyhistoryczną niedorzecznością identyfikować realizm socjalistyczny z nieudanymi dziełami, które w drugim powojennym pięcioleciu były rezultatem hamujących rozwój sztuki błędów polityki kulturalnej w krajach socjalistycznych. W historii literatury realizm socjalistyczny określa złożony zespół zjawisk ideowych i artystycznych, występujących w wielu krajach w ciągu przynajmniej pół wieku. Nazwa ta określa nie tylko twórczość Gorkiego, Szołochowa, Erenburga, Majakowskiego, Kruczkowskiego, Brechta, Aragona. Nazwa ta określa także ów swoisty proces np. przekształcania ideowego ekspresjonizmu, który doprowadził do nowej jedności stylistycznej, której przykładem jednym z bardzo wielu może być teatr Brechta i proza (także młodzieńcza) Erenburga. Nazwa ta określa również np. złożony proces literacki przeobrażenia poetyki futurystycznej pod naporem rewolucyjnych treści i agitacyjnych funkcji poezji. Przykładem, nie jednym, Majakowski”.

Zdaniem Żółkiewskiego realizm socjalistyczny — to szeroko pojęta metoda twórcza, metoda jednocząca bogactwo różnych konkretyzacji artystycznych, obejmująca dzieła pod względem stylu często niepodobne lecz bliskie ideowo. „Nie wyliczam oczywiście — pisze autor — wszystkich składników, chcę jedynie dać przybliżone pojęcie o charakterze zjawiska. Wspólnym będzie w tej wielości faktów, różnych z punktu widzenia estetycznego, socjologicznego i historycznego stosunek kierunkowości przemian prądów literackich i ewolucji składników życia literackiego, stosunek postawy artystycznej i społecznej pisarza, stosunek dzieł wreszcie do centralnego problemu naszej epoki do rewolucji proletariackiej i budownictwa socjalistycznego tak z punktu widzenia ideowo-artystycznej zawartości, jak i z punktu widzenia rzeczywistej w danym czasie i miejscu funkcji społecznej wyliczonych elementów realizmu socjalistycznego, jako fenomenu społecznego. Trzeba pamiętać, że najgłębsze zmiany w dziedzinie sztuki dokonują się o wiele mniej widocznie aniżeli zewnętrzne i często pozorne zmiany poszczególnych elementów stylu”.

Z rozważań cytowanego artykułu zacytujmy jeszcze jeden interesujący fragment, w którym autor wyjaśnia, dlaczego — nie negując wysokich osiągnięć literatury europejskiej XX wieku, która nie reprezentuje realizmu socjalistycznego, jak np. wielkie dzieło T. Manna, lub Hemingway’a — wybiera jednak realizm socjalistyczny.

„Wydaje mi się jednak, że nie ci pisarze gorzkich ograniczeń są siłą decydującą w walce o zasadniczy kierunek rozwojowy sztuki naszej epoki. Tą siłą wydaje mi się realizm socjalistyczny właśnie ze względu na konsekwentne kształtowanie idei i form wyrazu literatury w związku z walką o postęp nie tylko artystyczny i jakoś wąsko autonomicznie pojęty rozwój poznania, ale w związku z rzeczywistą politycznie i społecznie określoną walką o nowe stosunki społeczne, walką z nędzą, zacofaniem, upośledzeniem całych klas i narodów, walką z wojną, przeciw groźbie zagłady naszej cywilizacji, walką zgodną z rewolucyjnym ruchem robotniczym, jego niezaprzeczalnymi sukcesami, które przecież decydują, są siłą motoryczną przemian świata na coraz bardziej ludzki. W tym, jak sądzę, historycznie uzasadnionym wyborze siły głównej przemian ideowych nie zawiera się bynaj-



mniej nawet cień braku uznania czy chęci niedoceniaenia doniosłej roli kulturalnej istotnych osiągnięć pisarzy, którzy nie uczestniczą bezpośrednio w procesie rozwojowym realizmu socjalistycznego. Tym bardziej chciałbym się zastrzec, że z rozważań moich bynajmniej nie wynika negowanie znaczenia wielu odkryć w zakresie techniki literackiej, wielu odkryć artystycznych koniecznych dla rozwoju różnych i przeciwstawnych nieraz nurtów literatury XX wieku, dla rozwoju sztuki w sferze przemian, jak wiemy, częściowo autonomicznych i zależnych od wewnętrznej logiki ewolucji rozmaitych form kultury, rozmaitych systemów znaków kultury.

Nie te zjawiska jednak decydują o ideowej walce artystycznej naszego wieku. Bez realizmu socjalistycznego nie dochodziłaby do głosu w sztuce ideologia klasy robotniczej, jej nowoczesnego ruchu rewolucyjnego, nie znajdowałby wyrazu najdonioślejszy fakt współczesności i jej kultury — budownictwo socjalistyczne. Bez realizmu socjalistycznego nie dokonywałaby się rzeczywista polaryzacja idei. Owa literatura humanistyczna przy wszystkich zaletach talentów jej twórców odgrywa ograniczoną rolę kulturotwórczą. Nie byłaby do pomyślenia bez ograniczonego chociaż wpływu ruchu robotniczego”.

Przytoczyliśmy kilka przykładów rozważań znanego krytyka i historyka literatury, bo na pewno warto je poddać szczegółowej, polonistycznej refleksji. Rozzaleri na nieudane utwory ( wchodzące również do programu, jak np. książki Wilczka czy Hamery) poloniści byli niejednokrotnie skłonni utożsamiać realizm socjalistyczny z utworami nieudanymi i w świetle fałszywym, bo jednostronnym, ukazującym i nasze wcale niełatwe życie. A krytyka ostatnich lat wprowadzała raczej zamęt. Z równą gorliwością wymyślała na „sorealizm” jak ongiś „biła się” za niego (często czynili to ci sami krytycy), nie potrafiła wymierzyć sprawiedliwości błędom, jak i niewątpliwym zdobyciom naszej literatury powojennej. Warto więc przemyśleć cytowane uwagi, pełne, jak sądzimy, rozważgi i rozumienia trudnej historii naszych czasów.

## DNI SŁOWACKIEGO W KRZEMIĘNCU I KIJOWIE

Centralnym punktem uroczystości ku czci Słowackiego na Ukrainie była sesja naukowa poświęcona życiu i twórczości polskiego poety, która odbyła się w Krzemieńcu w dniach 5—7 września br. Organizatorami jej były następujące instytucje: Ukraiński Komitet Sławistów przy Prezydium Akademii Nauk Ukraińskiej SRR, Instytut Literatury im. T. Szewczenki AN USRR, Instytut Nauk Społecznych AN USRR oraz Państwowy Instytut Pedagogiczny w Krzemieńcu. Na zaproszenie AN USRR ze strony polskiej udział w uroczystościach wzięli prof. dr M. Jakóbiec oraz niżej podpisany.

Sesja krzemieniecka odbyła się w miejskim domu kultury (w gmachu dawnego Liceum Krzemienieckiego). Przewodniczył jej członek AN USRR, wybitny uczony i poeta ukraiński — M. Ryłski. Program sesji obejmował część naukową oraz zwiedzanie Krzemieńca i okolic, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc upamiętnionych nazwiskiem Słowackiego. Część naukowa sesji rozpoczęła się 5 września wieczorem. Referat wstępny, pt. *Juliusz Słowacki — poeta, humanista, patriota*, wygłosił M. Ryłski, po czym niżej podpisany mówił o narodowowyzwoleńczych i rewolucyjnych ideach Słowackiego. Druga część sesji i jej zamknięcie miały miejsce w dniu 7 września, na dwóch posiedzeniach, rannym i popołudniowym. Referaty wygłosili kolejno: B. Stachiejew (Moskwa) pt. *Słowacki a rozwój polskiego romantyzmu*; S. Lewińska (Kijów) pt. *Juliusz Słowacki a literatura rosyjska*; J. Smolij (Krzemieniec) pt. *Juliusz Słowacki a Krzemieniec*; G. Werwes (Kijów) — *Juliusz Sło-*

wacki a literatura ukraińska; K. Dowejka (Wilno) — *Słowacki a literatura litewska*; W. Martynow (Odessa) — *Tematyka ukraińska w twórczości Juliusza Słowackiego*; T. Paczowski (Lwów) — *Słowacki w ocenie Iwana Franka*.

Referaty te, utrzymane na wysokim poziomie naukowym, zapoznały licznie zebraną publiczność z postacią wielkiego poety polskiego i z jego twórczością. Ale nie tylko to było celem sesji. Miała ona charakter przede wszystkim naukowy i cel ten osiągnęła niewątpliwie. Można było z wyników sesji zorientować się dokładnie z roli, jaką twórczość Słowackiego odgrywa w badaniach naukowych poszczególnych ośrodków slawistycznych Związku Radzieckiego, poszczególne referaty ukazały mało znane szczegóły z dziedziny powiązań między twórczością poety polskiego a literaturą rosyjską i ukraińską oraz z dziedziny recepcji poezji Słowackiego w tych literaturach (referaty Werwesa, Martynowa, Lewińskiej, Dowejki). Referaty natury ogólniejszej (Rylskiego, Stachiejewa) dały głęboko ujętą charakterystykę twórczości Słowackiego, przy czym Rylski zestawiał ją z twórczością Mickiewicza, Stachiejew — ukazał na tle szeroko zarysowanych tendencji ideowych i artystycznych polskiego romantyzmu. Wreszcie referat Smolija ukazał, w ujęciu biograficznym, motywy krzemienieckie w poezji Słowackiego.

Dla polskich uczestników sesji niespodzianką, ogromnie miłą, była możliwość przekonania się, jak wielką rolę w chwili obecnej twórczość Słowackiego odgrywa w badaniach naukowych slawistyki radzieckiej, szczególnie ukraińskiej. Treść referatów, zarysowane plany badań naukowych na przyszłość wskazują, że nie jest to tylko wyrazem hołdu złożonego poecie polskiemu w roku poświęconym uczczeniu 150 rocznicy jego urodzin i 110 rocznicy śmierci, ale że Słowacki wszedł na stałe do warsztatów naukowych badaczy slawistów. Słyszeliśmy np. nawet o tematach prac dyplomowych na Uniwersytecie Kijowskim czy Lwowskim, poświęconych twórczości Słowackiego.

Sesja krzemieniecka wywołała szeroką falę zainteresowania się Słowackim na całej Ukrainie. Pisma kijowskie i prowincjonalne ogłaszały nie tylko sprawozdania z przebiegu sesji, ale i obszernie artykuły o życiu i twórczości poety polskiego. Instytut Pedagogiczny w Krzemieńcu wydał nawet specjalny numer swego czasopisma, zawierający obszerną rozprawę o Słowackim, pióra Smolija, kilka ukraińskich przekładów wierszy poety oraz kilka zdjęć krzemienieckich.

Drugi dzień pobytu w Krzemieńcu, tj. 5 września, przeznaczony był na zwiedzanie miasta i okolic. Zwiedziliśmy przy tej okazji cztery wystawy poświęcone Słowackiemu: w domu kultury (wystawa książek Słowackiego i o Słowackim), w domku Januszewskich, w którym mieści się obecnie Miejska Biblioteka im. Słowackiego (wystawa książek i ilustracji związanych z twórczością Słowackiego), oraz w miejscowym muzeum, w którym zgromadzono m. in. pamiątki z domu Januszewskich (m. in. szafka z książkami po Euzebiuszu Słowackim, fortepian pani Salomei Bêcu, reprodukcje i kopie portretów rodzinnych poety itp.). Wszystkie trzy wystawy zorganizowane z wielkim pietyzmem, i mimo stosunkowo niebogatych eksponatów, świadczące o kulcie poety polskiego i o zrozumieniu jego twórczości. Czwarta wystawa, w bibliotece instytutu pedagogicznego, miała na celu ukazanie powiązań życia i twórczości Słowackiego z jego epoką; umiejętny dobór książek i obrazów, portretów i zdjęć fotograficznych, plastycznie ilustruje tło historyczne polskiego romantyzmu i tło ideowe twórczości Słowackiego. Od kierownictwa biblioteki instytutu otrzymaliśmy album życia i twórczości Słowackiego, jako dar dla PAN.

Zwiedzanie Krzemieńca objęło poza tym: cmentarz Tunicki z grobem matki poety (w tym samym grobie pochowani są dziadkowie Juliusza oraz J. Januszewski z żoną), kościół, w którym znajduje się pomnik Słowackiego dłuta Szymanowskiego oraz tablica pamiątkowa, salę im. Słowackiego w bibliotece dawnego liceum (w sali tej Słowacki był częstym gościem w roku 1828), a także miejsca znane z poezji



i listów Słowackiego: Górę Królowej Bony, Czerczę, Skąły Słowackiego w pobliskim lesie, wreszcie słynną Ławrę Poczajowską.

W dniu 10 września odbył się w Kijowie wieczór ku czci Słowackiego, zorganizowany w lokalu Związku Pisarzy Ukraińskich, przez instytucje AN USRR, o których mowa była przy Krzemieńcu, oraz przez Związek Pisarzy. Przewodniczył M. Rylski, który wygłosił poświęcone Słowackiemu słowo wstępne, po czym G. Werwes miał referat o życiu i twórczości Słowackiego. Następnie, poszczególni pisarze ukraińscy recytowali, tłumaczone przez siebie, wiersze Słowackiego. Wieczór zakończył się uroczystym koncertem, w którym, z programem głównie polskim, wystąpili wybitni artyści opery, konserwatorium i teatrów kijowskich.

Zarówno w Krzemieńcu, jak i Kijowie w uroczystościach brała udział p. W. Michalewska, konsul polski w Kijowie; udział przedstawiciela rządu nadał uroczystościom charakter bardziej oficjalny.

Dni Słowackiego w Krzemieńcu i Kijowie miały znaczenie nie tylko naukowe, ale i polityczne. Wyraźnie, akcentowana była podczas nich przyjaźń polsko-ukraińska, a przyjaźń tę wyczuwało się nie tylko w przemówieniach, ale przede wszystkim w nastroju. I to zarówno nastroju uczestników sesji, jak i szerokich rzesz ludności Krzemieńca, Poczajowa, Tarnopola, Kijowa. Dni Słowackiego dobrze się więc przyczyniły zarówno do spopularyzowania postaci wielkiego poety polskiego, jak i sprawie zacieśnienia przyjaźni i stosunków naukowych i kulturalnych między Polską i Ukrainą. A pamiątką nieocenioną, trwałym pomnikiem Słowackiego na Ukrainie, pozostanie, wydany w tym czasie dwutomowy zbiór utworów poety w przekładzie na język ukraiński. Redaktorem wydania jest M. Rylski, autorem obszernego wstępu — G. Werwes, autorką komentarzy — S. Lewińska. Wśród autorów przekładów mamy listę najwybitniejszych pisarzy ukraińskich, przeważnie współczesnych, z Rylskim na czele (nie podaję wszystkich nazwisk, gdyż lista jest bardzo obszerna). Tomik I zawiera przekłady 35 wierszy drobnych i poematów: *Jan Bielecki, Żmija, Ojciec zadżumionych, Beniowski*, pieśń I—V; tomik II dramaty: *Maria Stuart, Mazepa, Balladyna i Fantazy*. Na podkreślenie zasługuje staranność wydania i estetyczny wygląd tomików. Jest to, jak dotąd, najbogatszy i najlepiej wydany wybór dzieł Słowackiego na język obcy.

Eugeniusz Sawrymowicz

## ROK SŁOWACKIEGO NA WĘGRZECH

Nie mamy dotychczas pracy, która ukazałaby dzieje literatury polskiej na Węgrzech. Nie znamy również dokładnie recepcji Słowackiego w tym kraju, z którym wiązały nas i łączą obecnie węzły szczerzej przyjaźni. Poprzestańmy więc — zanim szczegółowe badania przyniosą nowe materiały (interesującą zapowiedzią tych badań jest szkic Andrzeja Sieroszewskiego pt. „Słowacki na Węgrzech” opublikowany w dwumiesięczniku *Przegląd Humanistyczny* nr 5, r. 1959) na przypomnienie kilku faktów. Najciekawszy — to światowa prapremiera *Mazepy* Słowackiego 13 grudnia 1847 roku w budapeszteńskim Teatrze Narodowym. Dodajmy, że to w ogóle prapremiera jakiegokolwiek sztuki Słowackiego na scenie.

Później zainteresowania Słowackim były na Węgrzech dość nikłe. Brakowało po prostu dobrych przekładów jego dzieł. W roku 1955 ukazał się pierwszy większy *Wybór poezji Słowackiego* (*Słowacki Válogatott Költeményei*, Budapest, s. 178) w przekładzie szesnastu tłumaczy ze wstępem zasłużonej tłumaczki Grácii Kerényi pracującej dalej nad tłumaczeniem nowych utworów poety.

Z tej to antologii przyjaciele węgierscy wyjęli wiersze, które na uniwersytecie w Budapeszcie recytowała — po moim wykładzie pt. „Słowacki i tradycje poezji

polskiej” — pani Ilona Buzsáki. Węgrzy znający nasz język, stwierdzali, że przekłady brzmiały dobrze, a szczególnie gorąco zostały przyjęte wiersze *Testament mój* i *W pamiętniku Zofii Bobrówny*. Przytoczmy — może wśród czytelników *Polonistyki* są i znający język węgierski — kilka początkowych linijek drugiego ze wspomnianych wierszy:

Ne kèrjen tólem a kis Zosia verset,  
Mert ha hazánkba visszatér majd Zoska,  
Mind a virágok néki énekelnek,  
S dalocskát dűdol minden csillagocska.  
Virág és csillag, mielött lehullna,  
A legjobb költök — figyelj a dalukra.

Wydaje się, że wykłady o Słowackim (wygłosiłem je również w węgierskim IBL i na uniwersytecie w Debreczynie, najważniejszym — poza Budapesztem — ośrodku wyższych uczelni na Węgrzech) wzbudzały istotnie szczerze zainteresowanie polskim poetą. Węgrzy — zrozumiąłem to lepiej, gdy ujrzałem węgierską operę romantyczną i patriotyczną *Bánk Bán* — cenią wysoko romantyczną poezję (choć nazywają ją zarazem realistyczną).

Mówiono mi o nowych przygotowanych przekładach poezji Słowackiego, chodzą również słuchy o możliwości wystawienia *Mazepy*. Wystawa Słowackiego urządzona w tzw. Czytelní polskiej (mieszczącej się w centrum Budapesztu) cieszy się dużą frekwencją. Mamy na Węgrzech nie tylko wielu przyjaciół lecz i znawców i miłośników polskiej literatury, jak np. prof. dr István Kniezsa (kier. Instytutu Sławistycznego, polonista, ma kilkunastu słuchaczy — polonistów) i prof. dr Józef Waldapfel (hungarysta, zna język polski) lub dr László Sziklay i dr Janós Balázs — a w Debreczynie — prof. dr Béla Sulán i dr A. Argyal.

Wydaje się, że Węgrzy znają lepiej literaturę polską niż my literaturę węgierską. Cóż, zapytani o literaturę bliskiego nam narodu odpowiadamy zazwyczaj — Petöfi, Jókai (*Poruszymy z posad ziemię*), Molnar (*Chłopczy z placu broni*), a później... kłopotliwe milczenie. A przecież jest to literatura bogata i — m. in. ze względu na swój patriotyczny charakter odzwierciedlająca trudne losy narodu węgierskiego, niejednokrotnie podobne do naszej historii — bliska polskiemu czytelnikowi. Kiedy słuchałem węgierskich przyjaciół mówiących o literaturze polskiej, kiedy przeglądałem *Antologię poezji polskiej* w języku węgierskim, pomyślałem, że najwyższa pora, aby i u nas ukazała się dobra antologia poezji (a ehyba i prozy) węgierskiej. Antologia pt. *Wolność* (wydana w r. 1953) jest jednostronna i niepełna. To apel do naszych hungarystów — profesora Csaplaraósa i młodych pracowników naukowych, jak Sieroszewski i Ślaski.

Jan Zygmunt Jakubowski

## „PAMIĘTNIK TEATRALNY“

Rok Słowackiego, obok wielu wydanych już publikacji, obok Sesji Słowackiego (25—29 listopada 1959 r.) przynosi nam kolejny (potrójny) numer *Pamiętnika Teatralnego*. Jest to kwartalnik poświęcony historii i krytyce teatru, założony jeszcze w roku 1951 przez jedyne go w swoim rodzaju człowieka teatru, Leona Schillera.

Numer ten (VIII — 1959, zeszyt 1, 2, 3, 29—30 — 31) obszerny, liczący 416 stron, zawiera prace związane z dziejami teatru i dramatu romantycznego. Teatr i dramat romantyczny — przedmiot skrupulatnych badań teatrologów — zawiera mnóstwo problemów, spraw, zagadnień, których częściowe rozwiązanie znajdujemy na łamach wyżej wymienionego kwartalnika.



Już umieszczone na wstępie „Wezwanie” Leona Schillera, będące przedrukiem jego listu z dnia 14 IX 1951 r. skierowany do przyszłych autorów *Pamiętnika Teatralnego*, jest jakby mottem numeru omawianego kwartalnika. Pismo to zawiera postulat zbadania wpływu dramaturgii i teatru romantycznego francuskiego na twórczość Słowackiego i Mickiewicza.

„Chodzi (odnośnie do Mickiewicza) — czytamy we fragmencie listu — nie tylko o Cyrk Olimpijski i sceny podobnego typu, ale w ogóle o wpływ teatraliki ówczesnej na koncepcje teatru i dramatu, inscenizacji i dialogu, dekoracji, scen zbiorowych, (...) Jeżeli chodzi o Słowackiego, wpływ teatru na jego dramatykę będzie chyba silniejszy. Wskazuje na to niezwykła dojrzałość i technika, niezawodne poczucie „efektu” scenicznego i niewyczerpana pomysłowość inscenizatorska”.

List ten — jakże znamienne — jest jednym z epizodów ciągłej walki Leona Schillera o nowe, prawdziwe rozumienie twórczości teatralno-dramatycznej naszych romantyków, o nowy, prawdziwy kształt sceniczny dramatów romantycznych.

Częściową realizację postulatów zawartych w wyżej wspomnianym liście znajdujemy w interesujących pracach autorów artykułów omawianego kwartalnika.

U podstaw tych prac tkwi walka z tezą, od szeregu lat szerzoną, że dramaty Słowackiego i Mickiewicza są niesceniczne, trudne do wystawienia, niemal dziwaczne. Sąd ten zaciążył nad działalnością teatralną naszych scen i to w tym stopniu, że w dziejach teatru polskiego inscenizacje dramatów romantyków, pod względem ilości, nie zajmują pierwszej pozycji. Co więcej! Nie stały się żelaznym, klasycznym repertuarem naszych scen. Wystawia się je jedynie z niebываłych okazji, z powodu przypadających rocznic, co kilkadziesiąt lat.

Zbigniew Raszewski w świetnym artykule „Słowacki i Mickiewicz wobec teatru romantycznego” zajmuje się właśnie zagadnieniem „pozornej niesceniczności” dramatów naszych romantyków.

Okazuje się, że Słowacki będąc w sierpniu i na początku września 1831 roku w Londynie podziwiał słynnego aktora angielskiego Keana w roli Ryszarda III w dramacie Szekspira *Ryszard III*, zwiedzał inne teatry, których w owym czasie było w Londynie sporo. Rozwinęła się już w tym czasie technika teatralna, maszynieria teatralna, która umożliwiała realizację sceniczną rozmaitych „cudów”, jak walki okrętów, wylew rzek, wyścigi konne, straszliwe burze, zjawianie się duchów. Przedsiębiorcy teatralni, specjaliści techniki teatralnej, organizowali przedstawienia, które w pewnym sensie przypominają dzisiejszą technikę filmową.

Oglądał również Słowacki popularne wówczas i cieszące się powodzeniem widowisko *Mazepa, czyli dziki koń* według poematu Byrona, grane w Royal Amphitheatre Astleya. Liczne litografie włączone do artykułu ilustrują scenę, w której spieniony koń unosi skrepowanego Mazepę.

Świadczy to o bardzo już w owym czasie rozwiniętej technice teatralnej.

W Paryżu zetknął się Słowacki z całą dzielnicą teatralną. „W 1831 r. w którym Słowacki przyjechał do Paryża 172 autorów wystawiło 272 nowości, do czego trzeba dodać mnóstwo wznowień” (s. 9). Rozwinęło się z niebываłym rozmachem budownictwo teatralne. Powstaje gigantyczny Cirque Olympique, który Słowacki zwiedzał systematycznie. Była to prawdziwa „fabryka snów”. Cirque Olympique wyposażony w wszelkie środki techniczne umożliwiał inscenizację najbardziej nawet „niescenicznych” dramatów romantyków, którzy właśnie z Teofilem Gauthier i Wiktorem Hugo na czele zdobywali świat paryski.

Słowacki ogląda wówczas najznakomitszych, sławnych aktorów w rozmaitych dramatach romantycznych, melodramatach, burleskach, pantominach, operach.

Obserwował technikę teatralną, którą podziwiał w listach do matki. I mimo, że o sztukach widzianych pisał „śmieszne”, „wielkie głupstwo”, dodawał jednak „wykonane prześlicznie”.

Analiza *Nieboskiej komedii* dokonana przez Mickiewicza w wykładach uniwersyteckich w Paryżu (r. 1843), a zwłaszcza jego wykład (albo jak pisze Raszewski Lekcja) XVI z 14 kwietnia 1843 roku jest jeszcze jednym dowodem wyraźnego kontaktu naszych romantyków z wielkimi problemami teatru romantycznego. Rozumieli oni współczesne nurty teatralne, dramatyczne, byli ich wykładnikami, ich twórcami.

Nie mieli jednak zaplecza takiego jak romantycy francuscy, angielscy. W Polsce teatr widowiskowy, technika teatralna była w powijkach — nie było mowy o wystawieniu sztuk tej miary, co dramaty naszych romantyków.

Należało — stwierdza w zakończeniu artykułu Raszewski — poprzec wysiłki Skarbka, który wybudował gmach teatralny we Lwowie w 1842 roku, wysiłki Meciszewskiego w Krakowie, dysponującego również, jak na owe czasy niezłym gmachem teatralnym, w którym „przy sprzyjających warunkach można by sobie np. wyobrazić przedstawienia Słowackiego” (s. 37). Gdyby do tego doszło „napowietrzna walka” o polski teatr romantyczny byłaby wygrana. W teatrze wytworzyłby się prawdopodobnie jakiś polski styl romantyczny, na co za czasów Koźmiana było już za późno. Polski teatr romantyczny jest przecież do dzisiaj cieniem — wcale nie dlatego, że nasi najlepsi dramatopisarze pisali na zachodzie (bardzo wiele na tym skorzystali) ale dlatego, że ich dramatów nigdy nie zagrano na instrumencie, na który je napisano. Sceniczne dzieje tego dramatu zaczęły się w teatrze nastroszonym antyromantycznie. Na domiar złego w teatrze, który poprzednio faktury romantycznej nigdy do końca nie opanował. Tej klęski nikt już pewnie nie odrobi. (...) Nasz dramat romantyczny był „wizyjny”, było w nim coś z niespokojnego snu, o co w dzisiejszym teatrze dosyć trudno. Tamten z pierwszej połowy XIX w. umiał przenosić widzów „w krainy ułudy”. Jego metody są dzisiaj martwe, ale gdybyśmy odziedziczyli w Polsce jego tradycję, mogliśmy ją po swojemu doskonalić. Bez tej tradycji nie bardzo wiadomo, co doskonalić, żeby dotrzeć do prawdziwego Mickiewicza czy Słowackiego”.

Jak widać końcowe refleksje autora artykułu, Zbigniewa Raszewskiego, są co najmniej smutne.

O zainteresowaniach teatralnych autora *Nieboskiej komedii* czytamy w artykule Jerzego Tymoszewicza „Kraśński o teatrze”. Kraśński był zapalonym miłośnikiem teatru, nie pomijał żadnej okazji, by zwiedzić przedstawienia teatralne. Często króć zatrzymywał się specjalnie w miastach, zwłaszcza włoskich, by odwiedzić teatr, jakieś ciekawe przedstawienie.

Ze spuścizny epistolograficznej Kraśńskiego (której tylko część, bo 1900 pozycji drukowanych, a 183 nie drukowanych była dostępna badaczowi) Tymoszewicz wydobyl te, które zawierają informacje o teatrze. Listy te, zaopatrzone w bogate przypisy, pozwalają nam poznać poetę jako entuzjastę teatru. Poza tym wnikamy (i to dzięki przypisom Tymoszewicza) w historię ówczesnych teatrów, w dzieje aktorów, ówczesnych sław scenicznych, w samo sedno zainteresowań, gustów, poglądów artystycznych poety. W listach autora *Nieboskiej komedii* czytamy o operze Webera *Wolny strzelec*, o projektach dekoracyjnych do najrozmaitszych sztuk, o *Robercie diable* Meyerbera, wielkim aktorze Bertramie, aktorce Marii Malibran, o *Normie* Belliniego, o budowlach teatralnych, szczególnie wiedeńskich, o aktorce Julii Rettich, o La Scali w Mediolanie, o Rachel itd. itd. Do artykułu dodane jest teatralne itinerarium Kraśńskiego.

W cyklu „Dramat romantyczny na nowo odczytany” — Jarosław Maciejewski w artykule „Zagadka Kordiana” odtwarza, na podstawie rozmaitych wzmianek, aluzji, drobnych cytatów wykrywanych tak w dramacie *Kordian*, jak i w listach poety, kształt II i III cz. trylogii *Kordian*. Zdziwiała odkrywczość i wnikliwość autora artykułu. Mimo że z nie wszystkimi tezami autora zgodzić się można, ale



przyznać trzeba że całość artykułu jest bardzo interesująca, niemal rewelacyjna i rzuca zupełnie nowe światło na interpretację *Kordiana*.

W końcowym wniosku, jakby nawiązując do umieszczonego w tymże numerze *Pamiętnika Teatralnego*, a omówionego na wstępie artykułu Raszewskiego, Jarosław Maciejewski pisze:

„*Kordian* napisany został jako monumentalne widowisko, przeznaczone na wielką scenę, wyposażoną w najnowocześniejsze wówczas zdobycze techniki teatralnej, scenę podobną do owych bulwarowych scen paryskich, a jeszcze konkretniej: napisany został jako widowisko w typie przedstawień z Cyrku Olimpijskiego. Co więcej — *Kordian* związany jest z tą sceną także i wyborem tematu opartego o aktualne wtedy problemy polityczne, o niedawną historię. Związany jest również ujęciem tego tematu poprzez wprowadzenie autentycznych postaci, dokładnie określonych miejsc akcji, i odtwarzanie konkretnych, oznaczonych czasowo wydarzeń...”

Tendencje zmierzające do nowego spojrzenia na dzieła naszych romantyków widoczne są i w artykułach: Stefani Skwarczyńskiej „U źródła nowatorskiego tematu *Nieboskiej komedii*”, Zbigniewa Raszewskiego „O teatralnym kształcie *Balladyny*”, Barbary Lasockiej „O rzymskim dramacie Krasińskiego”.

W przebogatym numerze znajdujemy dalszy ciąg cyklu artykułów: „Z dziejów teatru romantycznego”, cykl „Z teatralnej kariery romantyków”. W sumie: interesujący numer kwartalnika *Pamiętnik teatralny*, świetny dorobek pracy teatrologów. Atrakcyjności dodaje bogactwo ilustracji, ogromnie ciekawych, nieznanych, świadczących o bujnym życiu teatru czasów romantyzmu. Numer ten jest godny polecenia nauczycielom-polonistom, a zwłaszcza miłośnikom teatru i dramatopisarstwa romantycznego.

Paweł Bagiński

## „LITERATURA W SZKOLE“

(nr 6 — 1959)

We wstępnym artykule redakcyjnym „Święto radzieckiej nauki” czytamy o wspaniałym osiągnięciu — o dotarciu Lunnika do Księżyca. Przedmiot słusznej dumy radzieckiej nauki — realizacja marzeń i dążeń ludzkich od wieków — pierwszy krok ku poznaniu bezmiernych przestrzeni międzyplanetarnych — jest źródłem refleksji, że oto tylko socjalizm, tylko nauka rozwijająca się w warunkach socjalistycznych, może doprowadzić wysiłek myśli i pracy człowieka do tak wspaniałych rezultatów.

Następny artykuł redakcyjny nawiązuje do zbliżającego się terminu ogólnorosyjskiego zjazdu nauczycieli, przed którym stoją ogromne zadania w związku z przeprowadzaną reformą szkolnictwa radzieckiego.

Artykuł przypomina o podstawowych problemach, które są dla szkoły aktualne i ważne. Są to:

- realizacja postulatu coraz intensywniejszego wiązania szkoły z życiem;
- kształtowanie komunistycznej moralności;

— kształtowanie komunistycznego stosunku do pracy. Nowe warunki wymagają nowych metod pracy — stąd ogromne znaczenie nauk pedagogicznych (metodyka, psychologia, logika), które pomogą nauczycielom rozwiązywać podstawowe zadania na lekcjach, a w szczególności na lekcjach języka ojczystego i literatury, ułatwią jak najlepszą realizację nauczania.

Nauki pedagogiczne powinny pomóc nauczycielom języka ojczystego i literatury:

- wydobywać emocjonalne wartości dzieła literackiego;
- wyrabiać w uczniach samodzielność myślenia i rozumowania;
- przyzwyczajać młodzież do samodzielnej pracy z książką;
- wiązać materiał nauczania z otaczającym młodzież życiem i pracą.

Te i inne sprawy będą przedmiotem rozważań ogólnorosyjskiego zjazdu nauczycieli, do którego bogaty materiał jest już przygotowywany.

W dziele „Teoria i historia literatury” G. I. Bielenkij i I. E. Kapłan omawiają „Pracę i życie w utworach Czechowa”, W. W. Gołubkow w interesującym eseju przedstawia problematykę świetnej noweli Turgeniewa *Mumu*.

W dziele „Metodyka literatury” J. A. Rotkowicz z Kujbyszewa w interesującym artykule „Niedociągnięcia w nauczaniu literatury i sposoby ich przezwyciężenia” — nawiązuje do nowych zadań nauczania w szkołach w nowym roku szkolnym. Podkreśla podstawowe postulaty wynikające z uchwał KC KPZR.

Oto szkoła powinna kształtować *rozumienie roli pracy*, wpajać *szacunek dla pracy robotnika i chłopca* i *przygotowywać do pracy* we wszystkich dziedzinach życia.

Rozwijając powyższe tezy autor dochodzi do wniosku, że Komunistyczna Partia i radzieckie społeczeństwo domaga się od szkoły realizacji następujących zadań:

- spotęgowanie artystycznych wartości dzieła literackiego dla rozwijania i kształtowania estetycznego smaku młodzieży i utrwalenia dzięki temu wysoko-wartościowych ideałów życiowych;

- związanie nauczania literatury z życiem, z zamięłowaniem i potrzebami młodzieży, z tym, co ich codziennie zajmuje i wzrusza;

- przyzwyczajanie młodzieży do samodzielnej lektury, do krytycznej analizy dzieła i sztuki;

- podwyższanie intelektualnego poziomu młodzieży, jej odczytania, jej umiejętności poprawnego pisania i mówienia w języku ojczystym.

Obserwacje poszczególnych szkół i ośrodków oświatowych pozwoliły autorowi artykułu dostrzec ostro niektóre problemy w nauczaniu języka ojczystego, widoczne zwłaszcza na tle pewnych niedociągnięć naukowo-dydaktycznych.

W szkołach widoczny jest brak opieki nad lekturą pozalekcyjną i pozaszkolną młodzieży. Uczniowie nie kierowani przez nauczyciela czytają mało-wartościowe, sensacyjne „kryminały”, a lekceważą i nie dbają o poznanie prawdziwej wartościowej literatury.

Rażąca jest niedbałość o właściwe i piękne odczytywanie utworu literackiego. Pierwsze zetknięcie się ucznia z tekstem literackim jest bardzo ważne, ono wzrusza, ono przejmuje, ono przywiąże ucznia do artystycznego dzieła.

Częstokroć dobrze odczytany utwór może z powodzeniem zastąpić jego analizę. A jednak sprawa ta jest lekceważona w szkołach. Należy zagadnienie kultury żywego słowa wprowadzić do szkół i instytutów pedagogicznych.

Do innych braków i niedociągnięć w nauczaniu języka i literatury ojczystej zalicza autor artykułu „przesadną” analizę dzieła literackiego, doprowadzającą do rozdrobnienia problematyki ideowo-artystycznej utworu. To analityczne „kawałkowanie” problematyki utrudnia emocjonalne przeżycie utworu artystycznego, a przez brak syntezy zagadnień literackich udaremnia się próby utrwalania wiedzy i syntetycznego myślenia.

Oderwania nauczania od życia przejawia się także w małej dbałości nauczycieli o zainteresowanie uczniów omawianym utworem. W konsekwencji widoczny jest brak osobistego zaangażowania się uczniów w losach postaci danego utworu, brak entuzjazmu, przejęcia się i wzruszeń młodzieży, które powinny towarzyszyć każdorazowej analizie dzieła artystycznego



Przy omawianiu utworu konieczną jest rzeczą, by bogactwo realiów, szczegółów dotyczących warunków życia, bytu postaci czy narodu w danej epoce historycznej było młodzieży dokładnie znane. Wynika stąd konieczność, by poza omówieniem dzieła literackiego znaleźć czas na omówienie okoliczności historyczno-literackich i obyczajowych czasów, o których w dziele jest mowa.

Niezbyt wnikliwa dbałość o poziom prac piśmiennych uczniów to dalszy ważny mankament w pracy nauczyciela języka i literatury ojczystej.

„Komunistyczna Partia i radzieckie społeczeństwo — czytamy w zakończeniu artykułu — pomagają nauczycielom języka i literatury ojczystej pokonywać wszystkie trudności w ich pracy wiązania nauczania z życiem. W tym kierunku zmierza i rozwija się współczesna nam dążność do reformy szkolnej. Od nauczyciela żąda się włączenia w nurt tego powszechnego dążenia, żąda się zajęcia w tym powszechnym dążeniu należnego mu miejsca. Zastanowimy się głęboko jak najlepiej te postulaty zrealizować”.

W tymże dziale „Metodyka literatury” znajdujemy artykuł E. W. Własowej o analizie i metodach poprawiania prac piśmiennych.

Dział „Z doświadczeń” przynosi mnóstwo materiału związanego z pracą nauczyciela języka i literatury ojczystej w szkole.

M. S. Szwarec pisze o swoich doświadczeniach w nauczaniu literatury w szkole dla młodzieży pracującej w fabrykach.

E. W. Kratkowski w artykule „Nowe i stare w szkole” przewiduje, na podstawie swoich obserwacji, że wprowadzenie w życie nowych programów wyzwoli u nauczycieli wiele nowych możliwości jak najlepszej realizacji poważnych zadań dydaktyczno-wychowawczych.

A. N. Markowa i T. A. Truseniewa dzieli się z czytelnikami swoimi obserwacjami zdobytymi w czasie zwiedzania szkół w Niemieckiej Republice Demokratycznej.

W związku ze zbliżającym się ogólnorosyjskim zjazdem nauczycieli bogaty jest dział korespondencji.

Numer uzupełnia dział bibliograficzny, recenzyjny i kronika. W tak zwanym „Literackim kalendarzu” znajdujemy interesujący artykuł o Fr. Schillerze w związku z jego dwusetleciem urodzin.

*Aleksander Gościcki*

## **KOŁO MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO PRZY TECHNIKUM BUDOWLANYM W OLSZTYNIE PRACUJE**

Koło nasze powstało w r. szk. 1957/58. O jego pierwszym roku pracy pisałam już w jednym z numerów „Polonistyki”. W r. szk. 1958/59 rozpoczęliśmy ponownie nasze spotkania. Praca moja z młodzieżą (18 chłopców i 3 dziewczynki) układała się nadal bardzo przyjemnie. Mimo, że zabierała mi dużo czasu, nie miałam zamiaru z niej rezygnować.

Okazało się, że w szkole istnieje grupka szczerze interesująca się wszelkimi przejawami kultury w Polsce i w świecie, grono będące ponadto naprawdę pod urokiem języka polskiego.

W ubiegłym roku szkolnym odbyliśmy 50 spotkań zwanych przez nas „robotami”. Poświęcone były następującym sprawom: ułożenie planu pracy na cały rok, porządkowanie biblioteczki Koła (okładanie książek, katalogowanie, robienie ex-librisów), stałe redagowanie następujących plansz — gazetek ściennych:

1. Czy wiecie, że... (ciekawe wycinki z prasy codziennej oraz pism ilustrowanych), 2. „Grzeczność nie jest nauką łatwą ani małą” (wskazówki z dziedziny „Savoir vivre”), 3. „Niechaj to uczniowie wždy postronni znają, iż budowlani nie gęsi, iż swe pismo mają” (wycinki i ilustracje z pisma „Fundamenty” w celu zainteresowania uczniów tym poważnym pismem związanym z ich przyszłym zawodem).

Na spotkaniach roboczych przeprowadzaliśmy także „Zgaduj-Zgadule” literackie, konkursy dobrego czytania, rozwiązywaliśmy krzyżówki, rebusy, logogryfy, kwadraty magiczne. Dyskutowaliśmy o ciekawych sztukach, filmach, książkach. Omawialiśmy różne ciekawe problemy przygotowywane przeze mnie lub przez samą młodzież.

Dla zorientowania podaję tematykę: Egzystencjalizm. Poczta w świecie i w Polsce. Teatr przy stoliku. Chiny — kraj ciekawy. Zjazd kulturalno-oświatowy w Warszawie. Madryt — literaci. Wspomnienia o W. Żuławskim. Fryderyk Chopin. Cyprian Norwid. Zjazd literatów. J. Łazicki — olsztyński Picasso. Teatr propozycji. O wierszach M. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Reportaż o dobrej miłości. L. Aragon i E. Triolet. Helena Modrzejewska. O czym chcę wiedzieć dziewczęta. Co każdy chłopiec wiedzieć powinien itp. Nie sposób wszystkiego wymienić. Bardzo często czytaliśmy też fragmenty ciekawych książek lub piękne nowele, aby zainteresować młodzież wartościową literaturą. Czasami, żeby im zrobić przyjemność i ja przeczytałem jakiś dobry „kryminał”, o którym sobie trochę pogawędziliśmy.

W ub. roku szkolnym m. in. zapoznaliśmy się z następującymi książkami: *Rozmowy o języku* — Doroszewskiego, *Pedagogika żartobliwa* i opowiadania — Korczaka, *Legendy i podania Warmii i Mazur*, *Przeżyłam Oświęcim* — Żywulskiej, *Dymy nad Birkenau* i *Opowiadania karnawałowe* — Szmaglewskiej, *Nowele* — Hemingway’a, *Spotkanie z diabłem* — Salaburskiej, *Bajki* — Kerna, *Księga nonsensów*, *Gałczyński — poeta piękna i miłości*, *Nowele o kobietach*, *Lecą w świat*, *Uratował mnie kowal* — Czajki, *Opowiadania* — T. Łopalewskiego, *Młynek do kawy* — Gałczyńskiego.

W ciągu roku szkolnego urządziliśmy następujące poranki: O Michale Kajce. Poezja romantyczna (w wykonaniu aktora warszawskiego W. Suczyńskiego). Bajki mazurskie. Mira Grelichowska w swoim repertuarze. Wrażenie z podróży po Francji i Szwajcarii plastyczki Hermanowiczowej. W ciepłych słowach o Warmii i Mazurach (dr W. Gębik). Cyganie, o których niewiele wiemy.

Utrzymywaliśmy stały kontakt z Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki oraz z Biblioteką Wojewódzką. Zaproszeni przez te dwie instytucje wzięliśmy udział w następujących wieczorach: Teatr w Paryżu i w Londynie, O Warszawie — mieście niepokonanym, Spotkanie z M. Wańkowiczem, Poezja południowo-amerykańska, Poezja J. Słowackiego, oraz w spotkaniach z A. i Cz. Centkiewiczem, W. Broniewskim, I. Czajką, T. Łopalewskim.

Z inicjatywy naszego Koła odbyły się w Technikum następujące konkursy: ortograficzny, dobrego czytania, Czy znasz dobrze *Pana Tadeusza*, oraz konkursy na plakaty w związku z Dniem Nauczyciela, Dniami Oświęcimia, Rokiem Juliusza Słowackiego, III Zjazdem P. Z. P. R., Millenium. Wszystkie te konkursy odbyły się jak najpoważniej w świecie tzn. było najprawdziwsze jury, w skład którego często wchodził dyrektor szkoły, oraz przyznawane były nagrody.

Koło nasze posiada małą czytelnię pism ilustrowanych, które młodzież chętnie czyta i przegląda.

Dość często urządzaliśmy ciekawe wycieczki, np. na wystawy plastyczne (zmieniane u nas co miesiąc), gdzie czasami spotykaliśmy się z jednym z wybitnych olsztyńskich malarzy, który w sposób bardzo ciekawy tłumaczył młodzieży wiele



spraw związanych z malarstwem czy też rzeźbą. Byliśmy także na wycieczkach z okazji czterechsetlecia poczty polskiej, z okazji Dni Oświęcimia, zwiedzaliśmy studio radiowe, naukową bibliotekę, Muzeum Mazurskie, czytelnię i bibliotekę wojewódzką (jest tam m. in. ślicznie urządzona czytelnia i biblioteka dla najmłodszych), wreszcie — całodzienna wyprawa do Lidzbarka Warmińskiego w czerwcu była ukończeniem rocznej pracy Koła.

Członkowie naszego koła wzięli udział w cyklu wykładów z przezroczami „Od piramid do Picassa”. Prelegentami byli profesorowie z Warszawy. Dały one bardzo wiele.

Wysłuchaliśmy także pogadank „Czy chcesz poznać Warmię i Mazury?” zorganizowanych przez Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Koło nasze założyło małe kabaret satyryczny „Lamusik”. Przygotowaliśmy bajki Brzechwy oraz kram szkolny, do którego teksty pisała sama młodzież. „Lamusik” bardzo się podobał.

Urządzaliśmy także dla członków Koła tzw. Andrzejki i Mikołajki oraz dwa bale kostiumowe z różnymi atrakcjami jak np. literacka „Zgaduj-Zgadula” z nagrodami książkowymi, konkurs na najbardziej pomysłowy strój z nagrodą w postaci hula-hoop, konkurs hula-hoop, „Zgaduj-Zgadula” sportowa, konkurs na najpiękniejszego rock and roll’a. Dekorację na obydwie „bale” robili członkowie Koła. Utrzymane one były w stylu abstrakcyjnym.

Trzech członków naszego Koła wzięło udział w Ogólnopolskim Konkursie im. J. Słowackiego.

W dniach Oświaty Książki i Prasy urządziliśmy w szkole kiermasz dobrej książki połączony ze sprzedażą. Trwał przez cały tydzień. Mieliśmy także małą wystawę starych druków.

Dość często urządzamy wspólne wypadki do teatru oraz na koncerty i filmy.

Ponieważ nasze zainteresowania są dość szerokie, urządziliśmy sobie także koncert na elektronium. Po prostu potraktowaliśmy to jako ciekawostkę. Z przyjemnością stwierdziłam, że moim chłopcom nie podobała się ta „katarynka XX w.”. Natomiast koncerty Filharmonii Warszawskiej są przez nich witane z radością. Nosimy się z myślą nawiązania kontaktu z olsztyńską szkołą muzyczną, aby i w dziedzinie muzyki poszerzyć wiadomości.

W ciągu dwóch ubiegłych lat szkolnych praca w Kole Miłośników Języka Polskiego spoczywa prawie wyłącznie na barkach chłopców tej samej klasy (koło liczy 22 członków, z czego z tej klasy jest 16, a z dwu innych — 6 osób).

Zrobiliśmy, moim zdaniem, dość dużo. Praca daje nam wciąż sporo radości i zadowolenia. Widzę, że młodzież chce się ze mną spotykać, aby coś zrobić, czegoś się dowiedzieć, coś zobaczyć, gdzieś pójść. A to już wiele, jeżeli chodzi o język polski i sprawy kulturalne w technikum budowlanym. Chłopcy z tej klasy — obecnie III T — są naprawdę wyjątkowi i dobrze się z nimi pracuje.

W bieżącym roku szkolnym prowadzimy pracę dalej i znów mamy sporo osiągnięć.

Nosiłam się na początku roku z zamiarem, czy nie przekazać „sztafety” dalej, tzn. czy nie zainteresować naszą pracą klasy pierwszej. Próba niezbyt się udała. Jakże inni byli ci moi „żelaźni” członkowie koła trzy lata temu, kiedy pełna obaw zaczynałam z nimi pracę! Z żalem będę się z nimi rozstawała, kiedy za dwa i pół roku opuszczą naszą szkołę...

*Irena Palińska*

## NOWE KSIĄŻKI I WZNOWIENIA

Wybór bibliograficzny za miesiące październik i listopad 1959 roku

(opracował Władysław Słodkowski)

### Dział I

#### Historia i teoria literatury

##### Językoznawstwo

##### Pamiętniki i wspomnienia

##### a. Historia i teoria literatury

#### KLEINER JULIUSZ

*Zarys dziejów literatury polskiej.* Wyd. 3. T. 1. Od początków piśmiennictwa do Powstania Listopadowego. Przejrz. i uzup. Tadeusz Ulewicz i Józef Spytkowski. Wrocław, Ossolineum s. 301, ilustr., bibliogr. zł 25.

#### WYKA KAZIMIERZ

*Modernizm polski.* Kraków. Wydawn. Literackie s. XIII, 338. zł 50. Biblioteka Studiów Literackich.

Praca, ukończona w lipcu 1939, traktuje o rozwoju i strukturze modernizmu polskiego, wywodzi się z pracy doktorskiej autora. Rozprawę uzupełniono studiami: „*Pałuba*» a „*Próchno*“, „*Wstęp do «Pałuby»*“, „*St. Bizozowskiego dyskusja o Fr. Nietzschem*“, „*Rozwój problemu pokolenia*“, „*Polaska literatura współczesna*» Potockiego na tle teorii pokoleń“.

#### WYKA KAZIMIERZ

*Rzecz o wyobraźni.* Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 483. zł 35.

#### ZAGADNIENIE RODZAJÓW LITERACKICH

Red. Stefania Skwarczyńska. T. 2. z. 1 (2). Łódź. Ossolineum s. 175. zł 30. Łódzkie Tow. Naukowe. Wydział I.

#### POLSKA KRYTYKA LITERACKA. 1800—1918.

Red. J. Z. Jakubowski. T. 1. Red. J. Krzyżanowski. T. 2. Red. Z. Szymdłowa. T. 3. Red. J. Krzyżanowski. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 571+s. 467+ s. 542. zł 68 za tom.

Wybór tekstów polskiej krytyki literackiej, opatrzonych wstępami, notami biograficznymi i przypisami. T. 1 zawiera rozprawy od r. 1800 do r. 1830 (Klasycyzm i przełom romantyzmu), T. 2 — obejmuje krytykę romantyczną, tak krajową jak i emigracyjną. T. 3 — zawiera pisma publicystyczne pisarzy pozytywistów (do r. 1893). Dalsze tomy w przygotowaniu.

#### ORZESZKOWA ELIZA

*Pisma krytycznoliterackie.* Zebrał i oprac. Edmund Jankowski. Wrocław

Ossolineum s. 642. zł 95. Z prac Instytutu Badań Literackich PAN.

Pierwsze pełne wydanie oparte o archiwum rękopiśmienne pisarki.

#### WITKOWSKA ALINA

*Wybór pism Filomatów. Konspiracje studenckie w Wilnie 1817—1823.* Wydanie 2 zmienione. Wrocław. Ossolineum s. CCIX, 483, bibliogr. zł 45.

Biblioteka Narodowa Ser. 1. nr 77.

Wyd. I. przedwojenne, oprac. Aleksander Lucki.

##### b. Krytyka teatralna i literacka

#### SANDAUER ARTUR

*Bez taryfy ulgowej.* Warszawa. Czytelnik s. 162. zł 30.

##### c. Biografie i powieści biograficzne Rozprawy dotyczące poszczególnych pisarzy

#### KIJAS JULIUSZ

*Michał Czajkowski pod urokiem Mickiewicza.* Kraków. Państw. Wydawn. Nauk. s. 166. zł 25. Uniwersytet Jagielloński. Rozprawy i studia. T. 12.

#### MAUROIS ANDRÉ

*Trzej panowie Dumas.* Przeł. Hanna Szumańska-Grossowa. Wiersze przeł. Włodzimierz Lewik. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 638 bibliogr. zł 33.

Tytuł oryginału. „*Les trois Dumas*“. Powieść biograficzna o Aleksandrze Dumas — ojcu, synie i o Mathieu Dumas opiera się na materiałach niepublikowanych, ukazuje wspólne cechy tych pisarzy. Bibliografia i wstęp wprowadzający.

#### MICHAŁ RUSINEK — 35-LECIE PRACY TWÓRCZEJ

Warszawa. Ludowa Spółdz. Wydawn. s. 54, portr. 1. bibliogr. zł 5.

Zawiera: A. Olcha: Michał Rusinek, pisarz i działacz. — S. Furmanik: Szkic do portretu. — W. Natanson: Nowoczesna trylogia historyczna. — M. Lepecki: Na marginesie Muszkietera z Itamariki. — M. Kościelniak: Wspomnienie z obozu. — Głosy krytyki literackiej o utworach M. Rusinka. — S. Furmanik, J. Sońnicka: Bibliografia utworów M. Rusinka.

#### STAWAR ANDRZEJ

*O Galczyńskim.* Warszawa. Czytelnik s. 396. zł 35.

Charakterystyka twórczości Galczyńskiego ukazana na tle atmosfery literackiej w 20-le-



ciu w Krakowie, w Wilnie, w Warszawie oraz na tle życia Warszawy powojennej. Utwory poety oceniane przez porównanie z poezją grupy Kwadryga a też przez ukazanie cech indywidualnych poety (satyra, groteska, liryka).

#### d. Pamiętniki

##### PREK FRANCISZEK KSAWERY

*Czasy i ludzie.* Przygotował do druku, przedmową i przypisami opatrzył Henryk Barycz. Wrocław. Ossolineum. s. L., 576, tabl. 9. zł 90.

Pamiętnik głuchoniemego malarza i literata, prowadzony przez czterdzieści lat od r. 1818, ukazujący wiele faktów historycznych i obyczajowych z życia Galicji z pierwszej połowy XIX wieku. Wielu pisarzy czerpało z pamiętnika jako ze źródła (K. Chłędowski, A. Piskor., S. Kieniewicz.). Interesowała się nim już K. z Tańskich Hoffmanowa i Maria ks. Wirtemberska. Pamiętnik zdobią rysunki autora.

##### DMOCHOWSKI FRANCISZEK SALEZY

*Wspomnienia od 1806 do 1830 roku.* Oprac. i wstęp Zdzisław Libera. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 386, portr. 13. zł 35. Biblioteka Pamiętników Polskich i Obcych.

Wspomnienia ukazują życie Warszawy z czasów Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego przed Powstaniem Listopadowym. Wydanie obecne uzupełnione fragmentami rozproszonymi po czasopismach. Bogaty w informacje wstęp i przypisy, indeksy; wiele ilustracji.

#### e. Językoznawstwo

##### WIECZORKIEWICZ BRONISŁAW, SINIELNIKOFF ROXANA

Elementy gramatyki historycznej języka polskiego. Z ćwiczeniami. Warszawa. PZWS. s. 303, tab., tabl. 7. zł 17,50.

Do użytku słuchaczy studiów nauczycielskich i zaocznych studiów nauczycielskich.

##### O JĘZYKU ADAMA MICKIEWICZA. STUDIA

Red. Zenon Klemensiewicz, Jadwiga Rużyło-Pawłowska. Wrocław. Ossolineum s. 523, bibliogr. zł 75.

Polska Akademia Nauk. Z prac Komisji Naukowej Obchodu Roku Mickiewiczowskiego. Zawiera m. in.: H. Turska: Słownictwo opisów przyrody w „Panu Tadeuszu“ wobec tradycji polskiego klasycyzmu. — T. Skubalanka: Nowotwory językowe Mickiewicza wobec teorii i praktyki oświeceniowej i romantycznej. — Z. Klemensiewicz: Mickiewicz w dziejach języka polskiego.

## Dział II

### Literatura piękna

#### a. Antologie

##### PANTEON WIELKICH TWÓRCÓW POEZJI I PROZY

Antologia literatury powszechnej. T. 1—2. Warszawa [1959] Trzaska, Evert, Michalski s. 1044+904. Wielka Literatura Powszechna.

Przedruk 5 i 6 tomu Wielkiej Literatury Powszechnej z roku 1932.

##### HERTZ PAWEŁ

*Zbiór poetów polskich XIX w. Ułożył i opracował...* Ks. 1. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 1129. zł 75. Biblioteka Poezji i Prozy.

Zbiór obejmuje utwory poetów piszących w okresie niewoli (1795—1918), oddziaływających na różne kręgi czytelnicze w kraju i na emigracji. Zwięzłe noty biograficzne o autorach mniej znanych. Księga I obejmuje ostatnich poetów stanisławowskich i poetów przełomu romantycznego.

#### b. Poezje

##### GALCZYŃSKI KONSTANTY ILDEFONS

*Poezje.* Wyd. szkolne. Wybór: Natalia Gałczyńska. Wstęp: Artur Międzyrzecki. Warszawa. Czytelnik s. 396. portr. zł 20. Literatura uzupełniająca dla klasy XI. Zbiór zawiera groteski z lat 1926—1939 i utwory powojenne (liryka miłosna, satyra obyczajowe, poemat „Niobe“, „Wit Stwosz“, „Kolczyki Izoldy“).

##### MICKIEWICZ ADAM

*Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie...* Z ilustr. M. E. Andriollego. Warszawa. Arkady s. 380, tabl. 8. zł 160. Wydanie albumowe.

##### RILKE RAINER MARIA

*Poezje. tłum.* Julian Przyboś. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 166. zł 15. Biblioteka Poetów.

Tomik zawiera wiersze wybrane z cykli: „Księga godzin“, „Księga obrazów“, „Nowe wiersze“, Sonety do Orfeusza, niektóre Elegie „duinezyjskie“ a także prozę liryczną: Pieśń o miłości i śmierci Korneta.

##### VALÉRY PAUL

*Poezje.* Wybór i wstęp Romana Kołoneckiego. Warszawa. Państw. Instytut. Wydawn. s. 159. zł 15. Biblioteka Poetów.

Wstęp daje ogólny obraz twórczości i życia poety.

### c. Powieści

CONRAD JOSEPH, FORD MADOX HUEFFER

*Spadkobiercy*. Przeł. Henryk Krzeczowski. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 244. zł 13.

Tyt. oryg. „The Intrevitors“ Powieść o charakterze niedokończonego szkicu powstała w r. 1901. Przedmowa oświeśla dzieje współpracy J. Conrada z Anglikiem Fordem.

DEFOE DANIEL

*Dziennik roku zarazy*. Przeł. Jadwiga Dmchowska. Postłowie Zofii Sinko. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn. s. 318. tabl. 8. zł 20.

Tyt. oryginału: „A journal of the plague year“. Pierwszy polski przekład pamiętnika opisującego epidemię, która nawiedziła Londyn w r. 1665. Książka ukazuje życie obywateli Anglii w XVII wieku.

DUHAMEL GEORGES

*Życie Salavina*. T. 1. Zwierzenia o północy. Dwaj mężczyźni. Dziennik Salavina. T. 2. Klub z ulicy des Lyonnais. Zawsze taki sam. Przeł. Felicja Śniadecka. Warszawa. Państw. Instytut Wydawn. s. 498+s. 416. T. 1—2 zł 60.

Powieści XX wieku. Tytuł oryginału: „Vie et aventures de Salavin“. I wydanie oryginalne ukazało się w 1. 1920—1932. Po polsku wydano po raz pierwszy. Utwór należy do wybitnych dzieł literatury francuskiej.

DÜRRENMATT FRIEDRICK

*Kraksa*. *Historia jessze możliwa*. Przeł. Andrzej Wirth. Warszawa. Państw. Instytut Wydawn. s. 83. zł 10.

Tytuł oryginału szwajcarskiego: „Die Paune. Eine hoch mögliche Geschichte“. Pierwsze polskie tłumaczenie fantastycznej noweli ukazującej problemy psychiczne współczesnego człowieka.

FEUCHTWANGER LION

*Wojna żydowska*. T. 1—3. Przeł. Jacek Frühling. Warszawa. Państw. Instytut Wydawn. s. 483+543+442. zł 80.

Tytuł oryginału: Josephus. Roman. — *Triologie*. Powieść ukończona w czasie wojny, w przekładzie polskim ukazują się po raz pierwszy. Tematem powieści są dzieje narodu żydowskiego w I w. n. e. opracowane na podstawie dzieła Józefa Flawiusza.

GRUSZECKI ARTUR

*Krety*. Postłowie D. Brzozowskiej. Kraków. Wydawn. Literackie s. 332. zł 20. Wznowienie powieści z okresu naturalizmu, która pierwsza wprowadza do literatury polskiej temat życia górników.

MORCINEK GUSTAW

*Victoria*. Warszawa. Iskry s. 205. zł 10. Nowa powieść Morcinka dotyczy kopalni „Victoria“ w Wałbrzychu, zagrożonej zalewem wody.

MAUPASSANT GUY DE

*Wybór nowel*. Wyd. 1. Przeł. Róża Czekańska-Heymanowa, Jadwiga Dmochowska, Krystyna Dolatowska, Maria Feldmanowa, Adolf Sowiński. Warszawa. Czytelnik s. 174. zł 9.

Lektura uzupełniająca dla klasy IX. Postłowie I. Szymańskiej.

NAŁKOWSKA ZOFIA

*Granica*. Wyd. 15. Warszawa. Czytelnik s. 334. zł 14.

VIGNY ALFRED DE

*Cinq-Mars czy spisek za Ludwika XIII*. Tłum. Janina Karczmarewicz. Wiersze przeł. Krzysztof Radziwiłł. Wstęp: Zdzisław Ryłko. Warszawa. Nasza Księgarnia s. 448, tabl. 4. zł 25.

Tytuł oryginału: „Cinq Mars“. Powieść oparta na wzorach Waltera Scotta (I wydanie w r. 1826) ukazuje obraz Francji za Ludwika XIII.

ZEROMSKI STEFAN

*Szybyfowe prace*. *Powieść współczesna*. Postłowie: Władysław Siłkowski. Warszawa. Czytelnik, s. 280, zł 12.

Lektura podstawowa dla kl. VIII. Tekst i nota wg „Dzieł“ pod red. Stanisława Pigonia (Warszawa 1956). Przypisy oparto na pracy Stanisława Adamczewskiego: „«Szybyfowe prace». Objaśnienia i przypisy“ (Warszawa 1930). Postłowie omawia genezę utworu, powieść jako dokumentarny obraz epoki, główne cechy artyzmu powieści, znaczenie powieści.

ZYWOT ŁAZIKA Z TORMESU

Przeł. i postłowiem opatrzył Maurycy Mann. Ilustr. M. Jurgielewicz. Warszawa. Państw. Instytut Wydawn. s. 110, zł 10.

Tytuł oryginału: „La vida de Lazarillo de Tormes“. Autor nieznany. Powieść prawdopodobnie autobiograficzna ukazuje życie ludu hiszpańskiego w XV w., jest cennym zażytkiem literatury powieściowej XVI w.

### d. Utwory sceniczne

FREDRO ALEKSANDER

*Dożywocie*. Komedia w 3 aktach wierszem. Wstęp i aneks Witold Billip. Warszawa. Państw. Inst. Wydawn., s. 180, zł 5. Biblioteka Szkolna.

Tekst i komentarz oparty na wydaniu krytycznym w opracowaniu St. Pigonia. Lektura uzupełniająca dla klasy X.



SCHILLER FRIEDRICH

*Intryga i miłość*. Tragedia mieszczań-  
ska w 5 aktach. Przeł. A. M. Swinarski.  
Oprac. B. Placzkowska. Warszawa.  
Państw. Inst. Wydawn., s. 222, zł 7.  
Biblioteka Szkolna.

Tytuł oryginału: „Kabale und Liebe“. W do-  
datku wyjątki prac o Schillerze.

SŁOWACKI JULIUSZ

*Balladyna*. Tragedia w 5 aktach. Oprac.  
E. Sawrymowicz. Wyd. 4. Wrocław  
Ossolineum, s. 231, bibliogr., zł 7. Nasza  
Biblioteka.

SŁOWACKI JULIUSZ

*Moje za grobem zwycięstwo*. Rapsod  
o Juliuszu Słowackim z jego utworów  
zebrany w układzie i inscenizacji Euge-  
niusza Pawłowskiego. Tło muzyczne  
w układzie Wł. Dobrzańskiego. War-  
szawa. Ludowa Spółdz. Wydawn., s. 94,  
tabl., zł 11. Biblioteka Teatrów Ludo-  
wych.

Widowisko wzorowane na inscenizacjach Tea-  
tru Rapsodycznego wprowadza publiczność  
w świat utworów poety. Uwagi dotyczące  
inscenizacji.

WYSPIAŃSKI STANISŁAW

*Wesele*. Dramat w 3 aktach. Kraków.  
Wydawn. Literackie, s. 297, zł 10.—.

Uzupełnienia w postaci listu L. Rydla i „Plot-  
ki o Wesele“ T. Zeleńskiego.

#### e. Bajki

LA FONTAINE JEAN DE

*Bajki*. Wybór. Tłum. z franc. Franciszek  
Kniaźnin, Ignacy Krasicki, Stanisław  
Trembecki, Adam Mickiewicz, Włady-  
sław Noskowski. Warszawa. Nasza  
Księgarnia., k. nłb. 22, ilustr. zł 20.

ANDERSEN HANS CHRISTIAN

*Baśnie*. T. 1—2. Tłum. z niemieckiego  
Stefania Beylin, Jarosław Iwaszkiewicz.  
Wstęp i red. J. Iwaszkiewicz. Przypisy  
Anna Staniewska. Wyd. 3. Warszawa.

Państw. Inst. Wydawn., s. 606, portr. +  
614, portr., zł 70.

Tytuł oryginału: „Eventyr og histories“.  
Wznowienie pełnego wydania baśni, opartego  
na duńskim wydaniu z r. 1952.

### Dział III

#### Metodyka przedmiotu

KLEMENSIEWICZ ZENON

*Wybrane zagadnienia metodyczne z za-  
kresu nauczania gramatyki*. Wyd. 2.  
rozszerzone. Warszawa. PZWS, s. 85,  
rys., zł 3,50. Instytut Pedagogiki.  
Biblioteczka Metodyczna Nauczyciela  
Języka Polskiego.

Wyd. 1 ukazało się pt.: „Wybrane zagadnie-  
nia metodyczne z zakresu nauczania grama-  
tyki na stopniu licealnym“.

KNOTHE MARIA

*Literatura Młodej Polski*. Opracowanie  
metodyczne. Wyd. 2. rozszerz. Warsza-  
wa PZWS, s. 145, ilustr., zł 5.

POJAWSKA KAROLINA

*Cwiczenia w mówieniu i pisaniu w kla-  
sach V—VII*. Przedm. Władysław Słod-  
kowski. Wyd. 3. Warszawa. PZWS,  
s. 159, bibliogr., zł 8,50.

Instytut Pedagogiki. Biblioteka Metodyczna  
Nauczyciela Języka Polskiego.

PRZYKLENK ELŻBIETA

*Wycieczki polonistyczne [oraz] Włady-  
sław Słodkowski: Biblioteki i czytel-  
nictwo. (Z doświadczeń nauczycieli ję-  
zyka polskiego w klasach licealnych)*.  
M. Swobodowa: Od Redakcji. Warsza-  
wa. PZWS, s. 62, tabl., bibliogr. Insty-  
tut Pedagogiki. Odczyty Pedagogiczne.

UCZMY SIĘ SAMI

*Tematy prac samodzielnych z języka  
polskiego dla 4 klasy łączzonej. Z. 2:*  
Na II okres roku szk. 1958/59. Warszawa.  
PZWS, s. 22, zł 0,60.

## TREŚĆ NUMERU

### ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Andrzej Stawar — „Krzyżacy” . . . . .	1
Bronisław Wieczorkiewicz — O tak zwanym „duchu języka” i o poprawności językowej . . . . .	10

### ZAGADNIENIA METODYCZNE

Władysław Szyszkowski — Z dziejów recepcji szkolnej Słowackiego	19
Aniela Świerczyńska — Uwagi o nowo wydanym programie nauczania języka polskiego w kl. V—VII . . . . .	28
Emil Biela — Rola ćwiczeń słownikowych w nauczaniu języka polskiego w szkole podstawowej . . . . .	35
Zofia Urban — Wykorzystanie wycieczki w Góry Świętokrzyskie na lekcjach języka polskiego w kl. VI . . . . .	38
Zofia Lewakowa — Projekt lekcji w kl. VII o Fryderyku Chopinie	43

### SPRAWOZDANIA I OCENY

Maria Prosnak — Nowe wydanie pamiętników Wilkońskiej . .	45
Halina Stankowska — Wznowienie powieści Fryderyka Skarbka	47
Jan Leszcz — „Gawęda o książkach i czytelnikach” . . . .	49
Bronisław Wieczorkiewicz — „Podstawy recytacji” . . . . .	50
Marian Jurkowski — Ukraińskie polonica . . . . .	52
Halina Bartnicka — Udany podręcznik . . . . .	54
Paweł Bagiński — Pamiętnik nauczycielki . . . . .	56

### KRONIKA

Jadwiga Rużyło-Pawłowska — Juliusz Słowacki (w 150 rocznicę urodzin) . . . . .	58
Dziesiąty Zjazd Związku Literatów Polskich . . . . .	64
Eugeniusz Sawrymowicz — Dni Słowackiego w Krzemieńcu i Kijowie . . . . .	66
Jan Zygmunt Jakubowski — Rok Słowackiego na Węgrzech . .	68
Paweł Bagiński — „Pamiętnik Teatralny” . . . . .	69
Aleksander Gościcki — „Literatura w Szkole” (nr 6-1959) . .	72
Irena Palińska — Koło Miłośników Języka Polskiego przy Technikum Budowlanym w Olsztynie pracuje . . . . .	74
Nowe książki i wznowienia (wybór bibliograficzny w opracowaniu Władysława Słodkowskiego) . . . . .	77



## WYKAZ WYDAWNICTW

zatwierdzonych do użytku szkolnego w czasie od 1 IX do 31 X 1959

## JĘZYK POLSKI

Książki do bibliotek szkolnych

## Kl. V—VII

- BAJKI LUDÓW NADBAŁTYCKICH (kl. III—VI). Nasza Księgarnia.  
 Bobińska H. O SZCZĘŚLIWYM CHŁOPCU (kl. V—VII). Czytelnik.  
 Broniewska J. O CZŁOWIEKU, KTÓRY SIĘ KULOM NIE KŁANIAŁ (kl. VI—VIII).  
 Brzechwa J. BRZECZWA DZIECIOM (szkoły podst.). Nasza Księgarnia.  
 Burnett F. H. MAŁA KSIĘŻNICZKA (kl. V—VI). Nasza Księgarnia.  
 Collodi C. PINOKIO (kl. IV—V). Nasza Księgarnia.  
 Dobaczewska W. ŻŁOTA STUDZIENKA (kl. III—V). Nasza Księgarnia.  
 Dobkiewiczowa K. MIEDZIANA LAMPA (kl. V—VII). Nasza Księgarnia.  
 Gajdar A. TRZY OPOWIADANIA (kl. V—VII). Nasza Księgarnia.  
 Gałczyński K. MŁYNEK DO KAWY (kl. III—V). Czytelnik.  
 Gąsiorowski W. BEM (kl. VI—VIII). Ludowa Spółdz. Wyd.  
 Knothe J. O BAZYLISZKU PAFNUCYM (kl. IV—VI). Nasza Księgarnia.  
 Korczak J. BANKRUCTWO MAŁEGO DŻEKA (kl. IV—VI). Nasza Księgarnia.  
 Mattson O. BRYG TRZY LILIE (kl. IV—VII). Nasza Księgarnia.  
 Montgomery L. M. WYMARZONY DOM ANI (kl. VI—VIII). Nasza Księgarnia.  
 Nałkowska Z. MOJ OJCIEC (od kl. VI). Nasza Księgarnia.  
 Niziurski E. NIEWIARYGODNE PRZYGODY MARKA PIEGUSA (kl. VI—VII). Nasza Księgarnia.  
 Patchett M. E. TOM NIEPOSKROMIONY (kl. V—VII). Nasza Księgarnia.  
 Ryss E. WYCHOWANIE KAPITANÓW (kl. V—VIII). Wyd. MON.  
 Smolarski M. TAJEMNICE WYSP POŁUDNIOWYCH (kl. VI—VIII). Nasza Księgarnia.  
 Verne J. DZIECI KAPITANA GRANTA (kl. VI—VII). Nasza Księgarnia.  
 Verne J. WYPRAWA DO WNETRZA ZIEMI (kl. VI—IX). Nasza Księgarnia.  
 Umiński W. FLIBUSTIEROWIE (kl. V—VII). Nasza Księgarnia.  
 Zukrowski W. POSZUKIWACZE SKARBU (kl. V—VII). Nasza Księgarnia.

## Kl. VIII—IX

- Benni T. FONETYKA OPISOWA JĘZYKA POLSKIEGO (dział nauczycielski bibl. lic.). Ossolineum.  
 Danilewski G. P. MIROWICZ (lic.). Iskry.  
 Fredro J. Al. CONSILIUM FACULTATIS (lic.). C.P.A.R.A.  
 GRAMATYKA OPISOWA JĘZYKA POLSKIEGO Z ĆWICZENIAMI. Cz. I i II pod red. W. Doroszewskiego i B. Wieczorkiewiczza (dział nauczycielski bibl. lic.). PZWS.  
 Grey Owl PIELGRZYMI PUSZCZY (kl. VII—VIII). Nasza Księgarnia.  
 Heyduk B. NEGACJA I WIKTORIA (od kl. IX). Nasza Księgarnia.  
 Koźmiński K. PUŁKOWNIK BEREK (lic. kl. X). Wyd. MON.  
 Kraszewski J. I. MORITURI (lic.). Wydawnictwo Literackie.  
 Kraszewski J. I. ŻŁOTY JASIEŃKO (lic.). Wydawnictwo Literackie.  
 Kudliński T. RUMIENCE WOLNOŚCI (lic.). Nasza Księgarnia.  
 PSIE HISTORIE. Wybór J. Litwina (lic.). Nasza Księgarnia.  
 Rydel L. FERENIKE I PEJSIDOROS (kl. VIII—IX). Nasza Księgarnia.  
 Strug A. DZIEJE JEDNEGO POCISKU (kl. X—XI). Czytelnik.  
 Strug A. OJCOWIE NASI (kl. XI). Czytelnik.  
 Strug A. ZE WSPOMNIENIĘ STAREGO SYMPATYKA (kl. X—XI). Czytelnik.  
 Strumph-Wojtkiewicz St. AGENT Nr 1 (lic.). Iskry.  
 WYBÓR PISM FILOMATÓW. Oprac. A. Witkowska (lic.). Ossolineum.  
 Wypiański St. WARSZAWIANKA. Oprac. A. Łempicka (lic.). PIW.  
 Vlahuca A. ŻELAZNE WROTA NA DUNAJU (lic.). Nasza Księgarnia.  
 Zukrowski W. DNI KŁĘSKI (od kl. IX). Wyd. MON.